THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa.
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2253 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Prenumerata wynosi:
Rocznie........ [illegible]
Półrocznie........ [illegible]
Za granicami St. Zjedn........ [illegible]
Pojedyńczy numer........ [illegible]

Deus et Patria! — ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. — Bóg i Ojczyzna!

No 31 — Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 4-go Sierpnia, 1904, (August 4) — Rok VI

MOSKALE CIĄGLE SIĘ COFAJĄ.

Cofają się na całej linii. Port Artur jeszcze nie zdobyty. Moskiewski generał Keller poległ na placu boju.

Kuropatkin cofa się w stronę Mukden i cofnie się zapewne jeszcze dalej do Harbina.

Nowiny z wojny japońsko moskiewskiej są ciągle niemiłe dla przyjaciół moskiewskich,— bo wszystkie telegramy, nawet wysłane z kwatery moskiewskiej, donoszą ciągle, że moskale ciągle cofają się „na lepsze pozycye", czyli mówiąc po chłopsku, ciągle zmykają i ciągle w skórę biorą.

— Chiffu, Chiny dnia 27go. Kilku Rossyan, jacy tu dziś przybyli, donoszą, że dnia 25 lipca japońskie torpedowce zniszczyły trzy wojenne pomniejsze statki rosyjskie, a między tymi i „Lejtnanta Burukowa" któremu kilka razy przedtem udało się wymknąć z Port Arthura z wiadomościami do New Czwang.

— Tokio, Japonia, dnia 27. Donoszą tu z pola walki, że pod Ta Ke Czao udało się jenerałowi Oku spędzić moskali z bardzo silnej pozycyi; moskale mieli pięć dywizyi żołnierzy i 100 armat.

Japończycy stracili w tej bitwie 800 żołnierzy w zabitych i rannych.

— Londyn, Anglia, 28 lipca. Donoszą tu przez Tien Tsin, że w bitwie pod TaKe Czao został raniony sam generał Kuropatkin, a inny jenerał moskiewski poległ.

Moskale stracili 10 tysięcy w zabitych i rannych.

— Petersburg, Rosya, 28go. Mówią tu wszyscy jako o pewnej rzeczy, że japończycy myślą odebrać wyspę Sachalin. (Wyspa Sachalin leży tuż na północ od Japonii i została niegdyś zdradnie zabrana japończykom Na tę wyspę wysyłali moskale największych zbrodniarzy i przestępców politycznych a także i patryotów polskich. Na Sachalinie tak okropnie obchodzili się urzędnicy z więźniami, że skazanie człowieka na pobyt na Sachalinie równało się skazaniu na śmierć, bo ztamtąd mało kto wychodził żywy. — Obecnie, jeżeli Japonia ukradzioną tę wyspę odbierze, to męki skazańców się skończą, a na wyspie zakwitnie na nowo życie szczęście i gospodarstwo.)

— Petersburg dnia 28go. — Kuropatkin donosi, że wycofanie się pewnej części armii z pod Takeczao po krwawej dwudniowej bitwie, było niezmiernie trudnem, i w cofaniu zginęło bardzo wielu żołnierzy. Zdawało się że rosyanie muszą zwyciężyć, ale ostatecznie musieli się cofnąć na lepsze pozycye. Japończycy stracili 4 do 5 tys. ludzi, bo pchali się na bagnety ustawicznie, choć ich ciągle strzelano bardzo gęsto.

— Rzym, Włochy, dnia 29. Donoszą tu do Agenzia Libera z Liao Yang, że jenerał Kuropatkin wysyła wojska wszystkie na północ do Mukden.

— Kuchiatju, Mandżurya 29. Pod Hai Czeng wre zacięta bitwa od wczoraj.

Rossyanie pierwszy raz w tej wojnie puścili w górę wielki balon z kilku oficerami celem obejrzenia pozycyi nieprzyjacielskich. Dziś kończy się termin pięcioletni, w którym mocarstwa zobowiązały się nie używać balonów do rzucania bomb. Odtąd albo rossyanie albo japończycy mogą to czynić, i być może że będą z balonów rzucali bomby dynamitowe na wojska. Będzie to straszliwy sposób wojowania!

— Petersburg, 30 lipca. — Opowiadają tu, że japońskim jenerałom: Oku, Nodzu i Kuroki, udało się połączyć swoje trzy armie przez co armia Kuropatkina została niemal zupełnie otoczona.

— Czyffu, Chiny, 31 lipca. Chińczycy zbiegli tutaj z Port Arthura, donoszą, że japończycy otoczyli wojskiem Port Arthur naokoło całkowicie; co dzień wydarzają się bitwy.

— Londyn, dnia 31 lipca.— Donoszą tu z Japonii, że cztery okręty wojenne japońskie ścigają rosyjską flotę Władywostocką, która buszowała na wschodnich wybrzeżach Japonii i tyle narobiła szkody w kupieckich okrętach. Moskiewskie pancerniki umykają do Władywostoku. Widziano je w cieśninie Tsungari ubiegłej nocy.

— Petersburg, 1go sierpnia. Toczy się wielka bitwa pod Hai Czeng, w Mandżuryi. Z pola walki donosi jenerał Kuropatkin, że jeszcze dnia 29go lipca odłam bomby japońskiej zabił jenerała rosyjskiego Kellera.

— Londyn 1go sierpnia. Donoszą tu z pola walki że japończycy zdobyli miejscowość Simun Czeng, i przez to rozdzielili na dwoje środek rosyjskiej armii, odcinając korpus Kuropatkina od korpusów Stackelberga

— Tokio dnia 2go sierpnia. Po dwudniowej bitwie jenerał Kuroki pobił dziś moskali w dwóch miejscowościach: Yushu likzu i Yen Sailing. Bióra głównej kwatery wysyłają moskale z Mukden do Władywostoku.

— Petersburg dnia 2go sierpnia. Jenerał Kuropatkin donosi, że wojska rosyjskie już od paru dni podążają spiesznie ku północy. (To jest uciekają, aż się za nimi kurzy.)

— Londyn 3go sierpnia. Sprawdzają się doniesienia o zwycięztwach japońskich z ostatnich kilku dni. Moskale cofają się na całej linii.

— Cheffoo, Chang dnia 3go sierpnia. Rosyjski konsal donosi że miał wiadomości, iż japończycy przez ostatnie trzy tnie szturmowali zacięcie do Port Arthura, ale zostali odparci i stracili 20 tysięcy ludzi.

Rossyjskie straty są podobno nie znaczne.

Columbia.

Bogota, 28 lipca. — Senat kolumbijski przyjął jednogłośnie rezolucyą protestującą przeciw odłączeniu się Panamy i odmawiającą uznania niepodległości tejże.

Równocześnie energiczny założono protest przeciw interwencyi Stanów Zjednoczonych. Izba posłów przyjęła wniosek tyczący się unieważnienia traktatów pomiędzy St. Zjedn. a Kolumbią i zniesienia wszelkich egzakwatur dyplomatycznych i konsularnych. Panuje wielkie rozdrażnienie w Bogocie.

Bomby w Petersburgu!

MINISTER PLEHWE ZAMORDOWANY!

MINISTER MURAWIEW NAPADNIĘTY!

Straszna śmierć złego człowieka.

W Petersburgu, w stolicy Rossyi, zabity został w okropny sposób we czwartek, dnia 28 Lipca o 9.30 rano, znany z okrucieństw minister spraw wewnętrznych Wiaczesław Konstantynowicz Plehwe.

Jechał on wtedy powozem ze stacyi kolei bałtyckiej do Peterhofu, gdzie obecnie car przebywa, aby mu zdać tygodniowy raport. Nieznany mężczyzna miał bombę dynamitową pod powóz ministra rzucić a gwałtowność wybuchu rozniosła powóz w kawałkach, a ciało pana Von Plehwe zostało strasznie poszarpane. Woźnica został zabity, a ranne i rozszalałe konie pędziły z przedniemi kołami ulicą.

W pobliżu miejsca zamachu okropne wybuchło zamięszanie. Policya i żandarmi, gnali ze wszystkich stron do miejsca zamachu, a wielkie tłumy gromadziły się natychmiast około bezdusznego ciała potężnego ministra carskiego.

Korespondent Zjednoczonej prasy, — był na miejscu w 5 minut po zdarzeniu. Ciało ministra Von Plehwe leżało na środku drogi, nakryte częściowo płaszczem oficera policyi. Głowa ministra jest poszarpaną i zmiażdżoną tak, że rysów ani twarzy poznać nie można. Droga była zasypaną szczątkami i drzazgami z rozbitego i strzaskanego powozu i szmatami z munduru ministra.

O kilka łokci od ciała Plehwego leżało w bezksztaltnej kupie ciało woźnicy, który także zginął.

Von Plehwe właśnie jechał do cara z raportem.

Zamach dokonany został na prospekcie Zabaleńskim, który prowadzi do dworca kolei warszawskiej i skręca raptownie ku bałtyckiej stacyi kolejowej, tuż przed mostem rzuconym przez kanał, na którego przeciwnym brzegu stacye te są położone. Sprawca zamachu niezawodnie wiedział, że Von Plehwe przejeżdża tędy co czwartek rano, udając się do cara z raportem. Piekielna machina była rzucona z nadzwyczajną śmiercionośną dokładnością, a zbliżenie niespostrzeżone ułatwiło sprawcy, nadzwyczajny ruch wozów i tramwajów w tem miejscu za zbiegu i krzyżówce ulic. Von Plehwe od dawna obawiał się o swe życie i dla tego kazał jechać bardzo szybko, w tem jednak miejscu, musiał woźnica zawsze zwolnić bieg koni.

Sprawca zamachu widocznie zbadał i zważył wszystkie te okoliczności i właśnie w chwili, gdy woźnica zwolnił i ściągnął konie, rzucił straszną bombę. Konie, choć w dzikim popędziły galopie, padły jednak wkrótce z powodu ran i utraty krwi. Służący ministra, który stał za pudłem powozu, śmiertelnie jest ranny. Sprawca zamachu ranny został w oko, ale zwrócił się do ucieczki. Stosownie do późniejszych wieści, został jednak ujęty. Także kilku urzędników przejeżdżających mimo dorożką, poniosło skaleczenia odlatających szczątków powozu ministra. Wiadomość o zamachu rozeszła się po mieście piorunem, budząc wielkie wzburzenie we wszystkich kołach. Ze wszystkich części miasta wysłano na miejsce rezerwy policyi i zawiadomienia o zamachu do wszystkich departamentów policyjnych i żandarmeryi. Zamieszanie było nie do opisania.

O osobistości sprawcu zamachu nic pewnego nie wiadomo, i gdy jedni twierdzą, że był finlandczykiem, inni uważają go za nihilistę, lub studenta uniwersyteckiego — a są i tacy co go uważają za żyda.

Naczelnik policyi uwiadomił o wypadku cara, który przebywał w willi Aleksandra w Peterhofie.

Wiadomość ta złamała ducha wątłego monarchy i prawie z nóg go zrzuciła. Jest on i tak niezmiernie rozdrażniony i niespokojny z powodu stanu carowej, której rozwiązania oczekują z dniem każdym. Wobec zaś niepomyślnych ciągłych wieści ze Wschodu i zawikłań z mocarstwami europejskiemi z powodu zajęcia handlowych statków neutralnych przez flotę rosyjską, stan jego jest tak nerwowy; że bardzo poważne budzi obawy.

Ciało zabitego ministra leżało na drodze aż do przybycia komisyi urzędowej, która po oględzinach zwłok i miejsca zamachu, poleciła usunięcia takowych.

Obwinięte i przykryte krepą, złożono do powozu i zawieziono wolno do pobliskiej kaplicy, koło dworca, a ztąd otoczone konną żandarmeryą odwieziono do wspaniałego pałacu Plehwego, tuż obok ministeryum spraw wewnętrznych.

Stosownie do wyniku badan i śledztw policyjnych, miało w zamachu brać udział 6 osób, z których 5 schroniło się do pobliskiej małej oberży, a tylko jeden ranny w oko, uchodzący w innym kierunku, został ujęty. Oberża została otoczoną a wszyscy zamieszkali lub przebywający tam, uwięzieni. Aresztowany ranny, sprawca zamachu, który prawdopodobnie bombę rzucił, jest zupełnie ogłuszony i prawie bezprzytomny jak się zdaje z powodu, że zażył truciznę, zaraz po spełnieniu strasznego czynu. Za powozem zabitego ministra jechało na bicyklach dwóch tajnych policyantów,— ale ci cudem prawie uszli cało. Siła wybuchu była tak straszną, że szyby wszystkich okien w domach po obu stronach ulicy wyleciały, a nawet wielkie szyby w oknach dworca kolei warszawskiej, odległego o 100 łokci od miejsca wybuchu.

Sprawca wybuchu umarł w więzieniu dnia 1go Sierpnia, niewyjawiwszy niczego.

W krasnym Siole obchodził właśnie wielki kniaź Włodzimierz swoje urodziny, a skoro wieść o zamachu tam doszła, uroczystości wszelkie zawieszono, a natomiast urządzono nabożeństwo żałobne.

Von Plehwe został mianowany ministrem spraw wewnętrznych dnia 18go kwietnia, r. 1902, jako następca Sypiagina, którego zastrzelił student Bałmaszew. Przedtem był on naczelnikiem policyi. Plehwe prowadził jako oskarzyciel publiczny, proces sprawców zamachu na życie Alexandra IIgo, który w r. 1881 zginął od bomby nihilisty. — Od tego czasu zaczyna się jego gwiazda podnosić, tak, że doszedł do najwyższych godności. W ostatnich kilku latach odkryto kilka spisków na jego życie. Był on podłym tyranem, który najbrutalniejszymi środkami dławił wszelkie objawy i poczucie wolności w carstwie rosyjskiem. Nienawidzili go zarówno polacy, jak finlandczycy i żydzi, a szczególnie ucząca i wykształcona młodzież uniwersytecka. Był on potęgą za tronem Mikołaja i on to dławił i koszlawił wszystkie lepsze porywy cara, on był głównym filarem reakcyi, niewoli, systemu panującego w Rosyi, on był owym nieubłaganym katem finlandczyków.

Uważano go także za wielkiego wroga żydów i moralnego sprawcy rzezi Kiszyniewskiej. Tysiące także studentów, którym srogość Plehwego złamała życie i przyszłość i pognała w sołdaty, żywiła ku niemu nienawiści nieubłagane uczucie zemsty. On był właściwym naczelnikiem IIIciej sekretnej sekcyi policyjnej, jemu też podlegało biuro cenzorskie prasy a wyroki jego były nieodwołalne, a zawsze tyrańskie i podłe.

Londyn, 28 lipca. — Cała Europa odbrzmiewa echem zamachu i śmierci gwałtownej M. Von Plehwego, ministra spraw wewnętrznych Rosyi, największego i najsroższego ciemiężyciela narodów wroga wolności, najpodlejszego z podłych narzędzi tyranii. Zginął jak mu się to należało z ręki mściciela krzywd ujarzmionych i gnębionych bez litości ludow. Powyższe jest jednomyślnym głosem całej Europy cywilizowanej. Usunięcie tej osobistości było aktem koniecznym, bo on stał pomiędzy carem, który jest człowiekiem dobrej woli, a ludem. On był okrutnym, bezwzględnym tyranem Rosyi od lat kilku, a gwałtownie usunięcie jego było tylko kwestyą czasu.

O godzinie 2ej po południu, jechał w swym powozie do Peterhofu celem zdania tygodniowego raportu minister sprawiedliwości M. Murawiew. Powóz jego obrzucono gradem kamieni i szyby nimi w powozie wybito. Iswoszczyk zaciął konie i galopem uciekł przed wrogim tłumem.

Policya poczyniła liczne aresztowania i zdaje jej się, że natrafiła na rozgałęziony spisek finlandskich patryotów, których celem było wymordowanie wszystkich ministrów wrogich i ciemiężycieli Finlandyi. Ujęty młody człowiek ma być finlandczykiem nazwiskiem Leglo.

(Z Pol. w Am.)

— Pogrzeb Plehwego odbył się z wielką okazałością w niedzielę. Następcą Plehwego mianowany został podobno dnia 2go Sierpnia N. V. Murawiew, wnuk osławionego „wieszatiela" który w Polsce i na Litwie wywieszał tysiące Polaków i Litwinów. („Godny" następca!)

— Znienawidzony Plehwe już od lat dziecięcych okazywał podły, nikczemny charakter. Pochodził on z ubogiej niemieckiej familii jakich jest wiele w Rossyi w Polsce. Ubożuchnego sierotę przytulił do swej rodziny jakiś szlachcic polski, płacił za jego wykształcenie w szkołach i wogóle obchodził się z nim jak z rodzonym synem.

Za to wszystko nikczemnik ten odpłacił swemu dobroczyńcy najczarniejszą niewdzięcznością, bo gdy wybuchło w Polsce powstanie, młody Plehwe denuncyował u Murawiewa „wieszatiela" swojego dobroczyńcę, oskarzył go, że sprzyjaczynnie powstaniu, a Murawiew zaraz kazał powiesić owego szlachcica a majątek jego darował Plehwemu! Takim nikczemnikiem był ten Plehwe! Tak samo też i później, całe swoje życie był tyranem, — to też nikt go dziś nie żałuje.

Parę wypadeczków podobnych powyższemu wypadkowi.

— M. Bogolepoff, minister oświecenia, został zastrzelony dnia 27 Lutego 1901.

— M. Sipiagin, minister spraw wewnętrznych, poprzednik Plehwego został zastrzelony dnia 15 kwietnia 1902 roku.

— Książe Oboleński, gubernator Charkowskiej gubernii, został postrzelony dnia 12 Sierpnia 1902.

— Jenerał Bobrykow, gubernator Finlandyi, został zastrzelony dnia 17 Czerwca 1904 roku.

Skandal wielkopański.

Berlin, 28 lipca. — Powszechną senzacyę wywołał tu proces wytoczony hrabiemu z Bnina Bninskiego, który oskarżony został przez hrabiego Ponińskiego o fałszywą grę w karty. Sąd zasądził oskarżonego, ale pomimo tego uważają go za niewinnego, Zarząd Kasyna szlacheckiego uprasza Bninskiego i jego brata, ażeby i nadal w klubie zostali członkami a natomiast wystosował prośbę do Ponińskiego, ażeby z Kasyna ustąpił.

Że też ci panowie zawsze się starają o to, ażeby słuch o karciarzach nie zginął.

Kadeci chorwaccy przeciw Węgrom.

Agram, 27 lipca.

Jak donosi „Agramer Tageblatt" w kadeckiej szkole obrony krajowej w Pięciokościołach wyznaczono dzień 9go b. m. na obchód uroczystości „kuruckiej". Węgrzy nazywali dawniej „kurucami" stronników ruchu wolnościowego, zwróconego przeciwko Austryi, a dziś uroczystości kuruckie są wyrazem samodzielności Węgrów i supremacyi ich nad innemi narodowościami w krajach korony św. Szczepana. W kadeckiej szkole obrony krajowej w Pięciokościołach znajduje się około 30 chorwackich kadetów, którym rozkazano brać udział we wspomnianej uroczystości. Chorwaci mieli się pomiędzy innemi nauczyć węgierskiego hymnu narodowego, ale odmówili. Skutkiem tego musieli ustawić się w szeregu na dziedzińcu a kadeci węgierscy i cywilni przybysze otoczyli ich, żeby widzieć, jak się będą uczyć hymnu węgierskiego. Kadeci chorwacy stali nieporuszeni i śpiewać nie chcieli. Komendant szkoły, Sypniewski, uniesiony gniewem, miał jednemu z chorwatów wcisnąć rękę do ust, żeby go zmusić do śpiewania, a węgierscy kadeci głośno wyszydzali swoich chorwackich kolegów. Mimo to chorwaci wytrwali w oporze. Zamknięto ich w areszcie i pozostawiono bez żywności. Obecnie komenda postanowiła ich wydalić ze szkoły, tymczasem kadeci chorwaccy oświadczyli, że sami opuszczają zakład.

Siostry papieża.

Rzym, 29 lipca.

Siostry papieża Piusa X zamieszkały w zamku papiezkim w Gondolfo nad jeziorem Albana. Zamek ten oddalony jest od miasta Rzymu o pół godziny drogi koleją.

Boją się rewolucyi w Polsce

Berlin, 29 lipca.

"Reichsboote" donosi o nagłem odwołaniu z urlopu pruskiego ministra wojny, generała von Einm, czego powodem jest urzędowe zapytanie Rosyi czy ta polegać może na pomocy Niemiec, na wypadek, gdyby Rosya swej garnizony z Polski wycofała, wysyłając je na daleki Wschód, a w Polsce wybuchła rewolucya.

Gen. Kuroki Polakiem.

Siostrzeniec generała japońskiego tłómaczy jego pochodzenie. Ojciec Kuroki'ego nazywał się Kurowski. Opuścił kraj po roku 1831.

Berlin, 29 lipca.

Josake Oshima, siostrzeniec dzielnego generała Kuroki, student uniwersytetu berlińskiego na wydziale technicznym, napisał list do gazety "Tageblatt", prostujący wiadomość jaka pojawiła się w gazecie paryskiej "Patrie", a dowodząca, że Kuroki jest pochodzenia francuzkiego.

Oshima powiada, że Kuroki jest synem polaka. Ojciec jego nazywał się Kurowski i pochodził z zacnej familii. Kurowski po rewolucyi w roku 1831 uciekł z Prus i zaciągnął się w szeregi wojska holandzkiego w Bernie.

W końcu Kurowski osiedlił się w Japonii i ożenił się z japonką. Na łożu śmierci, dodaje Oshima, Kurowski przywołał syna i polecił mu, aby ten pomścił na Rosyi krzywdy Polsce zadane.

Tak twierdzi jeden z najbliższych krewnych generała Kuroki, siostrzeniec jego Josake Oshima, a ogłasza to publicznie, prostując mylną wiadomość o pochodzeniu generała tego.

My polacy tylko możemy być dumni z tego.

Nieszczęsna gwiazda floty bałtyckiej.

Petersburg, 27 lipca.

Pastwą płomieni padła tu rządowa fabryka elektrycznego drutu kablowego, a szkody w gmachu i składach zapasu drutu wynoszą 3 miliony rubli. Zapasy te towarów były przeznaczone dla floty bałtyckiej na dalekim Wschodzie, a to dla połączenia kablami min i torped.

Osada Stawiski spłonęła.

Łomża, 28 lipca.

Spłonęła część osady Stawiski, w powiecie kolneńskim. Ogień strawił 34 posesye.

Stawiski, osada miejska nad rzeką Dzierzbią, leży na wzgórkach, przy drodze bitej z Łomży do Szczuczyna, o 8 mil od Łomży. Posiada ją kościół parafialny, murowany, poklasztorny, dwie synagogi, szkołę gminną, urząd i sąd gminny, stacyę pocztową, około 200 domów i przeszło 4,000 mieszkańców, trudniących się wyrobem kożuchów i handlem.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim polskim parafiom, ich proboszczom, Bractwom i Towarzystwom Rycerskim, jako i wszystkim Szanow. Braciom Polakom, którzy wzięli udział w uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy kościół Niepokal. Serca Maryi w 13-tej wardzie, w Pittsburgu, w Niedzielę po południu, 31 lipca r. b., składamy jak najserdeczniejsze "Bóg zapłać".

Z wysokim szacunkiem,

PROBOSZCZ I KOMITET.

Ludność Włoch.

Podczas ostatniego spisu ludności we Włoszech, w r. 1901, stwierdzono po raz pierwszy ilość mieszkańców według wyznań. Z ogłoszonych obecnie wyników okazuje się że w roku 1901 było w państwie włoskiem 31 i pół miliona katolików 95,500 protestantów, 35,600 żydów, 794,000 bezwyznaniowych i 36,100 ateistów. Jako bezwyznaniowych zapisano wszystkich tych, którzy nie dali objaśnień co do swojej religii.

Kopalnie złota w Prusach.

W okolicy Bliess w Prusach znaleziono podobno świeżo dość bogate pokłady złota w piasku rzeki Bliessrausbach. W każdej tonnie (2000 funtów) piasku ma się znajdować 10 gramów złota. Jest to taka ilość, że opłaci się piasek exploatować ze znaczną korzyścią.

Stary człowiek.

W mieście Cannes, we Francyi, żyje człowiek liczący 105 lat wieku Nazywa się on Ignace Botta i na własne oczy widział po wiele razy Napoleona Igo. Botta jeszcze dziś pracuje własnemi rękoma na swoje utrzymanie, wyrabiając miotły i sprzedając takowe.

Tragiczna śmierć konia.

Z Paryża donoszą, że gdy tamże w sobotę na placu de la Concorde mustrowała się wielka liczba konnicy, — przez tenże rynek jechała wozem przekupka warzyw w starego konia. Gdy muzyka zagrała i szwadrony zaczęły mustrę, staruszek koń zaczął także we wozie stąpać chodem wojskowym i pomimo oporu przekupki zabiegł z wozkiem po przed front szwadronów, tam zarżał żałośnie i padł martwy na ziemię. Przekupkę i konia obstąpili oficerowie i dowiedzieli się od niej, że biedny ten stary koń należał przed 17 laty do słynnego wówczas jenerała Boulanżera i że w owe dobre czasy często na tym samym placu jenerał Boulanżer, siedząc na tym samym, wówczas dzielnym i młodym rumaku, dowodził wojskami, które go tak uwielbiały. Żołnierza, dowiedziawszy się co to za koń lety zdechły przed nimi, niektórzy popłakali się nad losem biednego zwierzęcia, które tak marnie zginęło na tym samym placu, gdzie niegdyś w paradach innym przodował!

Baczność Ambridge!

Znowu w dzisiejszym numerze powracamy do sprawy jakiegoś niezależnika w Ambridge, niedaleko Pittsburga, gdzie tenże nieupoważniony człowiek bałamuci polaków, słowaków itp. narodowości.

W zaprzeszłym numerze ostrzegaliśmy już tamtejszych polaków o tem a obecnie znowu ich przestrzegamy, tembardziej że otrzymaliśmy z kancellaryi biskupiej następujący list:

Chancellors Office
Bishop's Residence
Congress and Franklin strs.
Pittsburg, Pa., July 26. 1904.
To whom it may concern:

This is to certify, that we have not appointed any Polish or Slavonian Priest to take charge of the faithful of these nationalities at Ambridge, Pa. and if there be any person, claiming to be a priest, working at Ambridge, he is there without our authority and jurisdiction and therefore all his acts are null and void.

{L. S.} *R. PHELAN,*
Bishop of Pittsburg.
REV. KITTELL, Chanc.

To samo, przetłumaczone na język polski, brzmi jak następuje:

Kancellarya biskupia
w Pittsburgu, d. 26 Lipca 1904
Do tych, kogo to dotyczy:

Niniejszem zaświadczam, że nie zamianowaliśmy żadnego Polskiego ani Słowackiego księdza na objęcie duszpasterstwa wiernych owych narodowości w Ambridge, Pa. — i jeżeli się znajduje tam jaki człowiek, podający się za księdza, i agitujący tamże, to jest on tam bez żadnego upoważnienia i juryzdykcyi, a wszelkie jego czynności są żadne i nieważne.

R. PHELAN,
Biskup dyec. Pittsburgskiej.
KS. KITTELL, Kanclerz.

Powyższy dokument powinien dostatecznie objaśnić polaków i słowian w Ambridge, Pa., że Biskup tutejszy rzymsko-katolicki nie wysłał do Ambridge żadnego rzymsko-katolickiego księdza polskiego lub słowackiego na organizowanie tam parafii lub na sprawowanie tamże czynności kapłańskich. Miasto Ambridge należy dotąd pod duszpasterstwo proboszcza w Sewickley i tylko on, lub ten kogo on albo biskup tam poszle, ma prawo do sprawowania czynności kapłańskich dla prawdziwych czyli rzymskich katolików.

Jeżeli więc tam uwija się między polakami jakiś człowiek udający księdza, to polacy i słowacy powinni się go wystrzegać, bo nie jest to prawdziwy ksiądz katolicki tylko jakiś niezależny, skoro nadejdzie właściwa pora i skoro tamtejsi polacy zapotrzebują mieć własnego księdza katolickiego i porządną parafię utrzymać, natenczas Biskup z pewnością da im księdza polskiego na stałe, lub też poruczy ich duszpasterstwu którego z polskich okolicznych księży katolickich. — Tymczasem katolicy polacy i słowacy powinni się wystrzegać takich nieznanych ludzi, co udawają księdza a nie mają papierów od Biskupa.

W miłości wątpi się często o tem, w co się najsilniej wierzy; we wszystkich innych odczuciach nie wątpi się już o tem, co się raz uznało za dowiedzione.

III KONGRES POLSKI KATOLICKI W PITTSBURGU.

(Z Gaz. Katolickiej.)

II.

Nasze usposobienia religijno narodowe.

Nie myślimy opowiadać, jakie koleje przechodzi Kościół polski w Ameryce — zrobili to inni — pamięta to z nas dużo, bo to dzieje niedawne; nasze dzisiejsze usposobienie religijne, uczucia czy przekonania, opór, jaki stawiamy dążnościom niechrześcijańskim, gorliwość z jaką sprawie Kościoła służymy — to przedmiot, któremu się przypatrzyć chcemy. A sprawa to ważniejsza nie tylko dla tego, że tu chodzi o dusz zbawienie, w obec czego wszystko inne jest jak „śmiecie", ale i dla tego, że Kościół jest arką przymierza czy korabiem — chciejmy to już raz zrozumieć — w którym narodowość nasza zachować się, róść i kwitnąć może. Gdyby nie nasze kościoły, już dawno przestalibyśmy być Polakami!

Stara to prawda, której nie zaprzeczają najwięksi nieprzyjaciele Kościoła, że Kościół katolicki był tem drzewem, na którego konarach ludy zakładając gniazda, wchodziły w rząd narodów uporządkowanych i nieśmiertelnymi się stały. Naród katolicki zginąć nie może. Dziwne to, a jednak prawdziwe. Kogo oświecił swit ze wschodu, temu wieczne rano; może naród katolicki przechodzić przez próby rozliczne, wstrząśnienia, zginąć nie może, jeźli łodzi Piotrowej się trzyma; a nawet od wstrząśnień wielkich łacnie go ta łódź rybaka ochroni. Tak było zawsze i będzie.

Dziś, kiedy w starej Europie wrze jak w burzy, a na czarnych chmurach widnieje krwawy sztandar rewolucyi, dziś i tu w Ameryce spojonej imteresem jeno, może być lada chwila nie lepiej. Warto posłuchać, co pisał przed kilkudziesięciu laty do Amerykan jeden z najuczeńszych ludzi swego czasu historyk Macaulay: „Dopókąd posiadać będziecie — pisze — ogromną przestrzeń ziemi urodzajnej a nie zajętej, robotnicy wasi nie przestaną być w stanie nierównie lepszymi, niż ich towarzysze starego kraju,— ale przyjdzie czas, kiedy Ameryka będzie równie zaludnioną jak kraje starej Europy. Wy także będziecie mieli wasze Manchestry i Birminghamy, gdzie po sto tysięcy robotników stanie naraz bez zajęcia. Będą to dni wielkiej dla was próby. U nas władza najwyższa jest wprawdzie także w wielkiej ilości ludzi, ale ludzi dobranych i wykształconych, którym zależy na utrzymaniu porządku i własności. Już w ciągu mego życia przebyła moja ojczyzna (Anglia) dwie czy trzy próby ciężkie, jakich Ameryka nie doznała jeszcze, lecz które spadną na nią w przyszłem stuleciu. — Życzę wam szczęśliwego przejścia tej burzy, ale przewiduję najgorsze następstwa! Jest rzeczą pewną jak dzień, że rząd wasz nie powstrzyma większości rozjątrzonej, bo u was większość jest tym rządem, a ludzie zamożni i wykształceni są na łasce większości.... Przyjdzie dzień, gdy powstaną mówcy ludowi, zapytują czy lud rozdrażniony, jakiem prawem jedni piją wino i jeżdżą powozami, podczas gdy innym nie dostaje rzeczy niezbędnych?.... Ta kolej rzeczy pchnie was w jedną z tych ostateczności, po których szczęście prawdziwe już nie wraca; przy których jaki Napoleon chwyci za cugle rządu, lub co gorzej jeszcze wasza rzeczypospolita będzie tak zrabowaną i spustoszoną w 20tym wieku, jak było w 5tym państwo rzymskie z tą tylko różnicą, że pustoszyciele Rzymu Wandale i Hunny przyszli z zewnątrz, a spustoszyciele wasi będą to dzieci waszej ojczyzny wychowańcy wasi!...."

Cóż nas obroni w tej burzy, co wszystko niszczy z siłą huraganu, jeżli kościoły będą próżne a w sumieniach nie stanie Boga? Może w nas starszych jest tyle siły, ale czy jesteśmy pewni, że młodzi nie chwycą podburzeni i rozjątrzeni za sztandar czerwony i noża?.... Byli przecież lepsi od nas, a jednak co się u nich działo?.... Czyż nie lepsza była ona Francya, córką kościoła nazwana, a co się tam działo wiek temu, a co się dziś dzieje?.... Jest nad czem serdecznie się zastanowić!

A czy mamy wielką siłę religijną? Te kościoły liczne, gęsto rozsiane po ziemi amerykańskiej, pełne polskiego ludu nietylko w niedziele i dni uroczyste, ale i w dni powszednie, te gromady przystępujących do Sakramentów św., te stowarzyszenia czy bractwa kościelne, krzewiące ducha wiary mnogie i coraz się mnożące, ten zapał do nabożeństw i ta dbałość o zewnętrzną chwałę Bożą, słowem to przywiązanie do wiary ojców naszych, pozostaną raz na zawsze chlubnem świadectwem naszego usposobienia religijnego.

A jednak.... wierzy się w kościół katolicki jeden, apostolski, a słucha się kapłanów apostatów, których wyklina głowa tego kościoła. Pozostaje to na zawsze plamą na dziejach naszego kościoła nie zatartą, na którą się z zgrozą patrzyć będą potomkowie nasi, jak my dziś patrzymy, że znaleźli się ludzie tak nie sumienni, tak hańbiący naszą przeszłość, tak lekceważący naszą przyszłość, którzy zerwawszy to nasze wiekowie przywiązanie do stolicy apostolskiej, potrafili za sobą pociągnąć gromady zbałamuconych ludzi, których całym majątkiem były: praca rąk i przywiązanie do kościoła. I to się stało tu na obcej ziemi, wśród tak trudnych warunków do życia, wśród tylu pokus do zatracenia wiary i miłości ójczyzny!.... I to się stało wśród tego ludu, co chętnie lał krew na „krzyżów tysiącach", co raczej wszystkoby dać sobie zabrać prócz wiary i pociech religijnych.... i to stało się z częścią narodu — chwała Bogu drobną — co mieczem i krzyżem się wyrąbał, co chlubi się z przywiązania do głowy Kościoła i apostolskich następców.... i to stało się wśród tego ludu, co w siermięgach szedł prowadzony przez swoich biskupów do stóp starców watykańskich i śpiewał wśród rozrzewnionego ludu włoskiego, zobaczywszy papieża: „Wesoły nam dzień dziś nastał". Krzyż spuścił Bóg na barki nasze nader ciężki, my go nieśmy w tej wędrówce na Golgotę, kiedyś staniemy na niej — daj Boże — wraz z zbłąkaną bracią!

Uważa się kapłanów za głosicieli słowa Bożego, duchownych ojców, a jednak ciągle się im nie dowierza, ciągle się ich śledzi i krytykuje, suchej nitki na nich się nie zostawia, traktuje się ich nieraz tak szorstko a nawet po grubijańsku. A przecież to duchowieństwo polskie pracowite aż do poświęcenia, tak szczerze oddane sprawie Kościoła i Ojczyzny, domagające się polskich biskupów i w tem pukaniu do wrót watykańskich nie ustające! Że na kilka setek polskich kapłanów znalazło się kilku zaślepionych wodzów i gromadki zbałamuconych owieczek to nad wyraz smutne — ale reszta pozostała wierną swemu powołaniu i to wierniejszą niż dawniej pomna na słowa: „kto stoi niech baczy, aby nie upadł".

Tych otoczyć czcią prawdziwie synowską, za tymi iść w bój za wiarę i naród, tym ułatwiać drogę do nawrócenia zbłąkanej braci, jest obowiązkiem polskiego ludu. — Da Bóg, że może wnet otworzą się im oczy i razem z tymi, co stali by zgorszenie naprawić chwycą się do wspólnej pracy, której nawał nader wielki. Taki kongres nie małą będzie zachętą do poprawy i okazyą.

Sprzeczności między wiarą naszą wewnętrzną, a uczynkami nader dużo. Tak było i dawniej. Nie był naprzykład bez wiary i pobożności taki król Stanisław August, nie był bez wiary biskup Krasicki, Naruszewicz nierez tak przejęty kapłańskim i pasterskim duchem, że nie wiedzieć jak pogodzić jego słowa ze sobą. Przewodnicy Sejmu konstytucyjnego zachowują przyzwoitość, a w duszy śmieją się z wiary jako przesądu i zabierają bez skrupułu dobra kościelne, a przecież na samem czele ustaw 3go Maja mieszczą artykuł, obowiązujący: „Religia katolicka jest panująca." My kajamy się przed Bogiem w kościele, a nawet do łez jesteśmy skłonniejsi od innych, a poza kościołem jesteśmy takimy jak dawniej niezmienieni ani na jotę, grzesznicy stare, niepoprawne, lekkomyślne jak dzieci.

Jak dawniej tak i teraz nie ma między nami zupełnego braku wiary, tylko nierozumienie, że wiara i uczucie religijne zobowiązują do zgody między wiarą i uczuciem, a uczynkami i do posłuszeństwa. Nie raz szczerze wierzący należą do lóż masońskich bogaci, a do stowarzyszeń socyalistycznych biedniejsi, choć Kościół do nich należeć zakazuje, czytają zakazane pisma, czy książki, a pomimo tego do kościoła chodzą, kazań słuchają, — obrazy świętych w domu mają, pacierz mówią, szkaplerz i różaniec na piersiach noszą, zwyczaje religijne zachowują. Inni pobożni, wierzący, a rozwodzą się bez ceremonii, lub w stosunkach gorszących całe lata żyją. Takich sprzeczności u nas dużo, więcej aniżeli u kogokolwiek a kogokolwiek powodem tej przeczności: lekkomyślność, łatwowierność, ta dobroduszna czy leniwa pomyślność, która lubi zamikać oczy na złe, aż do chwili, kiedy ono stanie się tak groźnem, że i przemoc je trudno — i brak należytego zrozumienia wartości religii katolickiej dla życia. To wady — zdaje się — leżące już w naszym charakterze i naszej krwi.

Unieść się, zapalić czy rozczulić łatwo dajemy, ale wytrwać w tem usposobieniu długo nie potrafimy a nawet tem prędzej i więcej ziębniemy, im więcej byliśmy pierwej rozgrzani, stąd też i obawa, czy nasze usposobienia religijne nie polegają więcej na uczuciu, niż na wytrwałej męskiej woli i przekonaniu. Takie usposobienie — chcąc bierze — porównać z falami piasku na rozległej pystyni, którymi huragan miota, lub z domem, wybudowanym nie na opoce ale na ziemi miałkiej. Na domiar złego opór w złem jest nieraz u nas niepojęty, ta zaciętość zostawania w błędzie nawet poznanym to znów jeden z rysów naszego charakteru, a upór nie dobrze świadczy o dobrej woli i głowie.

A jak się rzecz ma z naszem usposobieniem narodowem? W starem kraju dziś dużo się mówi i pisze o „budzeniu" ducha narodowego. — Prawdę mówić, oczy otwierać na wady, znaczy tam „gasić" ducha, a piorunować na Moskala lub Prusaka, znaczy być dobrym patryotą. Nie tak jest nie, to my wiemy; naczem miłość sprawy ojczystej polega także wiemy, a jednak między tem przekonaniem i świadomością a naszymi uczynkami znów sprzeczności dużo. Ciągle mówimy, żeśmy Polakami, chętnie też ubieramy się w narodowe stroje podczas występów, czy uroczystości, stowarzyszeniom czy przedsiębiorstwom nadajemy szumne nazwy polskie, a dzieci, posługujące się obcym językiem chętnie słyszymy, żydom zbogacać się tak jak w starym kraju dopomagamy, polskim firmom powodzenia róźć zazdrościmy. Wszędzie to samo: nie mam ja, — niech ma obcy nawet nieprzyjaciel, byle nie swój.

Rozprawiamy o zgodzie wzajemnej, wspólnej pracy nad podniesieniem ducha narodowego, dobrobytu, a lada drobnostka — aż wstyd nieraz się przyznać — staje ny przeszkodzić tej wspólnej, zbożnej robocie narodowej. Mówimy dużo o spokojnej, cichej pracy, wypełnieniu obowiązków, które Opatrzność na nas włożyła, o krzewieniu cnót i w tem widz my naszą przyszłość, a dajemy się łatwo porwać duchom burzliwym, które namiętnie nam prawią o zbrojnem powstaniu, o nienawiści nieprzyjaciół i t. d.; a przecież wiemy nader dobrze, że nam rozerwanym duchowo, rozdrapanym przez wrogie mocarstwa, słabym, nieprzygotowanym, nie posiadającym ani jednego oddziału uzbrojonego, ani skarbu, ani rządu myśleć o zbrojnem powstaniu nie pora.

Wrażliwi na to, co obce ani nie patrzymy, czy to lepsze aniżeli swoje, ale chętnie się tem przejmujemy i przyswajamy, nie oglądając się na to, jakie stąd dla naszych uczuć patryotycznych mogą wyniknąć następstwa. Łatwo też z obcym językiem, strojem, zwyczajami obcymi naśladowaniem tego co obce aż do śmieszności, zaniedbujemy swój język, zwyczaje i sumienie narodowe zatwardzamy.

Pięknych czynów patryotycznych między nami nie brak; pięknymi są nasze polskie stowarzyszenia, piękne świadczy takie odsłonięcie pomnika naszemu bohaterowi, ale czemuż zamiast te stowarzyszenia łączyć jedną myślą, czemuż je rozdwajamy, nie szczędząc sobie wzajemnych napaści?....

Piękne to, że tyle widzi się w Ameryce firm z polskiemi nazwiskami — ale czemu tje nie popierać tak, jakbyśmy mogli? Pięknie to z naszej strony, że popieramy dzienniki polskie, ale czy tylko same uczciwe i katolickie?.. Pięknie to, że naszym ludziom zasłużonym oddajemy cześć, ale czy cześć nasza nie zmienia się w nienawiść, jeżeli oni uczciwą pracą wyrosną nad innych.

Sprawa narodowości naszej zapewne pilnie będzie roztrząsaną na kongresie, zajmijmy się już dziś tą sprawą szczerze, aby nie stawić się na publicznem zebraniu przedstawicieli z prótnemi rękoma. Obmyślajmy i obmawiajmy, czy na mniejszych zebraniach, czy w małych kółkach towarzyskich nasze wady, niedostatki, żądania a wszelką myśl zbożną, służącą naszej sprawie nie omieszkajmy poprzed wtedy, kiedy zdania od nas zażądają ludzie, którzy tej myśli by cegiełki do wspólnej budowy potrzebować będą. X. J.

Wicher w Moskwie.

Przez Moskwę, pierwszą stolicę Rosyi, i okolice jej przeszła w dniu 29 (16) czerwca straszna wichura. O godzinie 3 po południu była zwyczajna burza z błyskawicami, grzmotami i deszczem; nieco później spadł duży grad.

O godzinie 4 wiatr ustał, ale wnet potem ściemniło się jeszcze bardziej chmury opuściły się nizko nad ziemię, zakotłowało się nagle w powietrzu i zaryczał wicher, jakiego tam jeszcze nie słyszano i nigdy nie widziano.

Między ziemią a chmurami utworzył się wir powietrzny i pędził naprzód zmiatając unosząc i burząc wszystko po drodze. Kilka wsi zniósł prawie do szczętu, zburzył fabryk wiele, poobalał kominy, poniszczył gaje i ogrody wyrywając drzewa z korzeniami i zasypując wszystko piachem.

W samej Moskwie i na przedmieściach wichura poznosiła dachy z wielu kamienic, poobalała wieżyczki na cerkwiach, pozrywała z nich krzyże, porozwalała domy drewniane, poprzewracała parkany, kraty, mnóstwo latarń i drzew.

We wsi Karaczarówce zburzyła 200 domów; w sąsiedniej wsi Chochłówce ani jeden dom nie ocalał; również wieś Katotino, w której było 100 zagród, cała leży w gruzach; w Grajworonowie z 60-ciu domów pozostał tylko jeden. Było też wiele wypadków z ludźmi.

Po wsiach zabitych zostało, o ile dotąd wiadomo, więcej niż 30 ludzi w Moskwie zaś kilkunastu.

W jednym tylko szpitalu miejskim w Moskwie leży obecnie 233 ludzi poranionych. A iluż leczy się po innych szpitalach i domach! Na wspomożenie poszkodowanych od tej wichury w Moskwie i okolicy Najjaśniejszy Pan kazał rozdać sto tysięcy rubli.

W SZKOLE.

Nauczyciel:

— A gdy Galileusz stanął przed swymi sędziami powiedział te wiekopomne słowa...... Józek, jeżeli nie będziesz uważał, dostaniesz po uszach!

Jak obchodzić się z końmi w zaprzęgu.

Nieszczęśliwem jest to dla naszego rolnictwa cenne i niezbędne zwierzę, jeżeli opieka nad niem jest powierzoną brutalnemu, leniwemu człowiekowi. Stąd też stawia się wymaganie do właścicieli, aby pomiędzy woźnicami wybierali tylko takich, którzy mają pożądane przymioty rozsądku i serca dla tychże zwierząt, a nie należy milczeniem pomijać wybryków woźniców, bo się to potem mści na dobrobycie koni i najlepsza pasza nie pomoże, gdy woźnica jest nieodpowiednim człowiekiem.

Większe przewinienia w dręczeniu koni winny być nawet władzom policyjnym oznajmiane, by te kary naznaczały. Wprawdzie zbyt częste przywoływanie policyi jest deprawacyą i pozbywaniem się dobrowolnem praw, służących obywatelom państwa — jednakże we wielu przypadkach jest koniecznem. W kilku tygodniach po przyjęciu nowego fornala lub woźnicy przekonuje się właściciel po wyglądzie oddanych mu koni, jakiego ten człowiek jest usposobienia.

Nieraz jednakże koń bywa dręczony biciem i złem się z nim obchodzeniem, ale bardzo często się to dzieje przez niestosowne uprzęże. Koń tego nie zdolny objawić, co mu dolega, zatem tem uważniejszym winien być właściciel i swym zmysłem spostrzegawczym badać, gdzie koniowi ulżyć, co zmienić, aby mieć ze zwierzęcia tego pociechę a tem samem zysk z jego pracy. Jest ona nieraz twardą, od dawna nie smarowaną, uciskującą zwierzę bezustannie w jednem miejscu, przez co się wytwarzają odciski bolące, a w niejednem miejscu, skóra na zwierzęciu się przeciera do żywego mięsa. Tak samo pod siodłem niestosownem się tworzą odciski, niesłychaną boleść koniowi wierzchowemu przez to sprawiające.

Inną niestosowną rzeczą są klapy oczne przy uzdach, używanych do lepszego zaprzęgu. Są nieraz tak przyszyte i ustawione, że nie pozwalają koniowi patrzeć naprzód i na boki, naturalnie tylko skłaniają go do natężania wzroku, a tem powolnego osłabiania.

Niejeden koń w starszym wieku uległ ślepocie przez tę nieoględność i niestosowność w zaprzęgu. Często te klapy tak są ruchomemi, że przy biegu konia biją go w łeb i oczy. Przypatrzmy się innym objawom przyrody, widzimy n. p. że gdy zjawi się zawieja śnieżna, największe zaspy podłużne tworzą się po za płotami, mającemi osłaniać pewne miejsce; pochodzi to stąd, że źdźbła śniegu, napotkawszy w swym biegu na miejsce bez wiatru, cisną się na bok po za płot i tam bez prądu spokojnie spadają na ziemię. To samo dzieje się koniowi w czasie wiatru, gdy chodzi w kurzawie. Źdźbła kurzu powstrzymane klapami, okręcają się około tychże i wpadają koniowi w oczy, gdy bieg jego skierowanym jest razem z wiatrem.

Jedną z wielkich tortur dla koni jest uprząż żądająca od nich, aby kark wysoko trzymały i dlatego ściąga się łeb cuglami przy uzdzie, a te cugle przypina na poduszce u szorów. Dopóki się tych cugli nie popuści, nie może biedny koń łba zwiesić, a trzyma się go w ten sposób nieraz cały dzień w czasie dalekiej jazdy.

Z tego przymusowego trzymania łba dostaje koń kurcza karku. Okazuje się to w ten sposób, że koń wyrzuca łbem, aby sobie nieco ulżyć. Tortura ta jest tem większą, gdy koń wielki ciężar ma ciągnąć. Gdyby zrobiono podobny przyrząd dla człowieka i kazano mu z podniesioną i w tył wykręconą głową pracować— uczułby tę niedogodność i odtąd koniom nigdy takich tortur nie wyrządzał.

Wielką niedogodnością u koni pociągowych, wiozących ciężkie powozy lub inne ciężary, jest naszyjnik, służący do tego, aby koń cofany lejcami ciągnął piersiami i karkiem w tył ciężkie powozy i wozy. Natęża to konia niesłychanie, gdyż lejce woźnicy skręcają mu łeb na bok, a on w piersiach niema tej siły na cofanie wozu. Przy dobrze obmyślanym zaprzęgu powinien być pasek lub łańcuszek przypięty do pasa piersiowego i do dyszla, by ten chodził we wskazanym kierunku — ale zato u każdych szorów lub półszorków winien być zamieszczony szeroki pas z tyłu na udach konia, aby gdy przyjdzie pchać ciężar w tył zapierał się nie karkiem tylko całą postawą, wtedy jest zdolnym wytworzyć w sobie siłę bez zbyt wielkiego natężenia. Wszystkie zaprzęgi furmańskie w mieście do przewożenia towarów w ten sposób są urządzone.

W dalszym ciągu przykrość koniom sprawiają kandary z łańcuszkami pod dolną szczęką. Dozwolone tylko być mogą, gdy się ma konie dzikie i narwane w zaprzęgu, lub też gdy koń wierzchowy często unosi i nie da się powstrzymać. Innym łagodnym koniom tej tortury można by oszczędzić. Gdy się ma tylne pasy do pchania ciężaru w tył, to rzemienie na krzyżu od poduszki się zaczynające, a pod ogonicami się kończące, są zupełnie niepotrzebne. Do lekkich zaprzęgów dobre są półszorki, ale jeśli koń ma stale ciągnąć wielkie ciężary, to koniecznemi są chomąta, zaprzęgów krakowskich Poduszki na grzbiecie powinny mieć miękkie pilśniowe podkładki, a pasy brzuch pod niemi okalające, szerokie i konia nie trące. Tylko w takich dobrze pod każdym względem obmyślanych zaprzęgach koń pracuje wygodnie i nie marnuje się tak szybko, jak w dotychczas używanych, a wadliwych.

Car boi się Tołstoja.

Paryż, 25 lipca. — Do dziennika tutejszego „Echo de Paris" donoszą sensacyjną wiadomość z Petersburga, a mianowicie, że na ostatniej radzie ministeryalnej Plewe zaproponował wygnanie Tołstoja na Syberyę z powodu artykyłu, umieszczonego w „Timesie" przeciw wojnie. Ostatecznie rozstrzygnięcie pozostawiono carowi.

U Tołstoja przedsięwzięto rewizyę domową.

Gdy carowi ten projekt przedłożono do rozstrzygnięcia, okazał on zakłopotanie, a wreszcie po długim namyśle oświadczył, że Tołstoja pozostawi w spokoju. Nie pozostawili go jednak w spokoju urzędnicy carscy. Jego Jasną Polanę otoczono szpiegami i policyą. Tołstoja strzegą jakby przestępcę jakiego. — Wstęp do starca jest utrudniony. Wywieziono by go dawno na Sybir, ale Tołstoj ma rozgłos europejski, zatem Rosya liczy się z opinią Europy.

Odkryli skarb.

Galweston, Tex., 26 lipca. — Kilku amerykańskich myśliwych, ścigając rannego dzikiego kota w prowincyi Nopalitos w Meksyku, odkryli pieczarę, w której, jak niesie legenda, mają się znajdować olbrzymie skarby, ukryte przez Hiszpanów pod dowództwem Corteza. Cortes i jego towarzysze zostali zamordowani w tej okolicy przez bandy rozbójników, lecz skarb zdołali dobrze ukryć w nieznanej pieczarze. Obecnie, zdaje się, odkryto rzeczoną pieczarę, lecz odkrywcy nie mogli nic zobaczyć z powodu grubych ciemności i braku powietrza w pieczarze. Namacano jednakże coś w rodzaju olbrzymich kufrów w których mają być ukryte skarby. Organizuje się wyprawa, złożona z Amerykanów, którzy zamierzają wydobyć skarb na światło dzienne.

Nowa armia japońska.

Japończycy czynią wysiłki, aby pomnożyć swe wojska. Silny patryotyzm ludności pomaga im. W ostatnich dniach zgłosiło się przeszło 50 tysięcy starców i półdorosłych dzieci pod broń. Młodzi pójdą walczyć — starzy zaś stanowić będą oronę krajową i strzedz będą wysp. Od 4 miesięcy odbywają ćwiczenia, a chociaż one nieraz przechodzą ich siły, nie ustają. Sztab generalny twierdzi, że do września będzie miała Japonia przeszło milion wojska. Nadszedł też i świeży transport koni z Ameryki i Australii.

Wziął byka za krowę.

Trenton, N. J., 26 lipca. — Zabawna, lecz i tragiczna zarazem scena rozegrała się w tem mieście, gdy włoch Dominik Musanno, znany z kradzieży mleka od krów, wszedł do przedsionku, gdzie stał olbrzymi byk, i został przez tegoż ciężko poturbowany.

Pani Mary Cooley, utrzymująca „boarding house", posiadała zarazem kilka krów. Od pewnego czasu zauważyła ona, że jedna z krów, — która dawniej najwięcej mleka dawała, obecnie nie dawała ani kwaterki dziennie. Ktoś poinformował kobietę, że złodziej zakrada się do obory i doi tę krowę każdodziennie Pani Cooley postanowiła przeto zemścić się w originalny sposób. Otóż na miejsce krowy przeprowadziła olbrzymiego i złego byka, którego puściła luzem do tego przedsionku. Wieczorem Włoch, jak zwykle, udał się z kubełkiem, by wydoić krowę, a w ciemności wsiąwszy byka za spokojną krowinę, zabrał się rączo do roboty. Aliści bykowi nie spodobały się ani odwiedziny niezwykłego gościa, ani jego obchodzenie się z nim, rzucił się przeto z rykiem na amatora taniego mleka i zaczął nieboraka częstować rogami i racinami, co się zmieściło. Na rozpaczliwy krzyk niefortunnego złodzieja nadbiegli domownicy i wydobili go z pod rozjuszonego zwierzęcia. Amator byczego mleka ma dwa żebra złamane, pogruchotane palce u ręki i ciężkie obrażenie na całem ciele. Zabrano go do szpitala w stanie krytycznym i jeżeli się wyliże z ran, to zapewne odechce mu się kraść mleko.

Bezwzględność rosyjska.

Gazeta Polska pisze: — Jedna polka z Chicago pragnąc pojechać do kraju (do Królestwa Polskiego) na jakie parę miesięcy na wizytę, udała się po poradę do tutejszego rosyjkiego konsula. Polka ta przyjechała do Ameryki będąc małym dzieckiem — o przestępstwie więc politycznem mowy być nie może. — Pierwszem zapytaniem pana konsula Szllppenbacha było:

— Czy pani przyjęła poddaństwo amerykańskie?

— Nie, panie, gdyż poddaństwa tutaj niema, mam jednak papiery obywatelskie.

— Czy pani tutaj się urodziła?

— Nie, wyjechałam z Polski, będąc dzieckiem.

— W takim razie wyjeżdżała pani z kraju jako poddana rosyjska, niemiała pani zatem przyjmować „poddaństwa" amerykańskiego. — Podobny postępek uważanym jest w Rosyi jako przestępstwo kryminalne z zastosowaniem odpowiedniego artykułu kodeksu karnego.

— Przypuszcza pan zatem że wróciwszy do kraju byłabym karaną pomimo posiadania papierów obywatelstwa Stanów Zjednoczonych?

— Bezwarunkowo.

— Cóż więc mam uczynić, abym mogła swobodnie powrócić do kraju?

— Koniecznem jest, aby pani wystosowała odpowiednią prośbę do senatu, który urzędownie uwolni panią od poddaństwa rosyjskiego. Będzie to panią kosztowało do 300 dol., które to pieniądze pójdą na pokrycie kosztów sądowych.

— Ależ panie, ja nigdy nie składałam przysięgi na wierność państwu rosyjskiemu, pocóż więc sąd nademną?

— Nie robi różnicy: — wystarcza fakt, że urodziła się pani w Rosyi.

— Przepraszam pana, urodziłam się nie w Rosyi, lecz w Polsce, jak to panu z początku rozmowy naszej wiadomo. Nie przypuszczałam, iż znajomość geografii u pana nie sięga dalej, jak od Moskwy do Petersburga.... Żegnam.

Listy polskie na poczcie.

Polskie, Litewskie i Słowiańskie listy, na pocztach w Pittsburgu w dniu 25 Lipca, 1904.

Główna poczta, miejscowe.

Mrs. Mary Kazemerowska
Annie Walkula
Maryan Womacki
Jozef Dziuba
T. Klatowski
R. Markowski
John Ortachowski
Alek. Pienkowski
Waurzeniec Sadrinski
Balter wolenczius

Zagraniczne.

(Pytając się o list zagraniczny, trzeba powiedzieć i *numer* listu i nazwisko.)

3 Franciszek Asadowski
4 Josef Ban
5 J. Belowski
7 Wincent Bohdal
9 Jozef Borowski
10 Wacław Bilicky
12 Franciszek Czis
13 Michal Cihoke
14 Władysław Dembowski
18 Michal Gogoleski
20 Jozefa Hilger
21 Horwath Istwan
22 Walenty Jendrzejenski
23 Antona Jercowis
25 Andras Kocsak
26 Aleksander Kalaszai
27 Jan Kasiski
28 Marcin Keilb
29 Władysław Kazalski
30 Katarzyna Kijowska
32 Kost Karzyni
33 Franciszek Koziorowski
35 Marcely Kochinowski
36 Juliana Kawcenska
37 Mariska Kawalecz
38 Kataryn Kundja.
39 Anton Krzyzak
41 Endriejus Lelionis
43 Katarine Luczkiewicz
45 Anton Martinaitis
46 Josef Murynski
47 Mr. Musawitz
48 Stanisław Michalanik
49 Nora Maslosuka
53 Kazimierz Majadiecki
55 Josef Modzelan
57 Josef Nowak
58 Aleksander Pilecki
60 Piotr Pietuchow
62 Maciej Pachutko
63 Walenty Pysklo
65 Louis Rymkiewicz
66 Maciejowie Ronowicz
69 Marcin Skrlfka
71 Margian Sobolewski
73 Franciszek Stancielus
76 Stanisław Turah.
79 Canadikt Urbansic
80 Andrzej Wisniewski
81 Marcyjany Wlodrski
82 Marya Wieckowska
83 Piotr Wrobeł
85 Władysław Winoski
85 Marya Zalozenska
86 Josef Zamoski

Arsenal Stacya.

Aleksander Krajewski
Franc Rujicka

Carson Stacya.

Frank Kucht

Zagraniczne.

Johan Baranik
Julia Balka
Kasymer Gryk
Jan Kaczak
Michal Kuloszycki
Mikolas Kolidosky
Hryc Luptacz
Jan Milan ak
K. Smigelski
Jozef Spak
Felostor Szypowicz
Ludwik Sabat
Kazimierz Srys
Welim Sadowski
Antoni Truszpiot
Jozef Tauski
Tomas Wewerauskas
Hryo Wataszanowski
Bronisław Woiswit
Paraska Wolouska
Michał Yanasz
Stanisław Zakizewski.

Poszukiwanie.

Poszukuje się zdolnej panny nauczycielki władającej językami polskim i angielskim oraz zdolną w ręcznych robotach.

Miejsce do objęcia z dniem 31go Sierpnia r. b.

Dobra pensya, stałe miejsce i wolne mieszkanie, pokój ogrzewany parą i oświetlony gazem.

Łaskawe oferty z świadectwami moralności i zdolności proszę przesłać pod adresem:

Ks. Bolesław Pawłowski,
501 Alexandria str.
Latrobe, Pa. 32

POŚREDNIO.

— Gdyby kto siedział na twoim kapeluszu, cobyś mu powiedział?

— Nazwałbym go cymbałem.

— A więc wstań, bo siedzisz na nim.

Wszystko można zdobyć w samotności oprócz charakteru.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Herby (Szlązk).

Już w październiku rz. zostaną dworce rosyjski i pruski połączone. Układ zostanie w lipcu br. podpisany w Petersburgu.

Zabrze ma zostać miastem.

Stosunki gmin zabrskich Starego, Małego Zabrza i Doroty na Szlązku są tak powikłane, że spory istnieją ciągle i nieraz niema sposobu ich za łatwić. Są tacy, co mówią, że gdyby wszystkie gminy połączyć, ze wszystkiem by było lepiej. W końcu tego miesiąca trzej komisarze z ministeryum przybędą do Zabrza aby wszystko dokładnie zbadać. Jeśli gminy zabrskie połączą się i zostaną miastem, będzie to miasto wielkie. Dotąd w powiecie zabrskim nie było wogóle miasta.

Mysłowice (Szlązk).

Handlarz żywym towarem Mosiek Lubelski z Modrzejewa został tu niedawno aresztowany z dziewczęciem, które wiódł ze sobą; lecz w czasie gdy go do Sosnowa transportowano uciekł razem ze swą ofiarą. Obecnie donoszą tutaj, że Mośka tego aresztowano w Bernie morawskim. Transportował on dziewczynę do Brazylii. Pewnie zbrodniarza nie ujdzie teraz zasłużona kara.

Inowrocław.

W radzie miejskiej postawionym został wniosek magistratu, aby nazwisko zmienić miasta Inowrocław na Hohonsalza. Nie wiadomo, czy magistrat z własnego popędu, czy z rozkazu wyższego wniosek ten stawił; to pewna, że wywołał on w społeczeństwie polskiem, o ile wieść o nim się rozeszła, wielkie oburzenie.

Poznań.

Małżonkowie Wojciech i Marya Kołtuniakowie, zamieszkali w Bołkowie pod Bieraniami, otrzymali od władz nakaz, aby w przeciągu dwu tygodni opuścili granice państwa niemieckiego, gdyż w przeciwnym razie przymusowo odstawieni będą do granicy rosyjskiej. Kołtuniak liczy lat 35 i urodził się w Prusiech. Ojciec jego był poddanym rosyjskim. Kołtuniakowie zamierzają wyjechać do Ameryki.

Bytom.

Izba karna w Bytomiu w piątek nałożyła na lekarza p. dr. Stęślickiego z Hutylaury 3 miesiące więzienia na redaktorów p. Brzeskwiniewicza (z "Gazety Robotniczej") 2 miesiące więzienia i p. Wolskiego (z Górnoślązaka) z Katowic 300 mk. kary i koszta za obrazę radzcy policyjnego p. Madlera z Bytomia. Pan Madler wraz z sędzią, sekretarzem sądowym i wachmistrzem policyi w pomieszkaniu p. dr. Stęślickiego urządził rewizyę za "Przeglądem Wszechpolskim", jako za pismem zakazanem. Przy tej sposobności miał pan Madler pozostawić jeden zeszyt w pomieszkaniu p. dr. Stęślickiego. O tem rozwodził się poseł dr. Dziembowski w sejmie. Górnoślązak przedrukował jego mowę, a pan Brzeskwiniewicz odczytał ją na zebraniu w Katowicach. Pan Madler zaskarżył p. dr. Stęślickiego o to, że rozmyślnie rozszerzał nieprawdę, która się dostała do wiadomości posła Dziembowskiego, a oprócz tego wytoczono jeszcze proces "Górnoślązakowi" i panu Brzeskwiniewiczowi.

Golejewko.

W sobotę 9 z. m. około 10 rano wybuchł pożar w Słupi pod Rawiczem przy kuźni a w przeciągu zaledwie godziny przy okropnej i teraźniejszej suszy i silnym wietrze przeszło 50 domów stało się pastwą płomieni. Wiele dobytku i inwentarza spłonęło, bo niepodobna było ratować, tak szybko pożar się szerzył. Kościół, przy którym proboszczem jest X. Tomasz Kędzierski, ocalał, ale też był we wielkiem niebezpieczeństwie.

Gliwice.

"Głos Ślązki donosi: Zarządow kopalni "Max" nakazano wydalić wszystkich galicyjskich robotników W obwodzie laurahuckim tylko w kopalni "Tanne" jest dozwolonem zatrudniać 20 poddanych austryackich aż do 20 grudnia pod warunkiem, że władają językiem niemieckim.

Kiedy to nareszcie ślamazarna Austrya zdobędzie się na odwet i wypędzi z kraju różnych pruskich darmozjadów, rozpościerających się na tłustszych posadach w Austryi, ba, i na dobrach polskich w Galicyi.

Gniezno.

W czwartek, dnia 7 bm. odbył się przed tutejszą Izbą karną termin o obrazę burmistrza z Sulmierzyc p. Wodniakowskiego. Oskarżonym był p. Paliński, były redaktor "Lecha". Zamieścił on swego czasu za "Gaz. Ostrowską" korespondencyę z Sulmierzyc, narzekającą na tamtejszą polską inteligencyę, że się nie opiekuje swoją młodszą bracią.

Do korespondencyi dodał, że właśnie w Sulmierzycach urodził się poeta Sebastyan Klonowicz, który napisał dzieło p. t. "Worek Judasza". Wzmiankę tę odniósł p. Wodniakowski do siebie, że to niby dla chleba zaparł się polskości. Na sądzie powiedział, że urodził się wprawdzie Polakiem, ale jest z przekonania Niemcem.

Prokurator starał się nadać całej sprawie tło wysoce polityczne i dla oskarżonego wniósł o karę więzienną, ponieważ, twierdził, że kasa jakaś płaci kary pieniężne za polskich redaktorów. Mimo świetnej obrony p. mecenasa Melcarzewicza z Torunia, który twierdzenia prokuratora zbijał punkt po punkcie, sąd skazał p. Palińskiego na miesiąc więzienia. Przeciw temu wyrokowi założona została rewizya.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Wisła.

Bezpłatne kąpiele dla dzieci warszawskich. Rada zarządzająca zapisem Wilhelma Rava wynajęła na lato cztery duże łazienki na Wiśle pod Warszawą, w których codziennie od godziny 10 do pół do 12tej z rana mogą kąpać się darmo dzieci ubogie mające po lat 10 do 16. Osobno dla chłopców i osobno dla dziewcząt przeznaczono po jednej łazience przy brzegu od strony Warszawy i po jednej od strony Pragi.

Nowy Kościół.

Od lat siedmiu mieszkańcy miasta Poniewieża starali się o budowę nowego kościoła, i dziś już otrzymali pozwolenie. W dniu 29 (16) czerwca utworzył się komitet czyli rada budowy, do której zaprozzeni zostali obywatele z powiatu, panowie: Józef Kozakowski, naczelnik ziemski, dwuch braci Mejsztowiczów z Pojościa i Ludyna, Naruszewicz z Winupia, Władysław Ejdrygiewicz burmistrz miasta Poniewieża, z pomiędzy włościan zaś wójt poniewieski Miknis z Pakalniszek, wójt gminy Pniowskiej Kuźmiński z Bludzic dalej starszy zarządu mieszczan Adam Jasiński, obywatele Piotr Domaszewicz, Bolesław Januszkiewicz Jan Jasiński, Adam Łukaszunas i Józef Lepowicz; przewodniczącym w radzie jest ksiądz kanonik Chodorowicz. Nowy kościół ma być wzniesiony w dzielnicy mało zaludnionej pomiędzy ulicami przezwanemi przy pomiarze miasta przez mierników rządowego! Jerzewską, Maryjską, Piotrowską i Zofijską. Miejsce obrano odpowiednie, na wzniesieniu.

Msza na intencyę żołnierzy.

Z Kazalińska, z Azyi, piszą do Gazety Świątecznej:

Jesteśmy żołnierze, więc chociaż nie powołano nas na wojnę, wiemy przecież, że tam bracia nasi padają i przelewają krew, i myśli nasze częściej niż zwykle zwracają się teraz do Boga.

Ale jesteśmy tu w takiem miejscu gdzie noga kapłana katolickiego jeszcze nie postała, więc nie możemy pokrzepić się sakramentami świętemi. Chcielibyśmy też wyjednać sobie opiekę Bozką choć przez ofiarę mszy świętej, ale tu jej mieć nie możemy.

Otóż zebraliśmy trochę pieniędzy, które przesyłamy do Pisarza Gazety Świątecznej prosząc, aby doręczył je kapłanowi na odprawienie mszy św. na intencyę nas, katolików będących w wojsku w Turkiestanie, by Pan Bóg zachował nas od nieszczęścia, i żebyśmy mogli powrócić do swoich.

Prosimy o wyrażenie tej naszej intencyi i o wydrukowanie jej w Gazecie Świątecznej aby wszyscy czytelnicy, którzy będą chcieli westchnąć za nas do Boga, mogli w tej intencyi z nami się połączyć. Przysyłam 5 rubli i 20 k. od 25-ciu osób.

Msza św. na intencyę wyżej wyrażoną odbyła się we czwartek dnia 28 lipca w kościele św. Aleksandra w Warszawie o godzinie 9 rano przed wielkim ołtarzem.

Gaz. Świąteczna.

Warszawa.

W niedzielę 26 czerwca umarł w Warszawie ś. p. ksiądz Cypryan Umiński, ostatni przeor dawnego klasztoru ojców Karmelitów na Lesznie w Warszawie, a następnie w ciągu 40 lat proboszcz w Dobrej, parafii pod Łodzią. Żył lat 79.

Nieurodzaj.

W okolicach Nura, w gubernii łomżyńskiej, zboża jare zupełnie już przestały rosnąć z powodu dwumiesięcznej suszy. Oziminy wyrosły piękne, ale tylko na gruntach równiejszych i lepiej doprawionych, a więc na tych, które nie są pomieszane w drobnych działkach.

Na polach drobnej szlachty wszystko zboże bardzo marnie wygląda, bo są liche uprawiane. Szlachta w tej okolicy ani myśli o ocaleniu pól swych, choć niejednemu już bieda na kark wlazła, a niektórych nawet za morze wypędziła.

Koniczyny i trawy na łąkach są też bardzo liche; chyba w jesieni dopiero będzie można je jako tako tam sprzątnąć. Drzewa owocowe niektóre kwitły bardzo obficie, szczególniej wiśnie i jabłonie, lecz sporo kwiatu opadło od przymrozków i urodzaj owocu będzie chyba nie za duży.

Wychodźcy, którzy przed paru laty tak gromadnie wędrowali do Ameryki, teraz zjawiają się z powrotem. Niektórzy przynieśli wprawdzie po kilkadziesiąt rubli, ale inni ledwo po kilka złotych, a są podobno i tacy, że choć chcą powrócić, to nie mają pieniędzy na drogę, bo teraz, jak wiadomo, i w Ameryce trudno o zarobek.

Zakup koni dla wojska.

W sierpniu i we wrześniu rząd ma kupić w guberniach Królestwa i sąsiednich pewną ilość koni zdatnych dla wojska pod wierzch i do armat.

W sierpniu wybór z pośród przyprowadzonych koni i zakup wybranych odbędzie się w miastach: Landwarowie w gub. wileńskiej — dnia 16go; w Wilkowyszkach gub. suwalskiej — 18; w Grodnie — 20; w Lublinie — 25, 26 i 27; w Rejowcu w gubernii lubelskiej — 29, 30 i 31 sierpnia.

We wrześniu zaś: w Białej Podlaskiej — dnia 3; w Jędrzejowie gub. kieleckiej — 7; w Radomiu 10; w Piotrkowie — 15; w Łowiczu — 17; w Kole gubernii kaliskiej —19; we Włocławku — 21; w Ciechanowie gubernii płockiej — 24; i w Łomży — 28 września.

Besarabia.

Z Besarabii, krainy leżącej między rzekami Dniestrem a Prutem aż do morza Czarnego, z okolic niedalekich od miasta Odesy, pisze do nas jeden z czytelników:

Rok ten zawiódł tutejszych gospodarzy. Na wiosnę oziminy i zboża jare powschodziły bardzo pięknie ale potem przeszło trzy miesiące nie było ani kropli deszczu, a gorąco dochodzi do 30 stopni Reomiura i wyżej.

Wypaliło więc wszystko do cna, tak, że niema nawet ani źdźbła trawy zielonej, została tylko sucha, czarna ziemia.

Serce się kraje, gdy człek patrzy na bydlęta, jak sobie zęby wycierają po tej gołej ziemi. I w oborze niema im co dawać, bo zapasy już się wyczerpały, niema ani plew, ani słomy, tak, że biedna żywina już o mało co nie zdycha z głodu. A cóż będzie zimową porą? Mówią gospodarze: — Teraz świętujemy, bo niema co robić na polu, ale potem świętowaniu wkrótce nie będzie co jeść. Na uboższych gospodarzy zaczęto już zbierać składki, bo im głód doskwiera. Po upartej trzymiesięcznej suszy przeszedł dnia 28 czerwca deszcz bardzo ulewny i nawet miejscami poczynił szkody. Między stacyami Reni a Etuleją uszkodzona została droga żelazna na przestrzeni 150 sążni.

Zmiany po parafiach.

W dyecezyi Kujawsko-Kaliskiej zaszły następujące zmiany: Przeniesieni zarządzający parafiami: ks. Antoni Zawadzki z Wójcina do Wróblewa; ks. Bonawentura Zaremba z Krzyworzeki i ks. Jan Małachowski z Komornik jeden na miejsce drugiego; ks. Władysław Kochanowski z Radomska i ks. Franciszek Kalinowski z Poczesnej — jeden na miejsce drugiego; ks. Wieńczysław Jankowski z Przędcza do Radomska; ks. Bolesław Brzozowski z Kowala i ks. Wincenty Wrzaliński z Rosprzy — jeden na miejsce drugiego. — Ks. Józef Kruszyński profesor seminaryum duchownego we Włocławku i wikaryusz w Radomsku, mianowany wikaryuszem we Włocławku z pozostawieniem w obowiązku profesora. — Ks. Paweł Wyborski, zarządzający par. Osiekiem Wielkim, zwolniony od obowiązków na skutek choroby. Zmarli: ś. p. ks. Franciszek Jankowski, wikaryusz w Goszczanowie; ks. Jan Królczyński wikaryusz w Kowalu; ks. Tomasz Czyż, zarządzający par. Wróblewem; ks. Antoni Patocki.

W dyecezyi Płockiej: Przeniesieni zarządzający parafiami: ks. Fr. Kukuła z Chełmicy do Strzyg; ks. Antoni Klimaszewski z Bożewa do Chełmicy; ks. Ludwik Wilkoński ze Strzyg do Bądkowa; ks. Piotr Dmochowski z Bądkowa do Szreńska. Przeniesieni wikaryusze: ks. Henryk Żmijewski z Raciąża do Ciechanowa; ks. Józef Lipski z Baranowa i ks. Piotr Jakubiek z Krzynowłogi-Wielkiej — jeden na miejsce drugiego. — Ks. Józef Tarnowski, proboszcz w Szreńsku, i ksiądz Józef Żydanowicz, wikaryusz w Zuzeli, zwolnieni na własne żądanie od obowiązków.

W dyecezyi Sejneńskiej: Ks. Witold Supiński mianowany proboszczem w Grajewie. Przeniesieni wikaryusze: ks. Franciszek Raczunas z Łozdziej do Simna; ks. Jan Markiel z Dauksz do Łozdziej.

Człowiek nigdy nie jest za starym do nauczenia się czegoś, ale bywa często za młodym, do zrozumienia tej prawdy.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Gorlice.

W nocy z dnia 6 na 7 b. m. z więzienia sądu powiatowego w Gorlicach uciekło trzech więźniów. Aresztanci zburzyli w celi piec i wyłamawszy w lufcie kratę, wydostali się na zewnątrz kominem. Następnego dnia rano udało się żandarmeryi przytrzymać w Nowym Sączu jednego ze zbiegów, niejakiego Jana Mleko. O godzinie jednak 10 Mleko, korzystając z przechadzki, ulotnił się po raz drugi i dotychczas nie dał się więcej pochwycić.

Kaszewo.

Obłąkanie na tle religijnem. Żołnierz policyjny przytrzymał przybyłego z Kaszowa Michała Irlika, 30 lat liczącego włościanina, który zdradzał objawy obłędu na tle religijnem. Irlik spacerował po ulicach miasta w stroju zaniedbanym a wreszcie począł kazać do przechodniów grożąc im karami niebieskiemi, zaklinając i nawoływując do poprawy. W policyi aresztowany dostał ataku szału, co zmusiło władzę do skrępowania obłąkanego.

Stary Sącz.

W sobotę w południe wybuchł tu pożar i w przeciągu godziny zniszczył 6 domów ze stajniami i stodołami. Jedyna studnia w podwórku otoczona płomieniami, była niedostępna — a strzech i dachów, rozpalonych przez skwar, imał się tak szybko ogień, że do godziny 4-tej spłonęło wszystko doszczętnie. Ogień rzekomo podłożony przez jednego wspólnika chałupy, żyjącego z drugim w niezgodzie. Brak wody ubezwładniał ratunek, a straże pożarne Starego Sącza i z Podogrodzia miały akcyę nader utrudnioną; ostatnia szczególnie okazała się sprężystą.

Borysław.

Ruch strajkowy przybrał ogromne rozmiary. Strajkuje przeszło 9000.

Oprócz żandarmeryi sprowadzono 5 batalionów wojska które obsadziło wszystkie zbiorniki i szyby wybuchowe. Niebezpieczeństwo to wielkie, gdyż ropa płynie potokami; jedno rzucenie zapałki może spowodować straszny pożar. Aresztowano 22 podżegaczy. Pracodawcy wydali odezwę, oświadczając, niemożność zgodzenia się na 8 godzinny czas pracy.

Wartość ropy nagromadzonej w zbiornikach obliczają na 15 milionów.

Kraków.

Ostatnie obliczenia miasta Krakowa wykazują 92,842 mieszkańców, wśród których jest 27,200 żydów.

Mielec.

Oburzenie na władze wojskowe wywołała tu śmierć żołnierza Józefa Kalickiego, który przed dwoma laty wzięty do wojska do Przemyśla, zachorował tam ciężko na zapalenie płuc.

Gdy pomoc szpitala garnizonowego nic mu nie pomogła, odstawiono go do domu. Dnia 27 zm. wieczorem przywiózł go żołnierz do Dębicy, gdzie całonocne czekanie na pociąg do Mielca, dobiło chorego tak, że przyjechawszy na miejsce dostał wybuchu krwi i skonał.

Złoczów.

W Złoczowie i Nowym Sączu powstać mają w rb. nowe szpitale.

Plany są już gotowe. Na budowę preliminuje Wydział kraj, po 240 tys. koron, z czego połowę w myśl ustawy ma pokryć fundusz krajowy, a drugą połowę fundatorzy a mianowicie w Złoczowie Wydział powiatowy a w Nowym Sączu gmina.

Buczacz.

Strajk murarski w Monasterzyskich, który wybuchł 20 z. m. nagle i odruchowo z powodu przymusowego święcenia szabatu, zakończył się 7 lipca bez żadnej korzyści dla pracujących. Część strajkujących murarzy chciała odbyć publiczne zgromadzenie zaraz w pierwszą niedzielę i w tym celu przybyło kilkunastu robotników do tutejszego przewódcy socyalistów dr. Moslera, który — jednakże z obawy rozruchów i prawdopodobnego zakazu takiego zgromadzenia przez tutejsze starostwo — odroczył aż na dzień 3 lipca. Epilogiem więc tego strajku było publiczne zgromadzenie w niedzielę 3 bm. w restauracyi Vogla przy udziale kilkuset robotników i okolicznych włościan pod przewodnictwem dra Moslera z Buczacza. Buczaccy "towarzysze" wzięli więc w opiekę murarzy z Monasterzysk, którzy zorganizowali się w stowarzyszenie i przystąpili do tutejszego towarzystwa socyalistycznego "Braterstwo", aby tem łatwiej dążyć do zrealizowania swoich postulatów. Obecnie toczą się pertraktacye z właścicielami co do święcenia szabasu, którzy są skłonni już płacić murarzom za pół dnia pracy tj. za każdą sobotę, byle tylko robotnicy nie pracowali w szabas i w święta żydowskie. Zdaje się, że w tych dniach przyjdzie do porozumienia. Murarze świątkują nadal w szabas i w niedzielę.

Lwów.

W niedzielę dnia 3 lipca odbyło się poświęcenie kościoła w Okopach św. Trójcy, spalonego dnia 8 marca 1768 roku przez garstkę pozostających pod dowództwem Kazimierza Pułaskiego konfederatów barskich, uciekających przed nawałą moskiewską, a zrestaurowanego teraz przez komitet obywatelski, na którego czele stał Mieczysław hr. Dunin Borkowski, dzielny borszczowski marszałek, jeden z najpierwszych obywateli w naszym kraju — najpierwszych zasługą, pracą i poświęceniem dla dobra publicznego.

Akt poświęcenia odbył się nadzwyczaj uroczyście w obecności 3ch arcybiskupów: J. E. X. Józefa Bilczewskiego, X. Józefa Webera i X. Józefa Teodorowicza, przy asyście kilkudziesięciu księży kanoników, dziekanów, proboszczów i Ojców za konnych, wśród zjazdu mnóztwa obywateli ziemskich, niektórych nawet z bardzo dalekich okolic kraju i wśród tak tłumnego udziału włościan, że przeszedł najśmielsze nadzieje, najbardziej optymistycznie usposobionych członków komitetu. Przypuszczano że będzie chłopów 200, 300, w najlepszym razie jakich 500, a tymczasem zebrało się ludu przeszło 4,000.

Już dnia poprzedniego wszystkie drogi wiodące do Okopów roiły się od ludu, który spieszył pieszo lub na furach na tę tak miłą dla serca każdego katolika i Polaka uroczystość kresową.

Nazajutrz, w niedzielę, msze św. rozpoczęły się od godziny 5 rano, naprzód w ogrodzie kościelnym, a potem w samym kościele, następnie kazania i w kościele i w ogrodzie na umyślnie zbudowanej kazalnicy, wreszcie święcenie murów, dzwonów, procesye i rozmaite inne obrzędowe akty jak, spowiadanie, przystępowanie do Stołu Pańskiego, bierzmowanie, etc. Wszystko to szło w nieprzerwanym szeregu i trwało aż do godziny 4tej po południu.

Okopy św. Trójcy, stara ta polska twierdza, od czasu swojego powstania w r. 1678 nie widziała jeszcze pewno jednocześnie takich zastępów wiernego ludu, tylu książąt Kościoła, tylu dygnitarzy i znakomitych osób, ile ich było tam dnia 3 lipca bieżącego roku.

Słowa prawdy.

Gdy pruskie pisma polakożercze przybierają ton coraz gwałtowniejszy, dochodząc niekiedy do obłędu niszczycielskiego, nieliczne organy niemieckie, zachowujące sąd trzeźwy, tem usilniej żywioł polski biorą w obronę. Sprawiedliwy organ nadreński, "Koeln. Volksztg.", zamieszcza artykuł wstępny pod nagłówkiem. "Niobe narodów", składając ponownie świadectwo, że przynajmniej nadreńskie społeczeństwo katolickie i jego naczelny organ; mają odwagę występować w obronie uciemiężonych w Prusach Polaków....

"Niema poprostu cywilizowanego narodu w nowszej historyi — tak pisze "Koeln. Volksztg." — który musiałby znosić coś podobnego, jak Polacy dzisiejsi. I podczas, gdy nawet tacy serbowie, czarnogórcy i bułgarzy dobili się swego państwa narodowego, to Polaków chcą na gwałt przerobić na niemców. Zaprawdę, z żadnym narodem tak nie postępowano nigdy, jak teraz z Polakami!

"Nowa pruska "ustawa kolonizacyjna" pobiła tu rekord formalny. W samej rzeczy bowiem nie woła'ż to o pomstę do nieba, że Polakom chcą odmawiać jednego z najnaturalniejszych i najpierwotniejszych praw — mianowicie prawa osiedlenia się na rodzinnej ziemi?

Minister Hammerstein dla uzasadnienia swego projektu, odczytywał artykuły prasy polskiej, jak również galicyjskiej. I za to ma pokutować chłop polski, który dość często jest analfabetą, a chyba bardzo rzadko czytuje gazety? W dawniejszych czasach zdarzało się wprawdzie coś podobnego, ale żaden naród cywilizowany nie aprobowałby takiego środka, jak ten projekt pruski i żaden rząd nie zaproponowałby parlamentowi ze swej strony równie drakońskiej ustawy....

Pismo nadreńskie podkreśla dosadnie cechę pruskiego charakteru: płaszczenie się przed silnym i tyranizowanie słabych u siebie w domu.

"Nie do twarzy zaprawdę prasie niemieckiej ta podwójna miarka, z którą w ręku roni ona łzy nad losem "biednych finlandczyków", a z chłodem i obojętnością broni sto kroć bardziej drakońskich środków rządowych tutaj, przeciw polakom pruskim.

Z opokorzeniem też i wstydem, ale dla miłości prawdy, stwierdzamy dziś, że żaden inny cywilizowany naród nie dopuszczałby się podobnych krzywd przeciw jakiejś mniejszości narodowej, jak właśnie nasz niemiecki przeciw polakom! Fatalne zaś wrażenie ztąd potęguje się jeszcze przez to, że wobec potężnych państw i narodów żaden naród nie zachowuje się tak potulnie, jak niemiecki.

Jak to my tańczymy na dwóch łapach wobec anglików, rosyan i yankiesów! Choć oni nas wyśmiewają silimy się dla nich na nowe komplementy. Za to jednak występujemy wobec polaków z taką zażartością, jak kapral wobec rekruta. Naród który rozporządza niezaprzeczenie pierwszą armią w świecie, a traktuje równie brutalnie maluczką mniejszość 3 milionów polaków, podczas gdy wobec swoich rywalów zagranicznych okazuje niejednokrotnie podziwu godną słabość — taki naród nie może zaprawdę wzbudzać należytego dla siebie uszanowania...."

Obrona polaków na łamach katolickiego organu nadreńskiego nie wiele im się przyda pod względem politycznym bo pan Hammerstein czuje się zbyt mocnym, aby go organ koloński mógł zbić z tropu. Jednak jest coś, czego nawet pruski minister nie zwalczy: słowa prawdy. Te zostają a czyny ministrów mijają.

Na Polską Ochronkę.

U państwa Siemieńskich przy 24 ulicy zebrano na chrzcinach jak następuje:

Rodzice dziecka	1.00
K. Staniszewska	50
W. Staniszewski	50
J. Majdak	25
J. Majdak	1.00
K. Majdak	25
J. Brajka	1.00
Razem	$4.50

Ofiary na Ochronkę.

Na chrzcinach u państwa Stan. Maciburga, na wniosek p. Antoniego Kulpy zebrano na Polską Ochronkę w Emsworth następującą składkę: —

Antoni Kulpa	.50
Jan Kopeć	.25
Wojciech Niemczyk	.25
Maciej Lenart	.25
Stanisław Maciburga	.50
Jan Maj	.25
Jakób Kapinos	.25
Michał Pieszczyk	.25
R. W.	.25
Wojciech Stupera	.25
Jan Progoś	.25
Józef Kulpa	.25
Michał Skiba	.25
Razem	$4.00

Wydział Wykonawczy 2go Polskiego Rzymsko-Katolickiego Kongresu w Ameryce.

Ks. Kaź. Truszyński, prez., Peru, Ill.
Stefan Czapliński, wice prez, 747 First ave., Milwaukee, Wis.
Ks. K. Sztucko, C. S. C., sekr. Iszy, 540 Noble str., Chicago, Ill.
Leon Szepiński, sekr. IIgi, 565 Noble str., Chicago, Ill.
Stanisław Lipowicz, kasyer, 350-352 Peckham str., Buffalo, N. Y.
Wszelkie pisma, listy, ect. do Wydz. Wykonawczego lub Federacyi, należy wysełać pod adresem:
Ks. K. Sztucko, C. S. C.
540 Noble str.,
Chicago, Ills.

Baczność Abonenci!

Dobra sposobność!

Jeżeli który z naszych dotychczasowych Abonentów nadesle nam trzech (3) nowych abonentów naprzód płatnych to otrzyma od nas zupełnie zadarmo piękną książkę „*Żywot Pana Jezusa*", wartującą $1.20 a ci nowi trzej naprzód płatni abonenci otrzymają przy gazecie zadarmo kalendarz Wielkopolanina na rok 1904. — Na przesyłkę pocztą Kalendarza, trzeba do prenumeraty dołączyć 7 centów. Są to tak wspaniałe Premije, jakich żadne inne gazety nie dawają! Dalej panowie, a żywo postarajcie się o trzech nowych abonentów a będziecie mieli zadarmo piękną książkę wartości $1.20.

CHCIAŁABY POZNAĆ.

Córka do ojca:

— Pyni nauczycielka pytała się o tatusia.

— A cóż mówiła?

— Siedm razy połajała mnie za złe sprawowanie, a w końcu powiedziała, że chciałaby poznać ojca, który tak źle dzieci wychowuje.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

REV. C. TOMASZEWSKI, Prest. and Treas.
LEON MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
F. J. KWIATKOWSKI, Manager and Secr.
56 — 22nd Street,
PITTSBURG, - PENN'A.
C. D. & P. T. 'PHONE, 2263 GRANT
P. & A. 'PHONE, 2204 MAIN

"WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

L. MACHNIKOWSKI, Redaktor.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyj i t. p., należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, MANAGER,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

PRENUMERATA:
Za rok jeden w Stanach Zjedn...... $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych $2.50
Pojedyńczy numer.... .... 5ct.
PRENUMERATA PŁATNA Z GÓRY.

Adres ogólny:
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22nd STREET,
PITTSBURG, - PA., U. S. A.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować:
WIELKOPOLANIN,
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

CZWARTY ZJAZD.

Stowarzyszenia ks. ks. ze Seminaryum Polskiego w Detroit, Mich.

Detroit, 28go Lipca.

Wczoraj do tutejszego Seminaryum Polskiego zjechało się grono kapłanów, którzy w tym zakładzie nauki swe kończyli i z niego w świat wyszli. Księża ci, przed kilku laty zawiązali własne stowarzyszenie — Kapłanów ze Seminaryum Polskiego i pracują wspólnie dla dobra duchownego i dobra Seminaryum w którem się kształcili.

Wczoraj znowu zjechało się przeszło 15 księży, aby zadzierzgnąć ści ślejsze węzły koleżeństwa, aby wytknąć sobie wspólny cel w pracy duchowej, i aby obmyślić środki poparcia dla tego zakładu, któremu tyle zawdzięczają.

Do Stowarzyszenia księży z Seminaryum Polskiego należy już około 40 kapłanów. Obowiązki atoli i okoliczności nie wszystkim pozwoliły na przyjazd — na wzięcie udziału w naradach.

Na zebraniu wczorajszem obrano nowy zarząd Stowarzyszenia. — W skład zarządu wyszli następujący księża: Ks. Franciszek Kasprzyk z Buffalo, N. Y., proboszcz parafii św. Kazimierza, został obrany prezesem; Ks. Lucyan Bojnowski, proboszcz parafii Serca Jezus w New Brigton, Conn., wiceprezesem; Ks Aleksander Grudziński, professor w Seminarym Polskiem, sekretarzem; Ks. Józef Dulski, wikary ks. Barabasza z Baltimore, kasyerem; Ks. Andrzej Duszyński proboszcz w East Baltimore, kontrolorem kasy.

Jak już powyżej zaznaczyliśmy, celem Stowarzyszenia kapłanów z Seminaryum Polskiego jest przedewszystkiem: łączność koleżeńska, — duchowa praca i popieranie Seminaryum, gdzie się kształcili, narady przeto były krótkie i w jednym dniu zostały ukończone. Seminaryum jest popierane szczególnie własną ofiarnością, kolektą i posyłaniem uczni zdolnych na naukę.

Dziś rano w kaplicy Seminaryum Polskiego została odprawiona msza św. za duszę św. p. ks. Józefa Dombrowskiego, założyciela Seminaryum. Tem nabożeństwem żałobnem zakończono Czwarty Zjazd księży należących do Stowarzyszenia.

(Dz. Polski).

Polak fatalnie pokaleczony.

Detroit, Mich.

Ferdynand Mielkie, polak, liczący lat 53, zamieszkały pod nr. 401 przy Leland ul., został fatalnie pokaleczony podczas pracy w zakładach kompanii American Car and Foundry Co., dostawszy się pod koła będącego w ruchu wagonu. — Ciało jego zostało strasznie poszarpane i w godzinę po wypadku nieszczęśliwy ducha wyzionął w szpitalu Grace, dokąd go odstawiono. Mielke skoczył na lokomotywę, ciągnącą nowy wagon; przy zeskakiwaniu upadł i dostał się pod koła wagonu, które przeszły przez lewy bok jego.

Zmarły zatrudniony był w zakładach kompanii American Car Co. od przeszło 20 lat. Oprócz wdowy pozostrawia on sześcioro dzieci. — Koroner wdroży śledztwo.

DETROIT, MICH.

Kradzież w kościele.

„Dz. Polski" z dnia 30go Lipca podaje:

Ubiegłej nocy do zakrystyi kościoła św. Stanisława włamał się złodziej i skradł z szafy puszkę do komunikantów, puszkę do olei św. i butelkę mszalnego wina. Złodziej oprócz tego nic więcej nie mógł znaleść wartościowego i wyszedł. Za pojmanie złodzieja lub wskazanie go jest wyznaczona nagroda w sumie $25. Wszelkie informacye w tym względzie należy podać ks. Gzelli, proboszczowi tej parafii.

Cleveland, Ohio.

Andrzej Kmieć, mieszkający przy Hoffman ul. pod nr. 129, może zawdzięczać swej dobrej pamięci, że odzyskał zegarek i skradzione mu pieniądze w sumie $61, Skoro tylko Kmieć spostrzegł swą zgubę, natychmiast doniósł o tem policyi i chociaż nie mógł zliczyć skradzonych mu pieniędzy, opisał jednak bardzo dokładnie w jakim porządku były one ułożone. Feliks Winnicki, z pod nr. 120 Pulaski ul. został posądzony o kradzież i stawiony przed sędziego. Z początku nie chciał się on przyznać do winy, ale gdy Kmieć opowiedział wszystko w przekonywujący sposób, Winnicki przyznał się do kradzieży. Winnicki powiedział sędziemu, że jest gotów zapłacić koszta procesu jeżeli sprawa się na tem zakończy. Sędzia jednak nie chciał o tem słyszeć. Sprawa Winnickiego zostanie oddaną do sądu przysięgłych.

Buffalo, N. Y.

„Polak w Ameryce" donosi:

Z Rzymu nadeszła wiadomość, że ks. Aleksander Pitass, dotychczas doktor filozofii, zdał także doktorat teologii i to w wysokim stopniu. Ks. Aleksander Pitass jest od roku kapłanem i jest bratankiem Przew. ks. Jana Pitassa, proboszcza parafii św. Stanisława, B. i M. a bratem księdza Piotra Pitassa, dr. Franciszka Pitassa i pani Agnieszki Brzezickiej, żony znanego aptekarza p. Maryana Brzezickiego.

Ks. Dr. Aleksander Pitass, przybędzie prawdopodobnie w miesiącu wrześniu do Buffalo i zostanie przydzielony do jednej z polskich parafij.

Ks. Aleksander Pitass, doktor filozofii i teologii, przybywszy do Ameryki pomnoży liczbę tych kapłanów, którzy odznaczają się prawdziwą wiedzą i wyższem wykształceniem.

Nowemu księdzu doktorowi życzymy, aby do stopni naukowych, przybyły mu o ile możności jak najprędzej dostojeństwa i zaszczyty w wyższej hierarchii katolickiego Kościoła w Ameryce.

Uciekinier.

Muszy państwo ja powiedzieć,
Co ja z Moskwy uczekniałem,
Bo mi chcieli dać do wojne,
Coby Japon ja szczylałem.
A ja zaraz myśli sobi:
Oj! ty ganef lada jaki,
Na co ja mam Japon szczelić,
Co ja jesdim zbójnik jaki?
Car sy czeszy bardzo ładni,
W całym Ruland były krzyki,
Że szwiat cały nima taki,
Jak car białe wojowniki,
Kuropatkin jakby jechał.
To w Petersburg tak myśleli,
Że do Tokio prosto wpadni
I Mikadu tam zaszczeli.
Fortune si w koło lecsi
W każdemu życiu człowieka
I si teraz tak staniło,
Co Kuropatkin uczeka.
A car teraz sobie myszli,
Co będzi całkim nipiękni,
Jak Kuropatkin si machnie
I na księżyc sy uczekni.
Pan Skrydłow wun co innego,
Un hunor sobi nie zbrudzi
Jak sy troche im zatopi
Chore i bezbronne ludzi.
Togo, tyn od Japanezy,
Dzysiaj sobi fajno pływa,
A pan Stossel z Port Arturze
Wcząż mu z palcem w bucie kiwa
Niech jemu szlak trafi — mówi,
W samy jegu imynyny,
Za co un nas tak pilnuje
W każdy pory i godzyny.
Na wszystki strony nas strzeży,
Ży nawyt całkom ostrożna,
Ani we dne ani w nocy,
Uczeknić z porcie nie można.
Tyle już kszioczenie było,
Co car na wojny pojedzi,
A un to ani myszli
I w Petersburg sobi szedzi.
Un ma tyż i myszly takie,
Co całkim jest bardzo szłaszno,
Że w Mandżuryi jest choroby
I w powietrzy bardzo duszno....
I z kolejem „sprung" być może,
Kto to naprzód może wiedzyć,
Albo by mu w rajzowanie
Mogli jeszczy moli zjedzić.
Carowa mu puszczyć nie chcy
Bo racyi ma kobice,
Żeby sze gdzie nie ni zakochnioł,
W jakie ładne baletnice......
Dużo piszcz już nie będy
Państwu, wiecie więcy sami,
A ja tracić czas nie mogy,
Bo pyd'uje już z reksami.

Mojsze Cha'at

Ułożył — Jaśko ze Żmigroda.

NA LEKCYI ZOOLOGII.

— Powiedz mi Gapiewicz, dla czego podczas niepewnej pogody i deszczu, żaby włażą do wody?

— Żeby nie zmokły, panie psorze.

Nie wolna od napaści najczyściejsza cnota.

Niezależny Eparch Kamiński we więzieniu.

Polak w Ameryce z dnia 30-go Lipca podaje co następuje:

Zastępca i brat szeryfa, William Kaiser, przy pomocy detektywów Łaszewskiego i Pattersona, a później i kapitana Regana z oddziałem policyi, aresztowali wczoraj po długiej gonitwie, wielu trudach i wykrętach, niezależnego tak zwanego biskupa, Stefana Kamińskiego, w jego własnym domu i odstawili do więzienia powiatowego, gdzie sie dzieć będzie aż nie zapłaci sumę $2000 i koszta, na które go sąd skazał w sprawie pobitej przez brutalnego biskopa kobiety, im. Pawłowskiej.

O obławie aresztowaniu i osadzeniu "biskopa" we więzieniu, raportuje podszeryf Kaiser dosłownie, jak następuje:

"Ponieważ termin "biskopa" do zapłacenia sumy, na którą został zasądzony, upłynął w czwartek, udałem się w ten dzień do 'biskopiego' domu, gdzie nas famulus jego (understudy) zawiadomił, że "biskop" udał się do Philadelphii i powróci dopiero w przyszłym tygodniu. Z innego jednak źródła dowiedziałem się, że ma przybyć w piątek rano o godzinie 7:45 koleją Lehigh Valley albo Black Diamond, o godzinie 10 rano.

Udaliśmy się na dworzec dwa razy, aleśmy "biskopa" tam nie spotkali. Dowiedzieliśmy się jednak, że wracając, zatrzymał się w Dunkirku i ztamtąd do Buffalo przybył. Wezwałem więc do asysty i pomocy detektywów, Łaszewskiego i Pattersona, z 8go rewiru i udałem się do jego mieszkania na Sobieskiego ulicę i Sycamore, by warant sądowy wypełnić. Wiedzieliśmy już z poprzednich doświadczeń, że z twardą sztuką mamy do czynienia. Wywiedziawszy się tedy, że "biskop" znajduje się w tylnym pokoju swego domu, zapukaliśmy do drzwi od podwórza. Nikt nie odpowiedział. Wyważyliśmy drzwi nieco, ale famulus "biskopa" wsparłszy się nogami i plecami o drzwi, trzymał je z całych sił.

Dostałem jednak nogę pomiędzy drzwi i próg, a gdy były dostatecznie otwarte, detektyw Łaszewski w polskim języku i głośno oznajmił Kamińskiemu po co tu przybyli urzędnicy szeryfa. "Drzwi nie otwierać" zagrzmiał "biskop", ale detektywi podparłszy się drzwi wyparli. Wtedy pomocnik szeryfa Kaiser wręczył Stefanowi Kamińskiemu warant.

"Jestem chory", powiedział "biskop" — "nie mogę iść dzisiaj z wami".

Kamiński leżał w łóżku pod pierzyną ogromną, która przykrywała całą jego nawet głowę. Na poręczu krzesła wisiały "biskopa" spodnie ...

W imieniu szeryfa oświadczył tedy znowu detektyw Łaszewski, iż jeśli spokojnie nie pójdzie z urzędnikami do więzienia, zawiozą go tam pod zbrojną eskortą wozem patrolowym....

"Jestem zbyt chory" znowu jęknął Kamiński.

Wtedy szeryf dał rozkaz sprowadzenia wozu patrolowego, a jeśli rzeczywiście tak chory, że ubierać się i iść nie może, polecił sprowadzić nosze ze szpitala, obwinąć go w dery i odstawić do szpitala więziennego.

Kamiński widząc, że to nie żarty, zaczął się powoli z pod pierzyny gramolić, ale gdy wylazł z okrutnem jękiem i stękaniem znowu runął na podłogę, wrzeszcząc w niebogłosy, że powstać nie może....

"Przynieść nosze i dery" — rozkazał znowu szeryf.

Tymczasem jednak przybył już na plac i kapitan Regan z policyantami, a gdy olbrzymi kapitan żelazami zadzwonił, zaczął się "biskup" ubierać....

Teraz poznał "biskup", że niema już dla niego ratunku i poddał się losowi....

Powstał on przy pomocy Doktora Kruga, jakiegoś adwokata, gospodyni i całego sztabu swego, przy pomocy, którego zrobił toaletę więzienną.

Heca ta trwała przez 2 godziny. Tymczasem Dr. Krug wyjął mu gruby zwój pieniędzy, które wystawały z kieszeni "biskupiej". Dr. Krug chciał go jeszcze ratować, świadcząc bez certyfikatu, że "biskup" cierpi na nabrzmienie gruczołów pod jego brodą.... ale to się nie udało, a gdy na żądanie "biskupa" powóz najęty zajechał, powstał on, choć tak strasznie przed chwilą chory, i pewnym nowym krokiem, jakby nigdy nic, poszedł z szeryfem i detektywem do powozu.

Przed domem aresztowanego "biskupa", zgromadził się tłum liczący 5,000 ludzi, którzy patrzyli, jak ich "biskupa" taszczono za kraty. "Biskup" nocował we więzieniu i pozostanie tam, aż nie zapłaci owych $2,000.

Przed odejściem do więzienia, powierzył Kamiński Drowi Krugrowi wartościowy pierścień brylantowy, ale władze bez wątpienia tak jak i sumę $350, którą Krug z kieszeni "biskupiej" wyjął, zobaczą i użyją do zapłacenia pretensyi Pawłowskiej.

Jedna noc we więzieniu wystarczyła zupełnie Stefanowi Kamińskiemu, przewódzcy niezależnej czeredy aby go skruszyć. Gdy z początku odgrażał się, że woli "zgnić w kryminale", niż zapłacić — zmienił swe zdanie bardzo prędko.... Spędził bezsenną noc w ubraniu na pryczy, na śniadanie zjadł kawał suchego chleba z czarną kawą bez cukru i natychmiast posłał po swego adwokata, celem "narady". Wynik narady był taki, że Kamiński zapłacił na rzecz adwokata Bartholomew i poszkodowanej Pawłowskiej, sumę $1,250 i koszta, poczem dopiero za cedułką sędziego Emery został uwolniony.

Udał się też natychmiast do restauracyi u Bernhardt Bros. i jadł za trzech, mimo, że dnia poprzedniego był tak chory, że z łóżka ruszyć się nie mógł.

AMERYKA.

Ex-Gubernator Pattison umarł

Robert Emory Pattison, po dwa razy gubernator demokratyczny stanu Pennsylvania, — umarł po krótkiej chorobie dnia 1go Sierpnia o godzinie 6:25 rano w mieszkaniu swem pod No. 5920 przy ulicy Drexel Road na przedmieściu Filadelfii, zwanem Overbrook.

Umarł on na zapalenie płuc; zachorował obłożnie zaledwie tydzień temu, lecz choroba rozwijała się szybko i skończyła się śmiercią.

R. E. Pattison urodził się w miejscowości Quantico w stanie Maryland, dnia 8 Grudnia 1850 roku. Po ukończeniu szkół został adwokatem we Filadelfii. Później obrany został kontrolerem Filadelfii przez partyę demokratyczną w roku 1878, m i sprawował ten urząd lat kilka, a w roku 1882 obrany został przez demokratyczną partyę gubernatorem stanu Pennsylvanii, większością 40 tysięcy głosów.

Później znowu, w roku 1890 wybrany został powtórnie gubernatorem Pennsylvanii głosami demokratycznymi.

Był bardzo dobrym urzędnikiem, dla tego też śmierć jego, w młodym stosunkowo wieku, wywołała żal powszechny i szczery.

Już dyndał na gałęzi.

Johnstown, Pa., 1 sierpnia. Andrzej Bułak, 'foreigner', kryminalnie znieważył pięcioletnią dziewczynkę, córkę A. Packerna w Boswell, Sommerset Co. Wkrótce zebrały się tłumy, liczące około 300 osób, a dostawszy Bułaka w swe ręce zarzuciły mu stryczek na szyję i zawiesiły na gałęzi.

Trzech ludzi ocaliło mu życie przecinając powróz i uprowadzając go do więzienia. Tłumy, dowiedziawszy się o tem, zebrały się przed więzieniem i grożą napastnikowi ponownym lynczem.

Drogie kaczki.

Saint Paul, Minn., dnia 30. Lipca. Najwyższy sąd stanowy skazał dwóch „myśliwych' (?): Williama Poola i Williama Kerr, na zapłacenie 20 tysięcy dollarów kary za zastrzelenie 2000 dzikich kaczek, czyli po 10 dolarów za każdą kaczkę. Obaj ci niesumienni ludzie, nie dbając na przepisy stanowe że nie wolno dziczyzny strzelać na handel, — strzelali kaczki dzikie lub łowili sidłami hurtownie i odstawiali je wagonami do hoteli w Chicago. Nareszcie teraz detektywi przyłapali ich gdy na stacyę kolei odwozili pełen wóz ubitych dzikich kaczek i zaraz ich aresztowali, poczem udowodnili im, że sprzedali conajmniej 20,000 dzikich kaczek. Obecnie muszą albo zapłacić 20,000 dolarów, albo muszą iść do więzienia! Nie myśliwi to, ale rzeźnicy.

Jedna z awantur z rzeźniczego strajku w Chicago.

„Dziennik Chicagoski" z d. 1go Sierpnia podaje co następuje:

Kilkadziesiąt osób zebrało się wczoraj o 10 godzinie wieczorem przed domem pn. 4357 Wood ul. ażeby ukarać dwóch nieunionistów, mieszkających w tymże domu i pracujących w rzezalni Swifta.

Kiedy nadszedł oddział policyi, pod dowództwem porucznika Richarda Moore, sierżantów Jamesa Hart i Edwarda Stack, zastał wszystkie latarnie w sąsiedztwie potłuczone, a dom zbombardowany. Na ulicy było już zebranych kilkaset ciekawych. Policya wezwała ich do rozejścia się i strzeliła do tłumu na postrach. Skutek był fatalny. Huk strzałów na ulicę zwabił około 3,000 strajkierów i sympatyzujących z nimi robotników, a policyi przybył na pomoc kapitan Clancy, dowodzący dwustu pachołkami uzbrojonymi w rewolwery i pałki. Bronią strajkierów były pięście i kamienie. O parlamentowaniu nie mogło być mowy. Tłum przybierał coraz groźniejszą poztawę.

Raz po raz padł strzał, kamień zawarczał w powietrzu i ranieni z krzykiem padali na bruk.

Policya posuwała się naprzód zwartą kolumną, nie szczędząc pałek. W razie potrzeby robiła użytek z rewolwerów, chwytała krzykaczy i odstawiała na stacyę. Stopniowo rozpędzono mniej wojowniczo usposobionych, poczem zwiedzano jeden szynk po drugim, aresztowano strajkierów i zamykano lokale. Około 2 godz. po północy spokój na ulicach był przywrócony, lecz 200 osób odniosło rany. W liczbie ranionych nie brak między innymi stróżów bezpieczeństwa publicznego. W szynku na rogu ulic Honore i 44 żona F. Pankowicza wymierzyła rewolwer w głowę policyanta, lecz rozbrojono ją, zanim zdążyła pociągnąć za cyngiel.

Zamknięto nadto szynk J. Peronowskiego, Stan. Palwicza, J. Jubeskiego i J. Kudeli. Między aresztowanymi i osadzonymi na stacyi policyjnej znajdnje się kilkanaście osób ranionych, noszących nazwiska polskie. Ta okoliczność przykre na nas robi wrażenie. O ile Polacy zyskują sympatyę Amerykanów, zbierających składki na stajkierów na wesołach. pikniłkach i innych zabawach, o tyle narażają się na wzgardę w oczach innonarodowców, dopuszczając się wybryków wśród nocnych ciemności, zakłócając spokój publiczny i stawiając opór policyi, pełniącej swój obowiązek. Zaburzenia podobne do wczorajszego strajkierom nic a nic nie pomagają, lecz przeciwnie, szkodzą ich sprawie i podkopują znaczenie unii.

Nauczył się trudnej sztuki.

Thomas Merchant, młody farmer, zamieszkały niedaleko miasta Marion w Ohio, będąc w tem mieście na przedstawieniu cyrkowem, widział jak akrobata zjeżdżał na bicyklu z góry na dół i znów pod górę na specyalnem rusztowaniu, które w jednym końcu bardzo jest spadziste, a w drugim końcu zakrzywia się okrągło w górę. — Akrobata zjeżdża na dół w okropnym pędzie, a potem pod jeżdża pod zakrzywioną platformą rusztowania i objeżdża w tem kole raz na okół a przez chwilę jedzie zupełnie do góry nogami. Nazywa się to jazdą: „loop the loop".

Sztuka ta wydała się farmerowi nader piękną i łatwą do wykonania; przybywszy przeto do domu, zbudował sobie odpowiedni pomost z dachu stajni na dół, a następnie do góry na dach swego domu. Następnie zaprosił okolicznych sąsiadów farmerów, by się przyjrzeli, jakiej sztuki nauczył się w mieście.

W obec licznie zebranych tłumów farmer wygramolił się na improwizowany pomost z bicyklem, a wsiadłszy na kołowiec, „zjechał na dół", z tą tylko różnicą, że bicykl poleciał w jedną stronę a farmer w drugą i runął na dół, aż ziemia jękła.

Zebrani widzowie nie mogli wyjść z podziwu z tak niezwykłej jazdy i pozbierali nieboraka, dającego słabe znaki życia. Złamał on sobie kilka żeber, rękę i odniósł liczne obrażenia ciała po całem ciele. Przywołany doktór kazał „akrobatę" przewieźć do szpitala, gdzie leży w stanie krytycznym, klnąc w duchu i cyrk, i akrobatę i swoją głupotę....

Pioruny.

Hazleton, Pa., 29go lipca. W miejscowości Oneida, w czasie szalonej burzy uderzył piorun w dom mieszkalny pewnej rodziny „foreignerów" i zabił przy stole siedzących trzech mężczyzn, (zdaje się albo słowaków, albo polaków). Również i w Quakake zabił piorun żonę niejakiego Kunkla i poparzył niebezpiecznie jej córkę.

Przytomne dziecko.

Florence, Iowa, 30 lipca. — Młoda, bo ledwie 5 lat mającą Grace Willmer, uratowała przytomnością swoją życie kilkudziesięciu osobom. Mała Grace spostrzegła bowiem, że na główny tor kolejowy stoczyły się wagony towarowe a wiedząc o tem że wkrótce ma nadejść pociąg osobowy z Chicago, pobiegła szybko milę na stacyę kolejową i ostrzegła urzędnika. Ten nie mogąc już telegraficznie zawiadomić o tem pociągu osobowego, wysłał natychmias lokomotywę ranżerującą, która zepchnęła wagony z szyn głównego toru zaledwie parę minut przed nadejściem pociągu osobowego.

Trojęta przyniósł bocian młodej matce.

Decatur, 30 lipca. — Żona zawiadowcy stacyi telegraficznej Western Union, pani M. Lure, dała wczoraj po raz pierwszy życie trojętom, dwom chłopcom i jednemu dziewczęciu.

Rozsądny zakaz.

Racine, Wis. 30 lipca. — Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu wydała decyzyę, że koła szczęścia i różne wygrywające i przegrywające maszyny mają być usnnięte ze wszystkich miejsc. Naczelnik policyi ma przyspieszyć wykonanie tej dezyzyi.

Sekta nagusów.

Batler, N. J. 30 lipca. — Niedaleko ztąd jest kolonia, — której mieszkańcy żyją jak pierwsi nasi rodzice w raju.

Używają oni jak najwięcej spaceru po świeżem powietrzu, kąpią się dwa razy na godzinę, tarzają po piasku, żywią się produktami nie gotowanemi a zazwyczaj owocami, mięsa wcale nie używają a chodzą pół nago i są zdrowi i silni.

Założycielem tej sekty jest niejaki Joseph Salomonson, — który już od czterech lat w ustach nie miał mięsa a ubiera się w kostyum adamowy po zjedzeniu jabłka w raju. Salomonson jest obrazem zdrowia a posiada siłę herkulosową.

Brodę i włosy nosi długie. Razu pewnego Salomonson został aresztowany na oskarżenie kobiet, które go spotkały jak szedł prawie nago na pocztę. — Na widok nagusa jedna z nich „gwałtownie" zemdlała. Sędzia jednak puścił go wolno — dając mu tylko nauczkę, aby więcej w podobnej „garderobie" nie pokazywał się w mieście, a przedewszystkiem amerykankom, które z anatomii tylko głowę i ręce znają....

Nowa fabryka stali.

Trenton, N. J. 27go lipca. A. H. Henderson, A. E. Smith i E. C Sieardi inkorporowali tu spółkę akcyjną z kapitałem 3,000,000 dolarów i pobudują fabrykę stali pod nazwą „The Steel Company of America".

Zamykają kopalnie węgla.

Mahanoy City, Pa. 29 lipca. Kompania Philadelphia and Reading Coal and Iron Co. wydała rozporządzenie zamknięcia wszystkich swoich kopalni w obwodzie Schuykill.

Kopalnie zostaną zamknięte od 30 lipca do 8go sierpnia, a to z powodu nadprodukcyi. W kopalniach tych pracuje kilkanaście tysięcy polaków.

Olbrzymi strajk górników.

Scranton, Pa, 29 lipca. — Wydział egzekutywny unii górniczej w dystrykcie No. 1 wydał rozkaz zastrajkowania górnikom w przyszły poniedziałek W strajku weźmie udział 75 tysięcy górników w kopalniach twardego węgla.

Nieporozumienia powstały z przyczyny, że kompanie nie chcą opłacać woźników przy ważeniu węgla, lecz żądają aby górnicy ich opłacali.

To postępowanie magnatów węglowych sprzeciwia się umowie, jaką zawarli z górnikami podczas wielkiego strajku w roku zeszłym.

Kapitaliści zatem sami starają się wywołać walkę, której skutki chcą następnie zwalić na kark klasy robotniczej.

Wakacye prezydenta skończone.

Oyster Bay, N. Y. 27 lipca. Prezydent Roosevelt odjedzie jutro do Washingtonu, gdzie pozostanie przez 3 tygodnie.— Powodem przerwania jego wakacyi letnich, są sprawy naglące, dotyczące spraw i zawikłań wschodnich z powodu zajmowania okrętów przez moskali i konfiskowanie towarów, jako też sprawy dotyczące politycznej kampanii wyborczej. Wyjechał też z tąd pan Cortelyou który udaje się bo Chicago, by tam otworzyć główną kwaterę narodową dla prezydencyalnej kampanii tegorocznej. Komitet dozorczy z 80 osób, będzie mianowany później.

Szczególny zaprzęg

St. Louis, 29 listopada. — Nie tylko gawiedź uliczna, ale liczne towarzystwo starszych postępowało wczoraj za szczególnym zaprzęgiem, jaki zdążał ku wystawie.

Był to farmer William Hoyt z Moline, Ill., który w miejsce konia sam ciągnął przez ulice miasto swoją żonę i czteroletnie dziecko na wozie.

Hoyt założył się o 1000, że zaciągnie swoją żonę i dziecko na wystawę, no i zakład wygrał Przebywszy 315 mil i napociwszy się nie mało dotarł do celu i wygrał, ale oświadcza, że drugi raz ani za trzy tysiące nie chce grać roli konia.

Osobliwą Pieczara.

Jedną z największych pieczar odkryto w wschodniej części stanu Kentucky i prawdopodobnie największą na całym świecie.

Pieczara ta jest w powiecie Latcher, w pobliżu potoku Fork.

Ci co ją odkryli twierdzą, że przeszli w niej 7 mil i nie mogli dotrzeć do końca. W wnętrzu słychać szum potoku, którego odgłos ginie w dali. Obecnie w odwiedziny pieczary wybierają się inni, którzy chcą koniecznie dotrzeć do jej końca.

Obszarem swem jaskinie te i podziemia dorównują najsłynniejszej grocie Mamuta, znajdującej się także w Stanie Kentucky.

Scharon, Pa.

Niedaleko ztąd zderzył się w piątek osobowy pociąg z frachtowym i oba wyskoczyły ze szyn. Maszynista J. Robinson został zabity na miejscu, a palacz McWilliams został śmiertelnie pokaleczony.

Krzywdzą Indyan.

Komitet składający się z kilku missyonarzy z Arizony miał posłuchanie u prezydenta Roosevelta dnia 30go lipca celem wyjednania sprawiedliwości i pomocy dla plemienia indyańskiego Pima, ginącego z głodu. Giną oni z głodu dla tego, bo biali osadnicy, mieszkający w owych okolicach, zabierają kanałami z rzek wszystką niemal wodę do nawodniania swoich pól, a przez to Indyanie nie mogą nawodniać swej roli i żniwa im przepadły.

106 letni starzec.

Prairie du Chien, Wis. Żyje tu sobie w Newton Henry Essler, staruszek, liczący obecnie 106 lat lecz na pierwszy widok robi wrażenie mężczyzny w średnim wieku. Ani siły fizyczne, ani umysłowe nie opuszczają go Czyta bez okularów, pracuje na farmie porówno z drugiemi, żyje umiarkowanie, latem sypia pod gołem niebem i nakrywa się tylko jedną derą. Namiętnie pije herbatę w ciągu dnia przygryza do niej kartofle. Nie używa ani noża ani widelca do jadła. Do tego służą mu jego palce. Ale ze wszystkiego najciekawszem jest to, że starzec dostał po raz trzeci w życiu nowe zęby.

Chicago, Ill.

Pod datą 30 lipca donoszą, że 1go Sierpnia zamknięte mają zostać trzy fabryki narzędzi rolniczych trustu International Harvester Company na czas niewiadomy, celem naprawy maszyn, spisu inwentarza itp. Około 5 tysięcy ludzi postrada przez to pracę na czas niejaki. Do trustu tego należą kompanie: Deering, McCormick, Plano i West Pulman.

Uniontown, Pa.

Dnia 28go lipca, o godzinie 10ej przed południem został tu w więzieniu powiatowem obwieszony murzyn John Jackson, za zamordowanie murzyna Jack Kinney w dniu 20 czerwca 1903 r.

Butler, Pa

Na farmie Huselton, znajdującej się o cztery mile od Butler odkryto dnia 2?go lipca bardzo bogate źródło nafty. Dostarcza ono przeszło 200 beczek ropy dziennie.

Grunta za darmo.

Z miasta Bonesteel, w South Dakota, gdzie odbywają się się wpisy nazwisk osadników, co chcą dstać darmo grunta rządowe, panują tam ciągłe awantury i niepokoje, bo naschodziło się tam bardzo wiele ludzi i to nietylko osadników, ale szulerów, złodziei itp. chcących korzystać ze zbiegowiska. — Ponieważ zaś do kassy rządowej wpływa wiele pieniędzy z wpisowego, przeto rząd, obawiając się, aby rozbójnicy pieniędzy nie zrabowali, posłał tam silny oddział regularnego wojska do pilnowania pieniędzy i wogóle porządku.

Dyabelska zasadzka.

Z Louisville, Ky. donoszą o dyabelskiej prawdziwie zasadzce, jaką jakiś wróg urządził na pewnego farmera.

Oto w nocy przybił on do furtki jadowitą żmiję gwoździem za ogon tak, że pyskiem sięgała do klamki we furtce. — Liczył ów zbrodzień na to, że gdy rano farmer ów uchwyci za klamkę furtki, wtedy żmija go ukąsi w rękę i spowoduje śmierć straszną. Zdarzyło się jednakże że ktoś z sąsiadów spostrzegł z drogi przybitą żmiję i ostrzegł farmera, który w ten sposób uniknął tej dyabelskiej zasadzki na swoje życie.

Śmierć w Kopalni.

Johnstown, Pa., 30 lipca. — W kopalni węgla Berwind White Co. w Berwind mine No. 37 zabity został polak V. Rosoleski a dwóch innych górników: Jan Dobush i Alex Koma zostali niebezpiecznie poranieni.

Szli oni gankiem kopalni z roboty do domu, gdy wtem najechały na nich wózki z węglem i jednego zabiły a dwóch poraniły.

PEKNIĘTE SERCE.

— Heleńko, bój się Boga ty masz aż trzech kochanków?

— Tak moja droga, bo moje serce jest na trzy kawałki pęknięte.

Przyjaciel w Nieszczęściu.

— Ślub mój za miesiąc. Mam nadzieję, że będziesz moim drużbą.

— Bądź spokojny, nigdy nie opuszczam przyjaciół w nieszczęściu.

DO SZANOWNYCH Sekretarzy Bractw i Towarzystw.

REDAKCYA I ZARZĄD "Wielkopolanina" uprasza Szanow. Panów Sekretarzy Bractw, Grup i Towarzystw w Pittsburgu i okolicy, aby raczyli podać nam dokładnie: nazwisko Towarzystwa, Bractwa lub Grupy, w której jest ono parafii, dokładny dzień posiedzeń i miejsce, gdzie się posiedzenia odbywają, a także nazwisko i adres sekretarza.

Prosimy o to, abyśmy mogli tak jak dawniej, podawać regularnie w Wielkopolaninie spis Towarzystw i posiedzeń. Zaraz po Nowym Roku prosiliśmy o podanie nazwisk Sekretarzy i t. d., ale nie wszyscy nam to nadesłali, a że w wielu Towarzystwach, Grupach i Bractwach obrano po Nowym Roku nowych sekretarzy, więc nie mogliśmy podawać spisu Towarzystw ze staremi nazwiskami sekretarzy, co przestali być sekretarzami, a my jeszcze nie mieli nazwisk nowych sekretarzy.

Bardzo prosimy, aby wszyscy Panowie Sekretarze byli łaskawi nadesłać choć na Postal Card swoje nazwiska, adres, nazwisko Towarzystwa i dokładny czas posiedzeń. Numer niedzieli, w którą odbywa się posiedzenie, prosimy podać dokładnie, bo co innego naprzykład jest *pierwsza niedziela w miesiącu*, a co innego *pierwsza niedziela po pierwszym dniu miesiąca*.

Prosimy o dokładną informacyę, bo chcemy regularnie i *dokładnie* podawać ten spis Towarzystw i posiedzeń.

Redakcya i Zarząd Wielkopolanina.

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wbny Ks. Proboszcz Cezar Tomaszewski kapelan Unii.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Fr. Długoński, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, And. Ratajewski, Wład. Szeląg, } Opiek. Kasy.

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

FR. DŁUGOŃSKI,
Róg Dickson & Hancock St.
Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock St., 13 Ward,
Pittsburg, Pa.

Zawiadomienie.

Posiedzenie Centralnego Zarządu Unii śgo Józefa odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 7 Sierpnia o godzinie 2 po południu na plebanii par. śgo Stan. Kostki. Wszyscy Członkowie Zarządu proszeni są przybyć na to posiedzenie.

Z uszanowaniem
Fr. Długoński, Sekr.

Baczność!

Przypominamy Braciom Towarzystwa Rycerzy śgo Kazimierza Królewicza, że w przyszłą niedzielę, dnia 7go Sierpnia przypada nasze posiedzenie i prosimy, aby każdy Członek stawił się na takowe, bo są ważne sprawy do załatwienia. Posiedzenie zacznie się zaraz po Sumie, na hali szkólnej par. śgo Wojciecha, na South Side.

Z uszanowaniem
S. Nowakowski, Major.
S. Poremski, Sekr.

Baczność!

Posiedzenie Gwardyi Rycerzy śgo Kaźmierza w par. śgo Józafata przypada w przyszłą Niedzielę, — dnia 7go Sierpnia w hali zwykłych posiedzeń. Wszyscy członkowie proszeni są, aby stawili, bo są ważne sprawy do załatwienia.

Z uszanowaniem
Bronisław Szulc.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamia się członków Tow. Młodź. św. Kazimierza że w przyszłą Niedzielę dnia 7go Sierpnia o godzinie 4ej po Nieszporach odbędzie się nasze posiedzenie miesięczne, na które każdy jest zobowiązany się stawić.

Z uszanowaniem
K. Machnikowski, Sekr. Fin
Ł. Frydrych, Prez.

Uwaga.

Na ostatnim posiedzeniu T. Gw. R. św. Antoniego była obrana komisya do obliczenia Książek IIgo kwartału, którzy się mają zgłosić w przyszłą niedzielę t.j. 7go Sierpnia zaraz po Nieszporach do P. L. M. Wiecheckiego pod No 2641 Penn ave., pod karą $1. — Komisya składa się z następujących członków: Jan Nowak, Józef Barcza, Józef Dobrowolski, Jan Wieczorek, Feliks Wieczorkowski.

Z szacunkiem
J. Szczepański, Prez.
J. Kozicki, Sekr.

Sprawy Stowarzyszenia

Polsko-Rzymsko-Katolickiego i Kasy Pośmiertnej

W BROOKLYNIE, N. Y.

W Ks. prob. L. Wysiecki, Kapelan,
Wincenty Norejko .... Prezes,
Stan. Galicki .... Wice-Prezes,
Bolesław Mikulski Sekr. Generalny,
Antoni Zasiński .... Kassyer.
Jan Lukowski .... Marszałek.
Win Grochowski, Ant. Milewski } Opiekunowie Kassy
Jan Leuk, J. Kostrzewski } Komissya Nadzorcza

Urzędowym Organem Stowarzyszenia jest od dnia 1go Lutego 1904 gazeta „Wielkopolanin".

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w ostatnią Niedzielę miesiąca.

Stowarzyszenie Pośmiertne wypłaca $600. (Sześć set dollarów) po mężu i $300 (Trzysta) po żonie.

Podatek miesięczny jest 75 centów od Członka, włącznie z organem.

Wszelkie sprawy, tyczące się Stowarzyszenia, trzeba adresować do:

B. Mikulski,
16 Diamond Str.
Brooklyn, N. Y.

Grupy należące do Stowarzyszenia P. R. K. są następujące:

Tow. ś J. Chrzciciela, Grupa No. 1
Tow. ś. Stanis. B i M. Grupa No. 2
Tow. ś. Walentego Grupa No. 3
Tow. ś. Józefa Grupa No. 4
Tow. Tadeusza Kościuszki, pod Op. św. Antoniego Grupa No. 5.

Natrona, Pa., dn. 1 Sierpnia 1904.

Szan. Redakcyo Wielkopolanina!

Proszę umieścić następującą korespondencyę.

Poświęcenie nowego kościoła polskiej parafii św. Władysława w Natronie nastąpi napewno w niedzielę dnia 21go Sierpnia. Uroczystość ta miała się odprawić wcześniej ale okazało się, że kontraktor nie wydoła na ten czas z wykończeniem wszystkich robót i dla tego musiała być odłożona do dnia 21go Sierpnia.

Będzie to pamiętna dla polaków w owej części miasta uroczystość i spodziewać się należy że Rodacy z innych parafii podążą tam licznie aby uświetnić uroczystość i okazać życzliwość. Tak proboszczowi tej parafii, Wnemu księdzu Rykaczewskiemu jak i wszystkim parafianom można serdecznie i szczerze powinszować tego, że mimo nie najlepszych czasów zdobyli się na tak piękny kościół.

Silne mrozy, tej zimy panujące, także znacznie opóźniły wykończenie budowy. Natrapił się tem wszystkiem Proboszcz i Parafianie ale już dzięki Bogu skończy się to niedługo.

W płaczu siali i czynili to piękne dzieło, ale co to teraz w radości oglądać będą skutki piękne i piękne owoce z swych prac, ofiarności i poświęcenie. Szczęść Boże takim przedsięwzięciom.

Bronisław Jasiecki, Agent.

Polonia w Kanadzie się podnosi.

Szan. Redakcyo Wielkopolanina!

Niemniejsze dzięki zasyłam i tą razą za łaskawe umieszczenie mej ostatniej korespondencyi w Wielkopolaninie.

W środę, to jest dnia 6 Lipca odwiedził nas Jego Ekscellencya ks. biskup Legal z St. Albert i poświęcił nam pierwszą kaplicę polską na Beaver Creek.

Polacy przyjęli ks. biskupa bardzo okazale i czule, wznieśli mu bramę tryumfalną, przez którą ks. biskup przejechał; przybrali kaplicę w kwiaty i girlandy i różne obrazy. Ks. biskup w asystencyi ks. proboszcza z Fort Saskatchewan i naszego księdza po odśpiewaniu litanii do Wszystkich św. i po innych psalmach poświęcił nam kapliczkę.

Polacy śpiewali Boże coś Polskę, Serdeczna Matko, — Gwiązdo śliczna wspaniała itd. Przed mszą św. po wybierzmowaniu paru osób, dokonał jeszcze innej ceremonii, to jest jak wiadomo Szan. Redaktorowi, że nasz ksiądz od czterech lat usiłuje założyć szkołę polską pod przewodnictwem Zakonnic Polskich i pomimo wielu trudności i bardzo wielu intryg, tak ze strony schyzmatyków jak innych innowierców, z pomocą bożą doprowadził do skutku, a ks. biskup tego samego dnia i w tej samej kaplicy błogosławił nam ubiór zakonny. Po prześpiewaniu po raz drugi litanii do Wszystkich św. i innych ceremonii ustanowił i zatwierdził nas kanonicznie Siostrami Pomocniczymi Apostolstwa. Przełożoną ustanowił moją koleżankę Annę Drwięka; więc są i zakonnice polskie w Kanadzie!

Ks. Biskup miał długą przemowę do Polaków i bardzo pochlebnie się wyrażał o Polakach, przypominał wielkie czyny i żywą wiarę narodu polskiego; mówił: "Pragnę, abyście zachowali wasz język polski, zwyczaje, obyczaje i tradycye waszych praojców, i pozostali zawsze wiernymi kościołowi rzymsko katolickiemu.

Do tego wam są potrzebne szkoły nie szyzmatyckie ani protestanckie, ale czysto polsko-katolickie, a mam wielką nadzieję, że pierwsze zakonnice polskie w kanadzie doprowadzą do tego celu i że nie wyginie szlachetny naród polski w Kanadzie".

Mój Boże! Gdyby tak dobrymi i przychylnymi byli ks. Biskupi w Stanach Zjednoczonych ku Polakom jak nasz ks. biskup Legal, to z pewnością już by byli i biskupi polscy w Ameryce!

Zalecał bardzo Biskup aby Siostry Pomocnicze Apostolstwa wypełniały skrupulatnie reguły im przepisane i starały się bardzo nietylko oświecać umysły i wzbogacać swe serca, ale nadewszystko zajmowały się kształceniem młodzieży Polskiej ucząc języka polskiego i pierwszych początków wiary św. katolickiej. I tak, dzięki Bogu dopiero mamy jedną kaplicę polską zakonną, a dwie inne są na wykończeniu; mamy szkołę polską w Krakowie (via Beaver Lake, Kanada) mamy księdza polskiego, mamy nowy Kraków, a resztę Pan Bóg dopomoże, jeśli będziemy tego godni.

Do szkół polskich się przyjmuje młodzież od 6 do 14 lat, pensya za utrzymanie czyli pożywienie i książki tylko $6.00 miesięcznie; garderobę i ubranie sprawiają rodzice; dzieci ubogie i opuszczone przez rodziców będą przyjęte bezpłatnie. Również dziewczyna mająca powołanie do życia zakonnego, choćby najuboższa, może być przyjęta do zgromadzenia naszego. Należy się zgłosić poprzednio listownie do A. Drwięka przełożona Sióstr Pomocniczek Apostolstwa. Pozostaje służebnicą Siostra A. Ch.

P. S. Z Krakowa do najbliższej stacyi kolei — Krakow P. O. (Via Beaver Lake) mamy 68 mil angielskich i tylko co dwa tygodnie odchodzi i przychodzi poczta.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu W. S. z Cannonsburga: Za pamięć pięknie dziękujemy. Korespondencya nie była podpisana pełnem nazwiskiem, więc umieścić nie mogliśmy; zresztą wiadomość tę mieliśmy już przedtem wydrukowaną z ang. gazet i zamieszczamy ją między nowinami z Ameryki.

"*Wojtkowi z Pittsburga*": Piękny list pański, napisany w obronie niewinnie spotwarzonego człowieka nie może być wydrukowany bo nie był prawdziwem nazwiskiem podpisany. Nadesłany dolar oddany został na Sierotki. — Ma Pan słuszność gdy pisze, że zbankrutowany bank może jeszcze ludziom pieniądze zwrócić i oddać, ale złe gazeciska i źli ludzie, spotwarzający niewinnego człowieka, nigdy mu ukradzionej sławy i dobrego imienia powrócić nie potrafią. W samej rzeczy ma pan słuszność, że okradzenie kogoś z dobrego imienia i sławy gorszem złem jest niż okradzenie go z pieniędzy.

Kilku innym korespondentom: Listy były piękne, pochodzące z dobroci serca, macie panowie słuszność, — ale listów drukować nie możemy bo nie były podpisane pełnem nazwiskiem i adresem korespondentów. Niech tam ujadają sobie gazety ile chcą, to nic nie pomoże ani sprawy nie naprawi.

Panu Ad. Żubrowskiemu z Mc KeesRocks Pa.: Serdeczne dzięki za serdeczną obronę niewinnie spotwarzonego, ale na razie umieścić nie możemy. Może w przyszłym tygodniu.

„*Polakowi w Ameryce*": Zapewniamy, że nikt nikogo nie podstawiał, i że każdy odpowiadać może tylko za siebie samego. Nietylko tu ale w Buffalo i wszędzie każdy popiera i wspomaga braci, krewnych, kuzynów itp.

„*Promieniowi*". — Wolno psu na Bożą Mękę szczekać. Tylko człowiek podły znęca się nad bezbronnym. Zresztą, niech niezależny pismak nie mentoruje katolikom. Rzucacie oszczerstwa na niewinnego.

Pottsville, Pa.

Dnia 1go Sierpnia zamknięto na cały tydzień wszystkie kopalnie twardego węgla w okolicy Schuylkill region, wrzekomo dla tego, że brakuje wagonów na kolejach. Tak samo zamknięto na tydzień kopalnie trustu Reading. Zarobek straciło przez to około 60 tysięcy ludzi. W ogóle panuje w tych stronach wielkie zaniepokojenie i kto wie czy jeszcze nie przyjdzie do wielkiego strajku.

Steubenville, Ohio.

W kopalniach węgla w okolicy Amsterdam panuje wielkie wzburzenie między strajkującymi górnikami, bo właściciele kopalni wyrzucają z domów przy pomocy policyi rodziny tych górników co zastrajkowali.

Kompanie zamierzają prosić gubernatora o milicyę.

Burza w New York.

New York dnia 1go. Nad miastem tutejszem przeleciała dziś po południu silna burza, która zrządziła znaczne szkody Pioruny zniszczyły kilka budynków na przedmieściach a w okolicy ubiły kilku ludzi.

Papierosy winne.

Atlantic City, 1go Sierpnia. Niejaki George Schaffer z Pittsburga, bawiący w kąpieli morskiej, a liczący lat 19, — dostał szaleństwa od zbytniego palenia papierosów. Musiano go powiązać i ubrać w kaftan bezpieczeństwa i odesłać do domu waryatów.

Sprzedany człowiek.

Nawet między cywilizowanemi amerykanami trafiają się jeszcze dziś wypadki sprzedawania ludzi. Oto gazety piszą, że klub bezbalistów w Saint Joseph w Missouri *sprzedał* za 1000 dolarów klubowi w Pittsburgu jednego ze swoich członków nazwiskiem McBride, pełniącego w tej grze czynności „shortstop". Prezydent zjednoczonych klubów Dreyfus potwierdził tę wiadomość i powiada że tutejszy klub rzeczywiście kupił sobie owego „shortstopa" za 1000 dolarów.

(Ciekawa rzecz, czy też nasi pittsburscy polscy basebaliści *sprzedadzą* innym którego ze swoich „shortstapów" albo „longstopów"?)

Trenton, N. J.

W parku Cadwallader podszedł w Niedzielę za blizko do niedźwiedziej klatki siedmioletni chłopczyk R. Meyer. Niedźwiedź uchwycił chłopca przez kratę w pazury i strasznie go pokaleczył.

East Liverpool, Ohio.

Tutejszą okolicę nawiedziła w poniedziałek nad ranem silna burza z ulewą i grzmotami. Pioruny zapaliły pięć domów, a w nich poraziły sześcioro ludzi.

Reno, Nevada.

Oberwanie się chmury i powstała skutkiem tego powódź, zniszczyły niemal doszczętnie dwa miasteczka: Douglas i Silver Star, leżące w głębokiej dolinie między górami. Kilkadziesiąt osób straciło życie.

Rabują pociąg na chicagoskim przedmieściu.

Chicago, Ill. dnia 2go Sierpnia. — Czterech zamaskowanych rabusiów zatrzymało wczoraj wieczorem o 10.30 pociąg specyalny „Diamond" między stacyami Harvey i Matterson, niedaleko granic m. Chicago i grożąc rewolwerami wystraszonym pasażerom, złupili ich doszczętnie, odbierając im pieniądze, zegarki i inne kosztowności, poczem uciekli w cieniach nocy!

Najwięcej strachu zażyły kobiety, którym rabusie kazali wychodzić w koszuli z łóżek, poczem je rewidowali i zabierali wszystko co na nich lub w ich łóżkach znaleźli. Z Chicago wysłano w pogoń za rabusiami mnóstwo detektywów.

West Point.

Dnia 1go umarła tu pani Miles, żona słynnego jenerała regularnej armii, Nelsona A. Miles.

Sharon, Pa.

Mają tu wkrótce zbudować fabrykę, wyrabiającą bomby i kule armatnie i inne przyrządy dla marynarki Stanów Zjednoczonych. Przedsiębiorstwo to popiera fabrykant J. Stephenson ze Sharon i exsenator Flinn.

Grunta w obszarze 16 akrów pod nową fabrykę już zakupiono. Fabryka zatrudniać będzie około 200 ludzi.

Także Strajk.

Sabine Texas, dnia 30go lipca. — Ludziom pracującym na kolei Southern Pacific tak tu strasznie dokuczają komary, że kompania musiała wynajmować osobnych ludzi, żeby odganiali komary gałęziami od robotników. Płacono im po $1.75 dziennie, ale to im było zamało więc zastrajkowali, a teraz komary kłują robotników ile chcą.

Scottdale, Pa.

Na przedmieściu Kifertown, była w niedzielę zwykła pijatyka i bijatyka. Koniec tej uciechy był jak zawsze: Gregorio Somasto został poraniony górniczym oskardem przez innego współbiesiadnika, tak, że w parę minut potem umarł z ran odniesionych.

Zabójca uciekł w stronę Jeanette, Pa.

Wilkesbarre, Pa.

W miejscowości Georgetown niedaleko ztąd, postrzelił ktoś w niedzielę wieczorem niejaką panią Dembick i jej głównego bortnika czyli stołownika, „Johna Smith". W chwili strzału znajdowali się oni oboje tak niebezpiecznie blizko siebie, że jedna i ta sama kula zraniła jego i ją w biodro. Posądzonego o strzelanie, bortnika Wisnoskiego, aresztowano, ile, że podobno odgrażał się przedtem swojej gazdyni, gdy ta nim pogardziła a ulubiła sobie Jaśka Smitha. Oj, te bortniki!....

Wheeling, W. V.

Nad rzeką Ohio, niedaleko ztąd, znaleziono w niedzielę w krzakach cuchnące już zwłoki jakiegoś człowieka. W piersiach jego tkwił długi nóż kieszonkowy, który mu był przebił serce. Z papierów przy nim znalezionych okazało się, że jestto niejakiś Joseph Lamar, zamieszkały pod No. 116 Main str. Elliott Borough, Pittsburg, Pa. Dowiedziano się potem od jego krewnych, że dzień przedtem pokłócił się z żoną i poszedł precz z domu z gniewem, obiecując, że przyniosą go do domu jako trupa.

Liczył lat 42 i została po nim kłótliwa żona i siedmioro dzieci. Za życia trudnił się kowalstwem a po śmierci samobójczej też z pewnością jest przy wielkim ogniu.

Canonsburg, Pa.

W niedzielę po południu miała tu miejsce pijatyka i bijatyka w domu familii Bodewić.— Mąż Anny Bodević, w zazdrości o żonę pobił kilofem górniczem i pokaleczył i żonę i jakiegoś Steve Adams. — Poranionych opatrzył lekarz miejscowy a Bodevića zabrała policya do kozy.

Piękne za nadobne.

W powiecie Chickasaw, w stanie Mississippi zostało otwarte nowe bioro pocztowe. Nową pocztę chcieli obywatele miejscowi nazwać „Vardaman", od nazwiska teraźniejszego gubernatora tego Stanu, pana Vardaman. — Minister Poczt i prezydent Roosevelt nie pozwolili na to, i nadali nowej poczcie inną nazwę.

Roosevelt odwdzięczył tak Vardaman'owi za to, że niedawno w mowie publicznej Vardaman, demokrata, przezwał Roosevelta: plagą, gorszą od plagi Boll Weevil, niszczącej bawełnę na Południu. Minister Poczty zaś, w urzędowej swej odpowiedzi zaznaczył, że tej nazwy tej poczcie nadać nie pozwoli, bo kilka lat temu, gdy Vardaman był redaktorem jakiejś gazety, — wtedy znieważył w tej gazetce matkę Roosevelta, więc człowiek, który znieważa kobiety, nie może dostąpić zaszczytu, aby jego nazwisko nadowano pocztom lub miejscowościom. Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie!

Wielkie rzeczy cicho płyną; małe strumienie z szumem się po kamieniach wloką, choć w nich niewiele wody. W pustkach największe echo.

Poszukiwanie.

Wielebnym Księżom Proboszczom potrzebującym Organisty, rekomenduję Organistę niedawno ze starego kraju przybyłego, w swoim fachu wykształconego, o pięknym i silnym głosie, moralnego i trzeźwego, we wieku lat 28. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje podpisany.

Rev. Francis Wojtanowski,
Cor. Cass and Adaline Strs.
Trenton, N. J.

Nauczyciel-Organista.

Potrzeba Organisty-Nauczyciela w polskiej parafii. Ma uczyć w szkole w języku polskim i angielskim. Po dokładniejsze szczegóły zgłosić się do:

Rev. A. Śmietana,
Eight and Vermonts Strs.
Kansas City, Kansas.

Poszukiwanie.

Poszukuję swojego męża, Walentego Warych który przyjechał do Pittsburga w gościnę dnia 4 lipca, do krewnych i znajomych na Second ave z miasta Elisabeth, Pa. Kto by wiedział co o nim, lub on sam niech da znać do stroskanej żony.

Katarzyna Warych,
2358 Forbes str.
Pittsburg, Pa.

Teraz czas płacić za "Wielkopolanina".

ZGON UKRAINCA,

Obrazek z wojny z 1863 roku.

PRZEZ

ALFREDA BARWIŃSKIEGO.

— Dziwi mnie to mój bracie, rzekł dowódzca, że ty będąc ojcem rodziny, zamiast pracować na jej utrzymanie idziesz do powstania, nie jesteś już młodym mógłbyś siedzieć w domu.

— Ja chciałem czcigodny wodzu, rzekł kłaniając się przybysz, pomścić na Moskalach, że mnie tak skrzywdzili i zasłużyć się Ojczyznie, aby Rząd Narodowy o dzieciach moich pamiętał. Ja już dawno szukam panów, lecz dopiero dziś się dowiedziałem, że tu jesteście, więc spieszyłem słabe swe usługi ofiarować, ale kiedy czc'godny i szanowny wódz nie życzy ich, to za jego pozwoleniem wracam.

To mówiąc skłoniwszy się nizko, chciał odejść, lecz wstrzymał go skinieniem dowódzca.

— Jakto, odchodzisz? zapytał, więc już minęła ochota służenia Ojczyźnie?

— Boże uchowaj! szanowny i czcigodny wodzu, zawołał kłaniając się exurzędnik, ja zawsze gotów jestem krew moją i życie poświęcić Ojczyźnie, ale zdawało mi się, że szanowny wódz nie życzy sobie moich usług.

— Nie mam prawa odrzucać ich, odpowiedział Drochomirecki, wszak nie mnie służyć będziesz ale krajowi, więc przyjmuję cię, broń widzę masz, możesz zatem pozostać.

— Oto broń tę szanowny wodzu — powiedział przybysz, kupiłem odejmując sobie i rodzinie ostatni kawałek chleba od ust i przechowałem z narażeniem życia, ale to wszystko dla kochanej Ojczyzny, więc nie żal było pocierpieć.

— Wielkie rzeczywiście poświęcenie, rzekł uśmiechając się Drochomirecki.

— Założę się naczelniku, odezmał się po francuzku żuaw, że to szpieg, albo przynajmniej wielki huncwot.

— Zgadłeś poruczniku, odrzekł w tym samym języku dowódzca, jestem przekonany, że przyszedł tu szpiegować.

— Każ go jak najprędzej powiesić, bo nie mając za wiele prochu rozstrzelać go nie możemy, powiedział śmiejąc się, także po francuzku, Hauke.

— Wstrzymajmy się jeszcze, tymczasem trzeba go mieć nak oku, odparł Drochomirecki.

— Patrzcie panowie, dodał Edmund, jak on na nas patrzy jakby chciał zrozumieć co mówimy.

Rzeczywiście oczy przybysza w czasie tej niezrozumiałej dla niego rozmowy, przebiegały niespokojnie od jednego z mówiących do drugiego.

— Panowie mi nie dowierzacie, rzekł po chwili, a ja przysięgam na Boga, jak pragnę szczęśliwie oglądać moją żonę i i dzieci żem dobry Polak i wierny naszej ukochanej Ojczyźnie.

— Wierzę temu, rzekł dowódzca, nikt cię też nie myśli podejrzywać, owszem bardzo się cieszymy z twego przybycia. Idź więc do ogniska, odpocznij i posil się, bo musisz być zmęczony i głodny. Balicki, mówił dalej dowódzca, zajmij się nowym towarzyszem i —, dodał po cichu, miej go ciągle na oku, żeby się nie wymknął.

— Rozumiem panie naczelniku, odrzekł Balicki, i przyprowadził przybysza do biwaków.

Ex urzędnik zasiadł przy ognisku i zajadając z podawanego sobie kociołka, wdał się zaraz w gawędę z towarzyszami, wypytując ich o poprzednie bitwy, okolice jakie przechodzili, — usposobienie ludności, zkąd idą, dokąd się udać mają itp. rzeczy.

Odbierał wszakże tylko krótkie, ogólnikowe odpowiedzi, wszyscy jakoś niedowierzająco i jakoś ze wstrętem na te postać patrzeli, dziwiąc się w duchu, że naczelnik tak łaskawie się z nim obszedł i w dodatku przyjął do oddziału.

Przy ognisku więc, koło którego zasiadł, rozmowa szła dość leniwo, jeden tylko Balicki ją podtrzymywał, gawędząc z przybyszem oby podług rozkazu dowódzcy mieć go ciągle na oku.

Noc już zapadła zupełnie, powstańcy zaczynali zabierać się do snu, Kuliński z wyznaczonymi na straży wybierał się pozmieniać dotychczasowe czaty, kiedy przybysz przystąpił do naczelnika prosząc, aby on mógł iść na wartę.

— Twoja kolej przyjdzie dopiero rano, rzekł Drochomirecki, teraz idź spać.

— Możebym którego z kolegów zastąpić mógł, oni pewnie długiemi marszami zmęczeni, niechby wypoczywali, a ja świeżo przybywszy mógłbym wartę odbyć nietylko za siebie ale i za kogo innego.

— Porządek we wszystkiem musi być zachowany, rzekł Drochomirecki, u mnie każdy tylko swoje obowiązki pełni, dla tego idź spać i czekaj kolei.

Skrzywionego trochę exurzędnika Balicki wziął pod rękę i poprowadził do szałasu, gdzie się obaj położyli między śpiącemi już powstańcami.

Naczelnik także się zabierał do snu, kiedy nagle zameldowano mu, że z Kulińskim, który przybył ze zmiany czat, przybyli ochotnicy.

Wyszedł więc z szałasu na ich przyjęcie i spostrzegł przyprowadzony przez wieśniaka z Pyszkowa orszak uzbrojonych ludzi.

Było ich dwie gromadki.

Jedna prowadzona przez młodego, może 18 letniego chłopca w szaraczkowej czamarce podbitej barankami, uzbrojonego dubeltówką, rewolwerem i czerkieskim oprawnym w srebro kindżałem, składała się z pocztyliona ubranege w swój mundur z trąbką i dubeltówką na plecach, pałaszem i dwoma duże o kalibru pocztowymi pistoletami u boku, dwóch moskiewskich ułanów w mundurach i szynelach, lecz mający w miejsce wojskowych czapek granatowe krakuski na głowach, uzbrojonych w pałasze, karabinki i pistolety; nadto dziesięciu młodych ludzi w samodziałowych szarych i bronzowych czamarkach i burkach uzbrojonych wielkimi karabinami moskiewskimi o długich bagnetach, jakich używają weterani, do których każdy miał potrzebną amunicyę w zawieszonej przez ramię ładownicy.

Drugiej gromadzce przewodniczył także młody człowiek w zielonej podbitej siwemi barankami bekięszy i amarantowanej z białym barankiem krakusce z piórkiem, uzbrojony gwintowaną dubeltówków, kordelasem i dwoma dubeltowemi krócicami.

Składała się ona z dwóch leśników w zielonych lisiurkach z przewieszonemi przez ramię borsuczemi torbami, uzbrojonych w długie pojedynki i myśliwskie noże, nadto sześciu młodych dziarskich robotników, w prostych baranich kożuszkach i wieśniaczych kapotach, z których dwóch było uzbrojonych w kozackie szaszki i janczarki, dwóch w ułańskie pałasze i karabinki, a dwóch nareszcie miało po parze pistoletów w olstrach u boku i zatknięte za pasem ciesielskie topory.

Obie te drużyny przyprowadzone przez wieśniaka, a wprowadzone do obozu przez Kulińskiego i wracających czatowników, zatrzymały się oczokując przeglądu dowódzcy. Powstańcy kołem otoczyli przybyłych.

Kiedy się zjawił Drochomirecki, młody chłopak prowadzący pierwszą gromadkę, ukłoniwszy się mu, podał kartkę z pieczątką naczelnika miasta Sieradza, zalecającą okaziciela i jego towarzyszy jako dobrych patryotów, nadto ostrzegającą, że tej nocy z nienacka Moskale chcą napaść obóz.

— Panie naczelniku, rzekł oddawszy karteczkę, jestem synem właściciela kamienicy w Sieradzu, ja i moich jedenastu towarzyszy, których pan tu widzi, jesteśmy od dawna przysięgli i byliśmy ciągle gotowi pójść do powstania. Dowiedziawszy się więc o pobyciu pana naczelnika przychodzimy.

— Z kąd wiecie że tu jestem, zapytał Drochomirecki, i co znaczy ostrzeżenie, które mi przez was przysyła naczelnik miasta?

— Pozwoli pan naczelnik zapytać się wpierwej, rzekł młody chłopak — czy nie przybył dzisiaj do obozu urzędnik nizki trochę łysy, z obrzękłą twarzą i czerwonym nosem, w starym cliwkowym paletocie, uzbrojony dubeltówką, pałaszem i rewolwerem?

— Jest, odrzekł Drochomirecki

— Na miłość bozką, niech go pan na warcie nie stawia! zawołał chłopak.

W czasie tej rozmowy eks urzędnik znajdujący się także między otaczającymi przybyłych powstańcami, usłyszawszy że o nim mówią, nadto dojrzawszy mówiącego, chciał uskoczyć w krzaki, lecz schwycił go za kołnierz Balicki i postawił przed przybyłem.

— A jesteś tu ptaszku! zawołał chłopak, to szpieg panie naczelniku. dodaj zwracając się do dowódzcy, on to Moskalom o was powiedział.

Szmer oburzenia powstał między powstańcami.

— Że szpieg, domyślałem się, rzekł dowódzca, lecz opowiedz mi wszystko co zrobił.

— Ja...... ja...... zaczął bełkotać drżąc ex urzędnik, trzymany ciągle silną dłonią Balickiego, ja nie winien.... to niesłuszne...... posądzenie.

— Milcz! krzyknął groźnie Drochomirecki, później będziesz się tłómaczył. Ty kolego mów dalej.

— W domu mojego ojca, mówił przybyły, kwateruje jenerał, którego sypialny pokój przedzielonym jest tylko cienką ścianą od mego, otóż zrobiwszy w niej nieznaczną dziurkę, mogę słyszeć i widzieć wszystko co się tam dzieje. Było mi to bardzo przydatnem, bo nieraz dla pana naczelnika miasta mogłem dowiedzieć się wielu potrzebnych rzeczy. Nadto w tejże ścianie są utajone skryte drzwiczki, przez które mogłem wejść do pokoju jenerała, których on się nawet nie domyślał i wiedzieć o nich nawet nie będzie, gdyż wychodząc zniszczyłem sprężynę.

Dziś rano, może koło piątej godziny słyszę jak ktoś się dobija do drzwi, wyjrzałem więc przez okno, i poznałem tego jego mościa, a że go cały Sieradz zna jako szpiega i sługę moskiewskisgo, domyśliwszy się więc zaraz, że z czemś ważnem przychodzi, umieściłem się przy swojem obserwatoryum i czekałem co z tego będzie.

Rzeczywiście jenerała obudzono, który nie wstając z łóżka przyjął go w swoim sypialnym pokoju dość gniewny, że mu sen przerwano, nie wierzył bowiem, aby coś ważnego zajść miało, albowiem okolica nasza była dotąd spokojna. Lecz jak tylko mu wymienił nazwisko pana naczelnika, dodając że pan z oddziałem niedaleko się znajduje, jenerał porwał się natychmiast z łóżka i zaczął się ubierać wypytując go dalej. On też opowiadał jak za panem naczelnikiem już od tygodnia śledzi, jak o mało nie zgubił śladu, lecz doszedł nareszcie że się pan w Pyszkowskim lesie znajduje, wymienił liczbę ludzi, opisał dobrze miejscowość i opowiadał jak podczas flagi podkradł się pod obóz i byłby bliżej podszedł, lecz nadeszły warty więc musiał uciekać.

Jenerał polecił mu natychmiast wracać do Pyszkowa i wejść do obozu jako ochotnik, następnie starać się koniecznie stanąć na warcie i uciekłszy z niej, dopomódz Moskalom do zajścia panów dzisiejszej nocy. Aby zaś go koniecznie przyjęto i nie odprawiono czasem dla braku broni, kazał jenerał żołnierzowi przynieść z cekhausu stary pałasz i jednę z dubeltówek, które zabrano w przeszłym roku, kiedy to nakazano składać broń w mieście i okolicy, rewolwer zaś ta bestya miała dawno i zawsze go z sobą nosi, aby go kto gdzie w kącie nie przydusił Tym sposobem upewniony, że panowie uzbrojonego ochotnika nie odrzucicie, jenerał miał wkrótce wyruszyć z wojskiem, aby dzisiejszej nocy z jego pomocą was napaść. Wysławszy go, sam także włożył płaszcz i wyszedł, aby osobiście w największym sekrecie wyprowadzić wojsko z miasta, ażeby kto was czasem nie ostrzegł.

Jak tylko wyszli, ja wbiegłem do pokoju jenerała i schwyciwszy ze ściany dwie dubeltówki, ładownicę, rewolwer, kindżał i pałasz, wybiegłem na miasto zebrać naszych, nadto zawiadomić ich o wesołej dla nas nowinie rozpoczęcia wojny w tej okolicy.

Wstąpiłem do naczelnika miasta, który mi dał tę karteczkę, następnie do kolegi na pocztę (tu wskazał pocztyliona), którego lepiej uzbroiłem jeneralską bronią, gdyż miał tylko stare pocztowe pistolety. Żałuję mocno, że dla pana naczelnika nie mogłem przynieść pięknej czerkieskiej szaszki, ale jenerał który ją zawsze nosi, i teraz zabrał ją także wychodząc na miasto.

My wszyscy jak tu jesteśmy, codzień będąc gotowi do wyjścia, prędko zebraliśmy się, nadto należało się spieszyć, aby módz przed moskalami wyjść z miasta i was o ich zamiarach uprzedzić. Zebrani więc wraz z tymi dwoma żołnierzami, którzy także do naszego związku należeli, ruszyliśmy czemprędzej ku rogatce.

Blizko rogatki kwaterowało w jednym domu dziesięciu inwalidów, ci żołnierze zastukali do nich, udając że mają polecenie od jenerała i weszli tam naprzód, my za nimi, a nim się te stare ciemięgi opamiętać mogli, jażeśmy ich powiązali i pokneblowali.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Czy znamy dzieci własne?

Ileż to ojców zna swoje dzieci? Wprawdzie poznają je na ulicy, mając w pamięci kształty ich ciała, rysy twarzy, wiedzą imiona ich, lecz jakże mało jest jednak takich, którzyby znali życie dziecka swego, to jest instynkta i popędy, budzące się nim. Stanowczo twierdzić można że bardzo wielu ojców nie zna duszy swych dzieci, nie zna ich strony uczuciowej.

Jakże nie wiele rodziców wychowuje swe dzieci tak, że stają się sobie wzajemne przyjaciołmi! Wobec kolegi, towarzysza lub znajomego zachowują one więcej zaufania, aniżeli wobec ojca własnego. Bo jeżeli się rozejrzymy, ileż to ojców zadaje sobie ten trud i poświęca sobie czas na to, by dzieci swe poznać? Zanadto pochłania ich praca, a często i niepotrzebne rozrywki, by mogli znaleźć czas i ochotę do takiej nudnej pracy i niezabawnego zajęcia.

Bliższą dzieciom zazwyczaj jest matka; w ciągłej trosce o potrzeby dzieci, rozumie ona lepiej dzieci swe od ojca. Matkę łączy z dzieckiem na instynkcie oparcie, uczucie i zrozumienie, a mimo to jakże nie wiele matek rozumie gruntownie istotę swego dziecka, jakżeż mało takich, któreby jasno zdawały sobie sprawę z różnych okresów jego rozwoju, któreby śledziły ten rozwój pod względem cielesnym, umysłowym i duchownym — w czasie zabawy i nauki szkólnej w jego nadziejach i dążeniach!

Gdy rodzice nie zgadzają się w swych zapatrywaniach i pojęciach o swem dziecku, bywa wtedy bardzo niedobrze; dusza dziecięcia waha się między jednym a drugiem biegunem, aż w końcu traci podporę moralną, traci zaufanie do swych rodziców, wylęknione zamyka się w sobie i żyje odtąd własnem życiem! Jakiż cień na całą przyszłość dziecka rzuca taki stosunek domowy!

Jednak i wtedy nawet, gdy w kółku rodzinnem najlepsze panują stosunki, gdzie rodzice rozdzielają pomiędzy siebie sumienne swe obowiązki wychowawcze, gdy spełniają je z miłością — znają oni swe dzieci zazwyczaj tylko w domu; jakiemi są zaś te dzieci i po za domem w towarzystwie swych rówieśników tego nie wiedzą, to ich po większej części prawie w cale nie obchodzi.

Takie wychowanie dzieci przez rodziców jest tylko pozorne i w tym też wypadku każdemu ojcu i matce można śmiało powiedzieć, iż dziecka swego nie znają; bardzo mały wyjątek jest dzieci któreby się jednakowo zachowywały pod okiem rodziców jak również wtedy, gdy są pozostawione samym sobie, to jest wtedy, gdy wiedzą że ojciec ani matka na nie patrzą. Większa ich część właśnie wtedy gdy czują się swobodnemi od przestróg rodziców są sobą i wtedy można dopiero poznać dokładnie dążenia moralne dziecka, gdy na nie będziemy zwracać uwagę wtedy, gdy ono jest pewne, że rodzice na nie nie patrzą.

Jakżeż fatalny i zgubny zwyczaj jest w pozwalaniu przesiadywania dzieciom przez całe dnie poza domem, na ulicach, w towarzystwie innych dzieci, pomiędzy któremi trafią się wiele zepsutych z początkami zgnilizny moralnej, która tak łatwo się udziela młodemu pokoleniu, zatracając w niem bogobojność i wszelkie szlachetne instynkta. A kto temu winien? rodzice, którzy powinni zważać na towarzystwo rówieśników swego dziecka i wtedy dopiero, gdy się przekonają iż dziecko nię nabierze w tem otoczeniu złych popędów pozwolić mu z jego towarzyszami przestawać, wtedy rodzice dopiero będą mogli powiedzieć, że znają swe dziecko, będą pewni, że wyrośnie kiedyś na członka społeczeństwa a nie na wyrzutka jak to się bardzo często zdarza.

Każde z rodziców powinno sobie zadawać pytanie: Czy znam ja moje dzieci? jakie one są rzeczywiście? czy nie inne jak sobie wyobrażam? a gdy spełniali należycie obowiązki wychowania względem dziecka, wtedy sumienie im odpowie: Tak!

Moltke japoński.

Miały Chiny swego Bismarka w osobie Li Hung Czanga, ma Japonia męża, o którym można z daleko większą słusznością powiedzieć: To Moltke japoński! Jest to Fukuszima, szef generalnego sztabu japońskiego. Jeden ze słynnych polityków i publicystów amerykańskich tak sie wyraża w „Harpers Weekly" we wspomnieniach swoich o Moltkem japońskim.

O generale Fukuszima rzadko kiedy co słychać, zawsze on gdzieś stoi na uboczu. Dzisiejszego wodza japończyków poznałem w Berlinie, jako wojskowego attache poselstwa japońskiego. Odbyły się właśnie manewry cesarskie, na które i kapitan Fukuszima był zaproszony. Były to dnie znojne, nawet dla pospolitego widza. Fukuszima był niezmordowany — jego poważne małe oczy, wciąż w dal wpatrzone zdawały się śledzić pułki, fortyfikacye i załogi.

Maleńki Moltke był wówczas dopiero kapitanem a najniepokaźniejszym żołnierzem. Z wielkim trudem wyszukano dlań konika odpowiedniego. Ale to nadzwyczaj zgrabna figurka była zawsze na posterunku, choćby o godzinie 4ej rano; przy każdym ataku jazdy, przy każdym manewrze artyleryi, przy stawianiu mostów lub zwłocie balonu zawsze był obecnym. Fukuszima prawie nigdy się nie odzywał, ale z rozumnego połysku jego oczu, z nieświadomego prawie posuwania drobnych palców po mapie można było wnosić, iż sprawę głęboko pojmuje, pomimo że sam ciągle zapewniał, że zgoła nic nie wie.

Miano go też za cokolwiek tępego na umyśle, z czem się nawet nie ukrywano. Dobroduszny poseł angielski poczytywał go za idyotę, a ten i ów przyjaciel pytał Poultneya (autora artykułu) dlaczego tyle czasu w jego towarzystwie spędza....

Na kilka lat przed wojną chińsko japońską z roku 1894 — opowiada dalej Poultney — pokazywał mi Fukuszima fotografie, które w graniczących z Rosyą krajach nad Dunajem w Rumunii, Turcyi, Bułgaryi, itd., pozdejmował. Znał najdokładniej Rosyę i jej siły zbrojne — ale na dworze berlińskim nikomu nawet przez myśl nie przeszło, że w tym uniformie coś więcej siedzi niż żołnierz sobie pospolity. Władał siedmioma językami, ale udawał, że tylko parę słów po niemiecku rozumie. Tak np. opowiadano o następującej konwersacyi pewnego generała niemieckiego z japończykiem.

— Dzień dobry, panie kapitanie!

Fukuszima ukłonił się grzecznie i uśmiechał się, ale widocznie zapał.

— Powiedz mi kochany panie Fukuszima, ilebyście w Japonii czasu potrzebowali na zmobilizowanie jednego korpusu i wylądowanie w Korei?

— Dziękuję, panie generale — odpowiedział przyparty japończyk, jestem całkiem zdrów.

Wówczas generał natarł.

— Cieszy mnie to, ale radbym coś usłyszeć o waszych stosunkach mobilizacyjnych.

— Pan generał ma racyę — odparł Fukuszima, — dziś pogoda śliczna, ale jutro może deszcz będzie.

A takie konwersacye codziennie powtarzały, tak iż każdy po rozmowie z nim odnosił wrażenie, że to hańba dla rządu japońskiego wysłać do Berlina przedstawiciela, który żadnym cywilizowanym językiem nie włada.

Pewnego dnia ulotnił się malutki kapitan Fukuszima z Berlina i po wielu miesiącach gdzieś tam w Mandżuryi czy Mongolii na jaw wypłynął. Na kucyku kozackim przebył cały olbrzymi niż syberski, z oczyma i uszami szeroko otwartemi, ale ustami zamkniętemi. Notesy swoje zapełniał cyframi, które tylko on sam rozumiał. Liczył słupy telegraficzne, odrysował mosty, studnie, słowem wszystko co interesować mogło.

W końcu opowiada autor, jak po wojnie z Chinami odwiedził Fukuszimę w jego domu. Był to sobie ten sam prostaczek, wesoło uśmiechnięty i sympatyczny Fukuszima, ale już generał i uznany bohater wojny chińsko japońskiej. Mieszkał w Tokio w willi bambusowej z wyrobami lakowemi, matami, wachlarzami i zgrabnem naczyniem do herbaty. Miał na sobie strój japoński z wyhaftowanemi bocianiami i i innemi zwierzętami, a na rękach kołysał dziecię. Jako niańka był generał tak samo gorliwy, jak gdy całą armią dowodził.

Niemcy popisywali ludność Galicyi i pytali chłopa: Jaszek syn, jest?

— Jest.

— Maciek jest?

— Jest.

— Kaszka córka, jest?

— Niema, poszła za mąż.

Oficyalista do pisarza: Schreib, ausgewandert nach Zamoszcz!

Gdy tym sposobem kilko dziewek wyszłych za mąż zapisano, a oficyalista myślał, że wywędrowały do Zamościa, zawołał: Was Teufel machen sie dort in Zamoszcz!

Aleksiew miał się wyrazić po bitwie pod Wafangu:

— Dotąd japończycy zniszczyli nam marynarkę ale gdy tak dalej będą bili, to zniszczą i...... spodnie.

Człowiek nieraz jest lepszy, niż jego życie zewnętrzne.

Żniwo.

Pobielałe na skwarze,
Niby przędza na rosie,
Gwarzą niwy — ku ziemi
Kłos zwieszają przy kłosie.
Całe w słońca pozłocie,
Jak te chmurki pod niebem,
Od uwrocia w uwrocie
Płyną ziarnem i chlebem!
Zagonami szmer idzie,
Niby wietrzyk w sitowiu;
Nad bruzdami sierp błyska,
Jak miesiączek na nowiu!
To zaświeci półkolem,
To znów w gąszcze zapada....
„Dana-ż moja! oj dana!"
Nuci żeńców gromada.
Przodownica na przedzie,
Za nią inni tną sznurem,
Nad żeńcami polowy
Z leszczynowym kosturem.
Stoi ciągiem a huka,
Choć południe się zbliża;
„Dalej zachódź! a żywo!
Nie prostują wciąż krzyża!"
Stojakowi rzec łatwo,
Niby czapla na bagnie,
Stoi tylko i patrzy,
A sam grzbietu nie nagnie.
„Dana-ż moja, oj dana,",
Choć pot czoło zalewa
Dzwonią sierpy zagonem —
Garść za garścią ubywa.
Od uwrocia w uwrocie
Leżą kłosy pokotem,
Snop na snopie, jak nabił,
Pod słoneczkiem, pod złotem!
Będzie chleba! oj będzie!
To się dziedzic pokrzepi,
Z morga jakie sześć wozów,
Albo może i lepiej.
Byle zabrać z pogodą —
Co Pan Jezus zarodził —
Do nowego na młockę
Człek do dworu by chodził.
„Dana-ż moja! oj dana!"
Słonko skryto za lasem,
„Dożynajta, a żywo!
Bo już wieczór za pasem!
Uwijajta dziewuchy,
To wyżynek nie minie".
Dzwonią sierpy zagonem,
Po ściernisku pieśń płynie!
Płynie piosnka ścierniskiem
Co jak plaster lśni woszczyn —
„Dana-ż moja! oj dana!"
Leci echo od wioszczyn!

Łużycki Naród.

Kto był kiedy w Berlinie i chodził po jego ulicach, spotkał niezawodnie dziewczyny w strojach, podobnych do wiejskiego stroju polskiego i rozmawiające językiem, który w pierwszej chwili wydawał mu się polskim, albowiem tak sama jego wdzięczność, jak języka polskiego i podobne słowa. Dopiero jeśli się lepiej przysłuchał rozmowie mógł się przekonać, że język to podobny do polskiego, lecz nie jest polskim.

Dziewczyny te, służące zazwyczaj do dzieci u państwa w Berlinie, to Łużyczanki. Łużyczanie zaś to lud słowiański, mieszkający niedaleko Berlina, w lasach i moczarach nad rzeką Szpreją.

Niemcy nazywają ich Wendami a o ich kraju mówią, że jest słowiańską wyspą na morzu niemieckim. Trafne to określenie, albowiem lud ten słowiański, mimo otoczenia niemieckiego zachowuje ostatecznie język swój ojczysty, obyczaje, zwyczaje i stroje ojczyste.

Należą do słowiańskiego szczepu Serbów a siedzą na owych ziemiach od wieków, składając dowód, jak daleko słowiańszczyzna przed wiekami sięgała. Łaba czyli Elba była wówczas rzeką słowiańską, a Berlin przez Słowian został założony.

Okolice przez serbo łużyczan zamieszkane, ciągną się dość szerokim pasem od lasu za Szpreją przez obwód rejencyi frankfurckiej, lignickiej (na Szlązku) a kończą się w powiecie budyszyńskim w Saksonii. Mniejsza część tego ludu mieszka w królestwie saskiem, większa w pruskiem. Ogółem zajmują 70 kwadratowych mil przestrzeni. Pod względem religii większość z nich jest protestancka, mniejszość katolicka. Liczba ich nie przechodzi 200 tysięcy.

Niegdyś był to naród liczny, który długo i zacięcie z Niemcami o wolność swoją walczył. Jak twardym był, najlepiej wynika z tego, że otoczeni zewsząd Niemcami, pod wpływem szkoły i kultury niemieckiej, zdołali jednak pozostać odrębnym narodem. Germanizacya nastaje na nich, lecz bronią się dzielnie i to tak protestanci, jak katolicy.

Jak język ich do naszego podobny, łatwo się przekonać z kilku przykładów. Mięso brzmi u nich miaso język — jazyk; często — czasto albo cesto; ucho — wucho albo hucho cienki — cenki; dziecię — dzieco; góra — hora; trawa — trząma; kraj krzaj i t. p.

Łużyczanki w Berlinie urządzają sobie czasem zabawy, na które zapraszają Łużyczan, służących w wojsku w Berlinie i bawią się, tańcząc swoje narodowe tańce, śpiewając piosnki ojczyste i rozmawiając wesoło po serbsku.

Tylko cierpienia należą do człowieka, reszta — do ogółu.

Nowy prezydent miasta Krakowa.

Kraków, 27go lipca. — Na wczorajszem posiedzeniu, pod przewodnictwem wiceprezydenta Leo, Rada miasta dokonała wyboru prezydenta miasta w w miejsca p. Friedleina, który mandat złożył. W posiedzeniu wyborczem wzięło udział 63 radzców z ogólnej liczby 72; niektórzy z nich przerwali urlop i przybyli z odleglejszych miejscowości leczniczych, aby spełnić ważny obowiązek; w wyborze też wzięło udział grono członków Rady, należących do mniejszości, mających już uzyskany od Rady urlop wakacyjny. Po stwierdzeniu wymaganego statutem kompletu, Rada przystąpiła do głosowania Gdy obliczono głosy oddane, ogłosił przewodniczący komisyi skrutacyjnej r. m. Tomkiewicz że w urnie znaleziono 63 karty z tych 47 z nazwiskiem dr. Juliusz Leo, który w obec tego został wybrany prezydentem miasta.

Wybrany prezydentem dr. Juliusz Leo wszedł na trybunę prezydyalną, podziękował Radzie za okazany dowód zaufania i powołanie na stanowisko prezydenta miasta, oraz oświadczył, że wybór przyjmuje, a obecnie przed zatwierdzeniem ze strony cesarza, może tylko zapewnić, że dołoży usiłowań i starań, aby odpowiedzieć położonemu w sobie zaufaniu i zaufania tego nie zawieść; że będzie się starał pracować dla dobra miasta tak, aby usunąć — nie niechęci — ale uprzedzenia przeciwko sobie w niektórych kołach radzieckich.

Wreszcie zapewnił prezydent że będzie się czuł szczęśliwym, jeżeli w przyszłości cała Rada obdarzy go zaufaniem. Bardzo wiele radzców pospieszyło złożyć życzenia nowemu prezydentowi.

Na tem posiedzenie zakończono.

Mordują Bułgarów.

Salonica, 27 lipca. — Oddział wojska tureckiego napadł pod Kumanową na bandę bułgarów, złożoną z 52 ludzi i zamordował z nich 50.

Do londyńskiej „DailyMail" zaś donoszą z Taurus, w Małej Azyi, że 13 bm. zniszczono osadę Oterykliss, zabito 25 osób, księdza i jego służącego, a kobiety zbeszczeszczono i zabrano w jasyr.

W San Djek oczekują rzezi.

Rozszarpane przez wilki.

St. Paul, 27 lipca. — Sierżant McLeo, z Fort Chippewayan przyprowadził do Edmantown, N. W. T. pewnego indyanina, który wsadził dwoje swoich dzieci, 4 letniego chłopca i 2 letnią dziewczynkę na pożarcie wilkom do lasu. Wilki też rozszarpały biedne dzieci i ciała ich pożarły, zostawiając tylko rzeczy.

Sąd skazał barbarzyńca ojca tylko na dwa lata więzienia.

Komitet narodowy demokratyczny mianowany.

New York, 27go lipca. — Ukonstytuował się narodowy komitet, a w skład jego wchodzą:

Thomas Taggart, z Indiany jako prezes; Wrey Woodson, jako sekretarz I; Edward Sefton, jako sekretarz II; John I. Martin, marszałek.

Taggart był członkiem komitetu narodowego od roku 1892. Następnie przez dwa lata piastował urząd mayora miasta Indianapolis, a jako polityk czynny jest od roku 1877.

Woodson zaś był przywódzcą demokratów w Kentucky i jest gorącym zwolennikiem Parkera.

Potem udał się cały komitet do Esopus i przedstawił się Parkerowi.

Burza gradowa.

Marinette, Wis. 28 lipca. — Wczoraj zerwała się nad miastem burza deszczowa i gradowa która zrządziła w polu i w budynkach wielkie szkody.

Grad wielkości kurzych jaj i większy potłukł szyby w oknach, połamał gałęzie u drzew i potłukł wszystko w ogrodach i na polach. Kawały lodu, 6½ cala w obwodzie, a ważące po pół funta spadały na ziemię jak kamienie z łoskotem. Z ludzi na szczęście nikt nie został uszkodzony.

Oyster Bay.

Oyster Bay, L. I., 28 lipca. — W swojej willi w Sagamore Hill, trzy mile stąd, prezydent Roosevelt został uwiadomiony urzędowo o swojej nominacyi na prezydenta. Oprócz komitetu w tym celu wyznaczonego, obecnych było wielu najwybitniejszych republikanów. Joseph G. Cannon z Illinois, mówca izby i prezes komitetu, w przemowie swojej uwiadomił Roosevelta o nominacyi i oczywiście wysoko podniósł zasługi partyi republikańskiej i Roosevelta, nie szczędząc przycinków jego przeciwnikowi. W odpowiedzi swej obszernej Roosevelt dosyć jasno zakreślił plany, wedle których kampania będzie prowadzoną, podnosił „dobrobyt" panujący w czasie rządów partyi zalety złotej waluty i ceł ochronnych, ważność budowy kanału Panama itp. Po ceremonii odbyła się wspaniała recepcya.

Dzisiaj Roosevelt udaje się do Waszyngtonu.

Moloch Kolejowy.

Waszyngton, 28 lipca. — Wedle ogłoszonego właśnie sprawozdania komisyi handlu międzynarodowego, w pierwszym kwartale roku bieżącego kończącym się 31 marca (a zatem w trzech tylko miesiącach!) na kolejach żelaznych zostało zabitych, w skutek różnych wypadków kolejowych, 79 podróżnych i 840 ludzi pracujących dla kolei, a pokaleczonych 2,394 podróżnych i 10,934 pracujących przy kolejach! Szkody materyalne zrządzone przez te wypadki kolejowe wynosiły razem 2,256,447 dolarów.

Sybiryjska bieda.

Petersburg, 28 lipca. — Mieszkańcy miasta Sybiru i przy kolejach zaczynają cierpieć niedostatek z braku dowozu żywności z głębi Rosyi.

Od czasu kiedy rząd postanowił przewozić koleją syberyjską tylko wojsko i przybory wojenne, ustał transport prywatny tak, że od stycznia br. zapanował tam ogólny brak nafty, cukru, świec, i konserwów. Olbrzymie magazyny towarowe przepełnione są pakami towarów różnego gatunku, przesyłek i nie mogą być wysłane na Wschód.

Wiele gazet zawiesić musiało swoje wydawnictwa z braku papieru. Rząd nie może nawet ogłaszać ukazów mobilizacyjnych.

NIE TAK ŹLE.

Nowy lokator: Widzę plamę na suficie, czy tu zawsze zacieka?

Stróż: — O tak źle nie jest proszę pana, zacieka tylko wtedy, jak deszcz pada.

PAWEŁEK.

— Mama przysłała mnie, żeby panią prosić na jutro wieczorem.

Dama: Czy nic więcej nie mówiła?

Pawełek: I owszem, powiedziała, jeżeli nie przyjdzie, tem lepiej.

W SZKOLE.

Katecheta, skończywszy wykład o piekle i szatanach, pyta jednego z uczniów:

— Czy jest na świecie co gorszego od szatana?

— Jest, odpowiada zapytany bez namysłu.

— A powiedz no mi co jest gorsze od szatana — pyta znów ksiądz.

— Policyant! — mówi śmiało chłopak.

— A to dlaczego?

— Bo jak mamusia nieraz z tatusiem się kłócili to przeklinali: „żeby cię wszyscy djabli ty stary już raz wzięli" a żaden djabeł tatusia nie wziął. A jak w przeszły tydzień tatuś w salonie trochę się napili, to ich raz policman wziął i musieli 5 dolarów zapłacić.

CO TO SĄ DZIECI?

Według:

Ogrodnika — owoce miłości.

Bankiera — procenty od kapitału życia.

Urzędnika banku — nowowypuszczone obligacye Towarzystwa akcyjnego pod firmą „Człowieczeństwo".

Pisarza — wykrzykniki.

Aktora — debiutanci, którzy jeszcze nie wiedzą, w jakich rolach będą występowali.

Niektórych matek — lalki mówiące, które należy pięknie ubierać.

Niektórych lekarzy — znakomite źródło dochodów.

Redaktora — dodatek nadzwyczajny.

W SĄDZIE.

Sędzia: Spełniliście tą kradzież z olbrzymią czelnością.

Oskarżony: Proszę pana sędziego w tem rzemiośle to się skromnością do niczego nie dochodzi....

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Najprzewielebniejszy Richard Phelan, biskup Pittsburgski obchodził skromnie i w ciszy dnia 2go Sierpnia 19-letnią rocznicę swojej konsekracyi na biskupa. Miejscowe Duchowieństwo składało Mu swoje życzenia w Idlewood, niedaleko Pittsburga, w dyecezyalnej Ochronce, gdzie biskup spędza gorące dni lata.

Wny ksiądz W. Miskiewicz, proboszcz parafii ŝgo Wojciecha na So. Side i brat jego Wny ks. F. Miskiewicz, bawią obecnie u wód w Cambridge Springs dla poratowania swego zdrowia.

W miejscu gdzie stała dawniej katolicka katedra dyecezyalna, na rogu Fifth Avenne i Grant Street, wystawiony zostanie wielki hotel za pieniądze właściciela tej ziemi, milionera Fricka. Plany już gotowe; hotel będzie na 18 piętr wysoki.

Po co pisać 50 albo 100 zaproszeń? Na ślub i to w czasie, kiedy każda chwilka narzeczonych jest zajęta przygotowywaniem się do tej uroczystości, jeżeli za tanie pieniądze można dostać drukowanych tyle ile potrzeba, bez pracy i kłopotu? Przyjdźcie do drukarni Wielkopolanina, a pokażemy wam rozmaite bardzo gustowne gatunki papieru na zaproszenia do wyboru. Na żądanie redagujemy zaproszenia bezpłatnie. "Wielkopolanin", 56—22-nd Str. Pittsburg, Pa.

Niejaki Michael Weryniski, jak podaje wieczorne wtorkowe dzienniki, został tego dnia aresztowany i u sędziego Kirby skazany na zapłacenie $25.00 kary i na koszta lub na 30 dni więzienia, za to, że udawał księdza i brał od ludzi jakieś składki. Uskarżyli się o to policyantom polscy obywatele z 21ej i 12 Wardy, gdzie łaził od domu do domu i chciał pieniędzy. Zaszedł nawet podobno i na plebanię ŝgo Stanisława Kostki w stanie nietrzeźwym, ale go ztamtąd wyrzucono.

Poszukuję Stanisława Nowak, który podobno ma być w Buffalo, New York, w interesie familii.

Jakób Żurawski, Teodozya Żurawska, 2220 5th Ave.

Sprawozdanie "Koronera" powiatowego za miesiąc Lipiec opiewa że w przeszłym miesiącu było w Pittsburgu i w powiecie Allegheny 133 wypadków nagłej śmierci. Siedm osób otruło się karbolem; dwie sobie w łeb strzeliły; — jeden się obwiesił i jeden się utopił; 3ech zostało sądownie powieszonych, siedmiu zmarło wskutek spadnięcia z wysokości, dwóch zamordowano, — 15 zabiły koleje, 11 pobił udar słoneczny, 7 zabiły tramwaje, 7 poniosło śmierć w kopalniach, — 6 umarło z poparzeń, 4ech zabitych zostało przypadkowo w fabrykach, czterech zmarło z przepicia, 3ech zmarło na ściskoszczęk od ran z 4go Lipca, — 2ch zabiła elektryczność, 2ch zostało zabitych piłką lub pałką w czasie gry w Baseball itp. — Rok temu, w tym samym miesiącu było 168 wypadków nagłej śmierci w tym powiecie.

Zabezpieczajcie się w Unii ŝgo Józefa na wszelki wypadek śmierci gdyż nie wiecie dnia ani godziny.

Angielskie gazety niedzielne piszą, że w Braddock, Pa., uciekła od męża niejaka Annie Kassanets, zam pod No. 1212 River Ave. Odjechała z bortnikiem.

Poszukuje pracy Piekarz krajowy, zna swój fach doskonale; zgłosić się:

Stanisław Wierzbanowski,
800 Carson Str. 32

Gdy w tutejszym Bijou Theatre pozwolili sobie w sobotę bezwstydni komedyanci stroić żarciki z Pisma ŝgo i z imion świętych, oburzyła się na to głośno publiczność i rozkazała bezwstydnikom poprzestać bluźnierstw. Zacna publiczność! Nikczemni komedyanci!

2 Stancye do wynajęcia są na pierwszem piętrze dla małej familii. F. J Kwiątkowski, 2019 Penn Avenue.

Policyant F. Kiedrowski na So. Side przyłapał w niedzielę nad ranem dwóch złodziei, gdy okradali mieszkanie policyanta McAfee. Zasadził ich do kozy.

Parę ostatnich dni: Sobota, Niedziela i Poniedziałek mieliśmy w tych stronach straszliwe upały, dochodzące do 100 stopni Fahrenheita! Wielu ludzi zachorowało od gorąca a kilkanaścioro osób zmarło wskutek udaru słonecznego.

Najlepsza pora w roku do malowania domów jest Lipiec, Sierpień i Wrzesień, więc jeżeli kto ma jakie roboty malarskie, niech takowe powierzy M. Wojciechowskiemu, 3034 Brereton Ave.

Tutejsze przedmieście Etna zostało nawiedzione silną wichurą i ulewą w poniedziałek wieczorem. Szkody znaczne.

Wysełka pieniędzy do wszystkich krajów świata. Za odbiór gwarantuje stara i znana firma: F. J. Kwiatkowski, 2019 Penn Avenue. Sprzedaję domy, loty, farmy. Zabezpieczam od ognia kościoły, szkoły, domy, meble i t. t. w dziewięciu najlepszych i najpewniejszych kompaniach. Załatwiam wszelkie interesa bankowe szybko i sumiennie. Interes mój prowadzę w Pittsburgu od dwudziestu lat i każdego staram się zadowolić. Zanim pójdziecie gdzieindziej odwiedźcie starego wiarusa, który wam dopomoże w każdej sprawie. Dziękując za dotychczasowe poparcie, polecam się i nadal łaskawym względom wszystkich rodaków. — Z uszanowaniem, F. J. Kwiatkowski, 2019 Penn Av.

Depozytorzy upadłego banku State Bank (Bloomfield, Pittsburg) — który parę miesięcy temu zbankrutował, — mieli zeszłej soboty posiedzenie, aby wynaleźć sposób jakiś, żeby bank ten na nowo otworzyć, lub żeby jakimś sposobem pieniądze swe lub część takowych, każdy depozytor mógł otrzymać. Większość pieniędzy tego banku ulokowana jest na lotach, domach, kopalniach węgla itp., — więc trudno napowrót wydostać te pieniądze i ludziom pooddawać.

(Gdy bank ten stanowy, chartetowany, zawiesił wypłaty i zbankrutował na kilkaset tysięcy dolarów, — nie zrobiono o to ani dziesiątej części tyle hałasu, ile go narobiono gdy smutnej pamięci Bank Polski zbankrutował na kilka czy kilkanaście tysięcy dolarów).

Doktór Ginner, słynny expert ze Szkocyi osiedlił się na stałe pod No. 713 Penn Avenue w Pittsburgu. Mam tysiące świadectw, żem skutecznie wyleczył tysiące chorób raka bez użycia noża. Leczę także suchoty i nerwowe choroby nowym swoim sposobem. Porada darmo. Godziny ofisowe: od 9ej rano do 6ej wieczorem. 8—95

Inspektor emigrancki Thomas zabrał we środę dnia 3go Sierpnia emigrantów: włocha Francesco Montanini i greka Christoforosa Sardanopolis i odwiózł ich do Nowego Yorku, zkąd etapem zostaną odesłani do swoich krajów, jako niepożądani emigranci. Wyganiają ich z Ameryki, bo są chorowici i zarobić na utrzymanie nie mogą.

Nowy Interes Pogrzebowy! Zawiadamiam Szanowną Publiczność Polską, iż rozpocząłem na własną rękę Interes Pogrzebowy, (Undertaker) p. n. 2624 Penn Avenue. Wynajmuję powozy na wesela, chrzciny i pogrzeby po umiarkowanych cenach; także wynajmuję konie pod siodło na parady i obchody. Ceny przystępne, obsługa skora i grzeczna. Upraszam Szanownych Rodaków o poparcie, a w zamian obiecuję jak najlepszą obsługę. Polecając się łaskawej pamięci pozostaję z uszanowaniem. Michał Bombich. Proszę nie zapomnać adresu: 2624 Penn Avenue.

Z przyjemnością notujemy, że p. A. Kaźmierski, jen. sekretarz Unii ŝgo Józefa przyszedł już zupełnik do zdrowia po kilku miesięcznej chorobie. Ze smutkiem zaś zaznaczamy że 11 letni synek państwa K. leży bardzo chory na zapalenie mózgu. Strosknym Rodzicom oświadczamy nasze szczere współczucie.

Gdy lato nastało czas Balów, Przedstawień, Teatrów itd. znowu nadszedł.

Chcąc ubawić się na Balu lub przedstawieniu trzeba być pięknie i czysto ubranym. Niewiasty muszą mieć czyste i pięknie wyprasowane suknie, spodnice i staniki. Mężczyźni gdy mają pięknie wyprasowaną koszulę, mankiety i kołnierzyki wstydzić się nie potrzebują. Pralnia Mohn's Bros. Electric Laundry pod numerem 2633 — 35 Penn ave., Pittsburgh, Pa., gdzie pracuje panna Wład. Płocka najlepiej prace takie wykonuje w jednym dniu. Przynieście bieliznę rano a odebrać ją możecie czysto wypraną ku wieczorowi. Nasz system, podług którego prowadzimy naszą pralnię jest doskonały, ani kawałek bielizny zginąć nie może.

Panna Władysława Płocka, która się z wami w ofisie rozmówi po polsku, przyjmie was grzecznie i uprzejmie.

Znany politykier Rob. Ostermeier mianowany został przez gubernatora stanowym rewizorem banków.

W kościele ŝgo Piotra, przy 28 ulicy na South Side spotrzeżono w poniedziałek ogień za ołtarzem. Ludzie będący na Mszy chcieli hurmem uciekać, ale uspokoił ks. Meyer, poczem bez dalszego przypadku ogień ugaszono.

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn Ave. jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

Jan Slawoski, jak podają gazety zatrudniony w stalowni Laughlin plant, poraniony został w poniedziałek przy pracy. Żelazna belka zgniotła mu obie nogi.

Zabezpieczajcie się w Unii ŝgo Józefa na wszelki przypadek, bo nie wiecie ani dnia, ani godziny!

W South Side Hospital umarł w poniedz. nad ranem górnik F. Gregor, który 10 dni przedtem poraniony został spadającymi ze sklepienia kamieniami w kopalni przy Willock Station.

Metropolitan National Bank, róg 41ej i Butler., posyła najtaniej pieniądze do kraju.

W tutejszym zwierzyńcu w Highland Park, pogryziony został w niedzielę boleśnie przez rosyjskiego niedźwiedzia, stróż zwierzyńca J. Maser. Stróż czyścił klatkę tego niedźwiedzia a ten uchwycił go przez kratę za prawe udo i poranił niebezpiecznie.

P. V. Obiecunas, 1118 Carson ul., South Side, polski Bank i sprzedaż kart okrętowych i wysyłka pieniędzy. Swój do swego!

Leo Brunski z Braddock, Pa. został boleśnie pokaleczony w jednej z tamtejszych stalowni przy spinaniu wagonów.

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler ulicy przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4ty procent.

Redakcyę Wielkopolanina odwiedzili w tych dniach: p. Aug. Nagorski, budowniczy pomników i nagrobków z Erie, Pa. i p. B. Szulz, byznesista ze South Side.

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler ul., sprzedaje najtaniej domy.

Zeszłej soboty powrócili do Pittsburga z rewii z Gettysburga żołnierze 14 i 18 regimentu milicyi stanowej.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ul. sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Angielskie gazety z dnia 29go Lipca pisały, że węgierski ksiądz Kalman Kowač w McKeesport, oskarżony niedawno przez jakąś Yolan Benath o jakiś napad, został w sądzie uniewinniony i zwolniony od wszelkiej odpowiedzialności.

F. Wiernicki, polski balwierz, strzyże i goli elegancko, a także stawia Bańki i pijawki 2643 Penn ave.

Józefa Józefkowicz, dyplomowana polska Akuszerka, poleca się polskim paniom do usługi. Mieszka na drugim piętrze 2713 Penn Av.

Cały Lipiec i Sierpień będę wszystkie towary sprzedawał od 10c do 25c na każdym dolarze taniej; przynieście Pamiątki od Komunii św. do oprawy; korzystajcie ze sposobności. Leon M. Wiechecki, 2641 Penn Ave. Pittsburg, Pa.

Nowa Serya.

Spółka Budowniczo-Pożyczkowa Kordeckiego otwiera nową Seryę w dniu 10 Sierpnia. Zapisać się można w tę środę dnia 10go lub w każdą inną środę w biórze Spółki w szkole ŝgo Stanisława od godziny 1ej po południu do 7:30 wieczorem. Wstępne 25c od akcyi a tygodniowo 25c od akcyi każdy tydzień. Spółka wypożycza ludziom pieniądze na kupno i budowę domów na mały procent $5.20 od sta rocznie i na łatwe spłaty, bo na każde sto pożyczonych dolarów oddaje pożyczający 25 centów co tydzień a procentu od 100 dolarów płaci 10c na tydzień. Spółka pożycza tylko na Real Estate i to tylko ⅔ wartości majątku, tak że pożyczone pieniądze nigdy przepaść nie mogą. — Nowa Serya rozpocznie się dnia 10 Sierpnia.

Zarząd Spółki.

Upały nadchodzą.

Wszyscy przepowiadają, że ponieważ w początkach lata było dość chłodno, więc w Sierpniu i Wrześniu będzie bardzo gorąco. Tem gorącej będzie w domach, gdzie w kuchniach palą węglem przy gotowaniu. Uniknąć tego można, używając w kuchniach naturalnego gazu do gotowania. Gaz nie rozpala całego domu, gdy się w kuchni na nim gotuje, a jest tańszy od węgla. — A żeby w każdym domu zaprowadzić używanie gazu do gotowania i do opału, Kompania Philadelpia Gas Company zaprowadzi każdemu w mieszkaniu połączenia gazowe i meter, darmo. Trzeba zgłosić się zaraz w ofisie pod No. 435 Sixth Avenue lub w którymbądź pobocznym ofisie tej kompanii.

Piękna Uroczystość.

Poświęcenie Węgielnego Kamienia pod polski kościół Niepokal. Serca Najśw. M. P. w Pittsburgu

Zeszłej Niedzieli, wśród prześlicznej pogody i przy udziale niezmiernych tłumów ludzi, odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy polski kościół par. Niepokalanego Serca Maryi, w 13 wardzie w Pittsburgu.

Ceremonii tej dopełnił Najprzewielebniejszy ksiądz biskup Koadjutor Canevin, w asystencyi licznego Duchowieństwa polskiego i innonarodowego.

Cała ta warda czyli dzielnica miejska, zamieszkała przeważnie przez Polaków, przystrojona była świątecznie. — Tysiące chorągwi i chorągiewek papiezkich, polskich i amerykańskich powiewało z okien wszystkich domów. — Piszący to nie pamięta, czy gdziekolwiek indziej widział przy podobnej uroczystości tak sute dekoracye, jak zeszłej niedzieli w tej polskiej parafii.

Wkrótce po południu zaczęły się gromadzić przy nowowznoszonym Kościele tysiące ciekawych, a zaraz też potem zaczęły przybywać przed kościół mnogie Towarzystwa cywilne i umundurowane, z Pittsburga i z okolic, — maszerujące przy dźwiekn doborowych kapeli.

Towarzystwa te defilowały i ustawiały się pobliżu nowej świątyni oczekując rozpoczęcia ceremonii.

O godzinie 1ej z południa, Bractwa i Towarzystwa z par. Niepokal Serca Maryi, z jeneralnym marszałkiem i adjutantami na czele, wymaszerowały ulicą Brereton Ave, potem ulicami: 28ą i Penn Ave na dół po dywizye, złożone z Bractw i Towarzystw z innych parafii, a po spotkaniu się poszczególnych dywizyi, — Parada cała maszerowała ulicami Brereton Avenue, 28ą, Penn Ave., Butler, 34ą, 33ą, do Brereton Avenue i tą ulicą na miejsce poświęcenia.

Dywizye postępowały w następującym porządku:

I DYWIZYA: Jeneralny Marszałek Jan Hareński i adjutanci: — Marcin Grzędzicki i Wojciech Hareński i kilku husarzy Pulaskiego na koniach, jako sztab konny, także konno cały II Oddz. Ryc. św. Michała No. 2 i Ryc. św. Mich. No. 1. — Za nimi Muzyka, Rycerze św. Michała No. 1, Husarze Pułaskiego Strzelcy ŝtej Jadwigi, Bractwo św. Franciszka Ksawerego, Muzyka i Bractwo ŝgo Józefa.

II DYWIZYA: Towarzystwa z parafii św. Władysława z Natrona, Pa, a mianowicie: Muzyka, Ułani św. Michała. Bractwo ŝgo Józefa, Tow, M. B. Częstoch, Grupa Białego Orła Z. N. P. i Br. ŝgo Władysława.

III DYWIZYA: Towarzystwa z par. ŝgo Stan. Kostki z Pittsburga; marszałek Jos. Grabowski i adjutanci B. Łapiński i Ig. Górecki, Muzyka, Strzelcy ŝtej Jadwigi, Ry. św. Mich. No. 1, — Młodzieńcy ś. Kaźmierza, Muzyka, Bractwo ŝgo Józefa, Muzyka, Gwardya Rycerzy ŝgo Antoniego z Majorem J. Wieczorek konno na czele, Br. M. B. Częstochowskiej i Rycerze Jana IIIgo Sobieskiego pod op. M.B.Cz. Krol. Kor. Polskiej z par. św. Ignacego z Glenn, Pa.

IV DYWIZYA z par. Najśw. Rodziny z Pittsburga, Marszałek Josef Wojdyła, adjutanci; Teofil Kanosa i Mich. Kulbacki, Muzyka, Rycerzy Jana III Sobieskiego, Br. ŝgo Walentego i Br. św. Antoniego z Sharpsburgu, Muzyka i Bractwo M. B. Częstochowskiej.

V DYWIZYA z par. ŝgo Józafata ze South Side i z par. ŝgo Antoniego z Homestead, Pa. — Marszałek Jan Szembolski i adjutanci: J. Kwapiszewski i Stan. Chudziński. Muzyka, Gw. Rycerzy św. Kaźmierza, Gw. Ryc. św. Antoniego z Homestead, Pa., Br. ŝgo Kazimierza, Br. ŝgo Antoniego, Muzyka, Ryc. i Bractwo ŝgo Michała Archanioła i Br. ŝgo Józafata.

Za Paradą jechali w powozach Wni księża i świeccy obywatele z polskich parafii.

Ceremonii poświęcenia Kamienia Węg. dokonał Najprzewiel. Ks. Biskup Canevin, asystowali zaś następujący Kapłani: ks. J. Szwarcrok, miejscowy proboszcz i ks. ks. Major i Kwapuliński asyst. miejsc. — ks. Willm, ks. Rykaczewski z Natrona, Pa., — ks. Krupiński z New Haven, Pa., ks. C. Tomaszewski, Retka, Rachwalski, Sonnefeld, Smelsz, Baczewski, O. Chryzostom O. Esseke, O. Klemens z Pittsburga. — Kazanie stosowne do uroczystości wygłosił Ks. C. Tomaszewski. Przy uroczystości obecni byli także: pan Runette prezydent prezydent banku Metropolitan, p. Seebik Kassyer i hr. Horodyski, urzędnik tegoż banku.

Całej parafii i proboszczowi jej, Wmu Ks. Szwarcrokowi powinszować można nowego kościoła i tego że za ich staraniem uroczystość ta wypadła tak świetnie. Świetnie też wyglądali Husarze Pułaskiego nowe tamtejsze Towarzystwo Rycerskie, a co się tyczy p. J. Hareńskiego jeneralnego marszałka, to ten w husarskim swoim mundurze wyglądał na prawdziwego jenerała.

W ogóle dzień ten szczęśliwy pozostanie na długo w sercach uczestników tej uroczystości.

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót na Pittsburg i okolicę.

Z przeniesienia	$549.58
Towarzystwo Młodzieńców św. Stan. Kostki	20.00
Wny X. Proboszcz Miśkiewicz S. S.	5.00
Kolekta w par. św Kazimierza S. S.	47.00
Kolekta w IVtym Dystrykcie Par. św. Stan. K.	4.50
Kolekta w Iszym Dystrykcie par. św. Stan. Kostki	3.11
Kolekta w IIgim Dystrykcie par. św. Stan. Kostki	.75
N. N.	1.00
Kolekta w kościele św. Stan. Kostki	6.50
Kolekta w VIm Dystrykcie par. św. Stan. Kostki	5 20
Na zabawie u państwa Klajnowskich	4.75
Kolekta w Vym Dystrykcie par. św. Stan. Kostki	1.35
Razem	$648.75

Prosimy o dalsze składki.

Wszystkim ofiarodawcom serdeczne "Bóg zapłać".

W imieniu sierót,
X. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

Ś. † P.

Antonina Przybyłek.

W smutku pogrążeni Andrzej Przybyłek i dzieci, donoszą krewnym i znajomym o śmierci żony i matki ś. p. Antoniny. Zmarła dnia 27 Lipca 1904 r. Urodzona d. 6 Stycznia 1864, w W. Ks. Poznańskiem, w powiecie Obornickim, we wsi Bąblinie.

Niech odpoczywa w pokoju.

Andrzej Przybyłek, mąż.

Stanisław, Czesław, Władysław, Wiktorya, Maryanna, Dzieci.

Rozbój i morderstwo.

Johnstown, Pa., dnia 30go Lipca. — Charles Hays woźnica i Patrick Compbell, płatniczy kompanii Puritan Coal Co. zostali dziś o 10ej przed południem napadnięci przez trzech opryszków celem rabunku, w lesie, na drodze wiodącej z Portage do Puritan.

Woźnica poniósł śmierć natychmiastową a płatniczy (paymaster) został śmiertelnie poraniony. Zbójcy zabrali z bryczki około 3,000 dolarów i uciekli.

Obaj ci ludzie wieźli w bryczce około 3000 dolarów z miasteczka Portage, aby wypłacić górników tej kompanii w miejscowości Puritan. Gdy ujechali jakie trzy ćwiercie mili z Portage, i gdy wjechali do lasu, — nagle, bez żadnego ostrzeżenia, bez żadnego wołania o poddanie się, — wyskoczyło z zarośli trzech ludzi z dubeltówkami, i nie mówiąc mi słowa, zaczęli strzelać do woźnicy i do płatniczego.

Woźnica Hays, raniony 37 loftkami, zwalił się na dno bryczki i umarł zaraz wkrótce potem, — a płatniczy Campbell, ciężko raniony, spadł z bryczki na ziemię. Nawet gdy Campbell leżał na ziemi, — jeden z rozbojników strzelał jeszcze do niego. Potem jeden ze zbójów zabrał z bryczki waliskę z pieniędzmi, — poczem wszyscy trzej uszli w góry.

Campbella znalazł niedługo potem jakiś przejeżdżający farmer i odwiósł do Portage, zkąd koleją odwieziono do szpitala w Altona, Pa., a za zbójcami puścili się w gonitwę okoliczni farmerzy, górnicy i tp. i przeszukują za nimi całą okolicę.

(Jeszcze we Wtorek, dnia 2go Sierpnia zbójców nie schwytano. Campbell jeszcze żyje i prawdopodobnie wyzdrowieje).

Strajk Rzeźników.

— Strajk czeladzi rzeźniczej i innych robotników w wielkich rzezalniach w Chicago, — Kansas City, itd. jeszcze się nie ukończył, a w Chicago, w Kansas City, w Saint Joseph i indziej, przychodzi do częstych bijatyk między strajkierami a unistami i policyą.

— W Chicago napadli strajkierzy ne stacyę policyjną dnia 1go Sierpnia, chcąc dostać w swe ręce i zapewne rozbić skeba, który dzień przedtem strzelał do strajkierów. Powybijano wszystkie okna w Stacyi policyjnej, ostatecznie policyi udało się rozpędzić tłum i więźnia ocalić.

— Podobne rozruchy miały miejsce w Saint Joseph Missouri i w Kansas City.

— Strajk jednakże zdaje się upadnie, bo w obecnych lichych czasach wielu ludzi jest bez zarobku, więc nieuniści pchają się do pracy w rzezalniach, nie pytając czy tam jest strajk, czy nie.

— Kompanie nie chcą przystać na żądania strajkierów, bo dostawają ciągle coraz więcej nowych ludzi do pracy; i tak: w poniedziałek liczbę strajkierów i pracujących w Chicago podają kompanie jak następuje:

W rzezalniach Swifta wyszło na strajk 5,384 ludzi, a zgłosiło się do pracy i pracuje 3,341 ludzi.

Rzez. Armoura: na strajku 6,000 ludzi, a pracuje 3,516 ludzi.

Rzez. National: na strajku 6,100 ludzi, a pracuje 8,663 ludzi.

Nelson Morris: na strajku 4,128 ludzi, a pracuje 2.572 ludzi.

Schwartzchild: na strajku 1.534 ludzi, a pracuje 602 ludzi.

Libby and McNeil: na strajku 2,386 ludzi, a pracuje 1,087 ludzi.

Razem wyszło na strają 26,-500 ludzi, a pracuje 14,700 ludzi, a między tymi ma być nawet około 3000 unistów, co odstąpili strajkierów i poszli do roboty.

— W East Saint Louis, gdy jeden z ludności chciał przeszkodzić policyantowi w sobotę w aresztowaniu niespokojnego strajkiera, policyant strzelił do niego i ubił go na miejscu.

— Pewna liczba strajkierów zażądała na mityngach, aby zarząd główny Unii Rzeźników zażądał od prezydenta Roosevelta, by tenże przymusił kompanie do ustępstw, ale większość unistów sprzeciwiła się temu i prośby owej do prezydenta nie wysłano. Byłby prezydent w niemałym kłopocie!....

— Strajk najprawdopodobniej upadnie, bo w tych ciężkich czasach ludzie wolą pracować na życie niż strajkować.

Strajk na wschodzie.

Fall River, Mass. dnia 1go Sierpnia. — Pomimo tego, że wczoraj dużo mówiono o tem, iż dziś ukończy się strajk w przędzalniach, to jednakże nie przyszło dziś do tego, i nie wiadomo kiedy strajk się ukończy. Strajkuje 26 tys. ludzi.

Przeprowadzka.

Doktor R. S. Kennedy, dawniej 1801 Penn ave., przeprowadził się p n. 2018 Penn ave. Godziny ofisowe: od 9 rano do 12 w południe i od 4 po południu do 9 wieczorem.

Pół-roczne Sprawozdanie Finansowe

Polskiej Spółki Budowniczo-Pożyczkowej "Kordeckiego", w Pittsburgu, Pa.

OD DNIA 1-go STYCZNIA 1904 ROKU DO DNIA 1-go LIPCA 1904 ROKU.

DOCHÓD.

Balans z roku 1903	$101.80
Tygodniowe wpłaty	$34,329.75
Procenta przyniosły	$4,224.75
Wstępne	$216.25
Transfery i kary	$7.25
Depozyty	$5,970.00
Pożyczający zwrócili Spółce hypoteczn. długów	$5,470.15
Pożyczający zwrócili Spółce długów na książeczki	$4,625.00
Nadwyżka w banku	$4.10
Razem	**$54,949.05**

ROZCHÓD.

Spółka pożyczyła członkom na 1-szą hypotekę	$9,100.00
Spółka pożyczyła członkom na książ. (Stock Loans)	$7,165.00
Spółka oddała członkom depozytów	$16,202.50
Spółka pożyczyła członkom na Judgement Notes	$200.00
Spółka zwróciła członkom kapitału na wycofane akcye (Withdrawals)	$17,684.90
Pensye urzędników i dyrektorów	$250.00
Druki, ogłoszenia i biórowe wydatki	$42.00
Spółka zapłaciła występującym i depozytorom procentu	$1,396.20
Razem	$52,040.60
Gotówka w Banku w dniu 30 Czerwca 1904 r.	$2,908.45
Razem	**$54,949.05**

Od ostatniego sprawozdania z dnia 1 stycznia 1904 r. do dnia 1go lipca 1904 r. kapitał Spółki przyniósł czystego zysku jak następuje:

Zostało z zeszłego roku	$176.72
Procenta przyniosły	$4,224.75
Wstępne, transfery, wypisowe i t. p.	$702.35
Razem	$5,103.82

Z tego odeszło na wydatki:

Pensye dyrektorów i urzęd.	$250.00
Druki, ogłoszenia i biórowe wydatki	$42.00
Wypłacono procentu wyciągającym akcye i depoz.	$1,396.20
Razem rozchód	$1.688.20
Zostaje czysty zysk	**$3,415.62**

który się rozdziela na akcye jak następuje:

Serya.	Akcyi.				
I	1410	po	$1.00	razem	$1410.00
II	640	po	90	razem	576.00
III	552	po	80	razem	441.60
IV	361	po	70	razem	252.70
V	190	po	60	razem	114.00
VI	385	po	50	razem	192.50
VII	463	po	40	razem	185.20
VIII	374	po	30	razem	112.20
IX	315	po	25	razem	78.75
X	96	po	20	razem	19.20
XI, XII	jeszcze nie mają prawa do procentu.				
				Razem	$3,382.15

Pozostaje do podziału w przyszłym porachunku........ $33.47

Seryi wszystkich było 12 w dniu 1go lipca 1904 r.

Członków czyli akcyonaryuszy było w Spółce "Kordeckiego" w dniu 1go lipca 1904 r. razem 526, a mianowicie: 461 mężczyn i 65 kobiet, którzy to akcyonaryusze i akcyonaryuszki mają w dniu 1go lipca 1904 roku 5,326 akcyj.

Kazimierz Machnikowski,
Sekretarz Finansowy.

Niżej podpisana Komisya rewizyjna, przejrzała dokładnie finansowe książki i rachunki Spółki Kordeckiego i znalazła, że książki były prowadzone w porządku, i że powyższe sprawozdanie jest dokładne i zgadza się zupełnie z rachunkami i książkami Spółki Kordeckiego.

Jan Kulisiński, Wice Prezes,
Stanisław Żukowski, Sekretarz II.
Franciszek Żurawka, Ignacy Górecki, Marcin Rzózka, Maciej Jeżewski, Leon Machnikowski — Dyrektorzy.

Teraz czas płacić za "Wielkopolanina"